

BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 8, TORUŃ, GRUDZIEŃ, 2002 r.



W numerze:

- Z życia Uczelni
- Jesienne „Powroty 2002”
- Godność uniwersytetu
- Półwiecze chemików
- Naznaczeni przez los
- Po Zjeździe Geografów
- W stronę uczelni wielokampusowej





Jesienne „Powroty 2002”



Dobiegły końca prace nad *Strategią rozwoju Torunia* w najbliższych latach. W pracach poszczególnych zespołów problemowych uczestniczyło kilku pracowników naszej Uczelni, m. in. prof. J. Mallek, prof. K. Mikulski oraz prof. D. Szymańska. Natomiast rektor prof. J. Kopcewicz był członkiem Rady Programowej. Ten społeczny dokument wiele miejsca poświęca UMK.

UMK w *Strategii rozwoju Torunia*

Wizję rozwoju miasta rozpisano na działania o charakterze strategicznym i operacyjnym. Podstawowe cele strategiczne ujęto w następujących hasłach: (1) Toruń miastem społeczności aktywnej, solidarnej i gościnnej; (2) Toruń jednym z liderów gospodarczych Polski Północnej; (3) Toruń ośrodkiem uniwersyteckim o międzynarodowym znaczeniu; (4) Toruń ośrodkiem promieniowania kultury i edukacji oraz (5) Toruń miastem o rozwiniętej gospodarce turystycznej.

Autorzy *Strategii* wielokrotnie podkreślają znaczenie UMK dla Torunia. *Uniwersytet to jeden z głównych wyznaczników atrakcyjności lokalizacyjnej miasta – piszą – mocny argument jego konkurencyjności. Marka miasta uniwersyteckiego jest swoistym znakiem jakości Torunia, znakiem rozpoznawczym, podobnie jak toruńskie zabytki i pierniki.* Naszej Uczelni w zdecydowanym stopniu poświęcono rozdział omawiający cel strategiczny: **Toruń ośrodkiem uniwersyteckim o międzynarodowym znaczeniu.** Zamieszczono tu kilka programów operacyjnych oraz wiele szczegółowych propozycji działania.

Pierwszy krąg zadań skupiono wokół *współdziałania środowiska akademickiego z samorządami miasta i regionu oraz przedsiębiorcami.* Motywem przewodnim jest tu przepływ technologii między środowiskiem naukowym i gospodarczym, w tym zwłaszcza rozwój Centrum Transferu Technologii i podejmowanie produkcji nowoczesnych wyrobów, oraz stworzenie w Toruniu znaczącego węzła światowej sieci informacyjnej. Akcentuje się wspólne z partnerami zagranicznymi programy i przedsięwzięcia naukowe oraz gospodarcze, szczególnie w ramach europejskich programów ramowych. Tutaj zachęca się środowisko akademickie do podejmowania europejskich projektów proinnowacyjnych, a także do większej aktywności w realizacji projektów Programów Ramowych Unii Europejskiej, zwłaszcza ekologicznych, ekoanalitycznych, biotechnologicznych, biofizycznych, polimerowych oraz w analizach i ocenach żywności. Kładzie się również nacisk na przygotowanie społeczeństwa do europejskiego rynku pracy.

Kolejny cel działania to *rozszerzenie międzynarodowej współpracy organizacji studenckich,*

a swoistym zwieńczeniem tych poczynań byłoby powołanie w Toruniu Centrum ds. Współpracy Organizacji Młodzieżowych Uczelni Unii Europejskiej. Ponadto sugeruje się m. in. prowadzenie szkolenia w zakresie umiejętności pozyskiwania środków z funduszy europejskich, organizowanie w naszym mieście młodzieżowych konferencji międzynarodowych oraz – jak napisano – *silną orientację części Samorządu Studenckiego na kontakty międzynarodowe.* Zachęca się również do rewizji dotychczasowych kontaktów i opracowania nowych programów współpracy oraz powołania grupy inicjatywnej ds. współpracy organizacji młodzieżowych.

Najistotniejsze przedsięwzięcia dla kształtowania rangi naszej Uczelni zebrano pod hasłem: *Kształtowanie międzynarodowego wymiaru Uniwersytetu.* Proponuje się tam m. in. następujące działania: szkolenie kadr kierowniczych; organizacja międzynarodowych spotkań o charakterze naukowym i kulturalnym; utworzenie nowych kierunków studiów: dziennikarstwo, telekomunikacja, farmacja, stomatologia, turystyka i rekreacja, psychologia, muzykologia, historia nauki, wzornictwo przemysłowe oraz tworzenie na wyższych uczelniach kierunków nowoczesnych technologii, poszukiwanych na rynku pracy; szkolenie kadr kierowniczych przez Centrum Dokumentacji Europejskiej, Centrum Studiów Europejskich im. J. Monneta; realizacja programu MBA; podejmowanie projektów europejskiego programu LEONARDO, ale także pozyskiwanie nowych mieszkań dla kadry nowo uruchamianych kierunków.

Ostatni z „uniwersyteckich” celów działania koncentruje się wokół idei: *Toruń miejscem międzynarodowych spotkań naukowców i biznesmenów.* W Banku Pomysłów zapisano takie oto propozycje: stworzenie Centrum Kongresowego w miasteczku uniwersyteckim UMK na Bielanych; zapewnienie własnej medialnej (telewizyjnej) i dziennikarskiej obsługi kongresów, utworzenie struktury organizacyjnej Centrum Kongresowego oraz przygotowanie infrastruktury na Bielanych na potrzeby tego Centrum. Postuluje się również zwiększenie zakresu działalności popularyzacyjnej nauki.

W numerze:

Nowi rektorzy UMK	4
Spotkanie z minister	
Krystyną Łybacką	4
Nowi dziekani	5
Inauguracja 2002-2003	5
Nagrody Ministra	5
BiNOZ coraz większy	5
W stronę uczelni	
wielokampusowej	6-7
Geny jak bierki	8
Urodzone pod szczęśliwą	
gwiazdą	9
Jubileusz prof. J. Głuchowskiego	9
Po II Festiwalu Nauki i Sztuki	10
Wokół współpracy UMK	
z Allianz	11
Godność uniwersytetu	12-13
Idzie nowe	13
Naznaczeni przez los	14-15
Usunięcie rektorów UMK	
w sierpniu 1982 r.	15, 28-29
Jesienne „Powroty 2002”	16-17
Półwiecze chemików	18-20
Serce rośnie	21
Dydaktyka pasją mojego życia	22
Między dawnymi	
a dzisiejszymi czasy	23, 25
Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK	24-25
Prof. Arkadiusz Uzarewicz	26
Prof. Mirosław Piotrowski	27
Retoryka dla ludzi	29
Członkowie SA (VIII)	30

Na okładce:

Grupa absolwentów biologii

fol. A. Dauksza-Wisniewska

Miłych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia oraz

wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

Członkom i Sympatykom

Stowarzyszenia Absolwentów UMK

życzy

redakcja „Absolwenta”

Stowarzyszenie Absolwentów UMK

ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń,
tel. (056) 61-14-757, fax 61-14-756
e-mail:
absolwent@cc.uni.torun.pl

Biuro Stowarzyszenia

czynne: wtorek, środa, czwartek
w godz. 10-15

Numer konta: PKO S.A. II O/T
10205011-1215724-270-1

Nowi rektorzy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

W marcu i kwietniu br. odbyły się wybory rektora i prorektorów UMK na kadencję 2002-2005. Rektorem na następną kadencję został wybrany prof. dr hab. JAN KOPCEWICZ, biolog (wcześniej kierował naszą Uczelnią w latach 1982-1984 i 1987-1990). Decyzją elektorów prorektorami UMK zostali: prof. dr hab. MAREK ZAIDLEWICZ (chemik) – prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą, prof. dr hab. ANDRZEJ RADZIMIŃSKI (historyk) – prorektor ds. dydaktyki, dr hab. JERZY W. WIŚNIEWSKI, prof. UMK (ekonomista) – prorektor ds. ekonomicznych, dr hab. GRZEGORZ JARZEMBSKI, prof. UMK (informatyk) – prorektor ds. rozwoju i informatyzacji.



fot. A. Dauksza-Wisniewska

Od lewej: prorektor prof. A. Radziński, prorektor prof. M. Zaidlewicz, rektor prof. J. Kopcewicz, prorektor prof. J. W. Wiśniewski, prorektor prof. G. Jarzembski

Nowi dziekani

W maju odbyły się wybory dziekanów na kadencję 2002-2005. Przez najbliższe trzy lata wydziałami będą kierować:

Wydział Biologii i Nauk o Ziemi – prof. dr hab. Andrzej Tretyn

Wydział Chemii – dr hab. Józef Ceynowa, prof. UMK

Wydział Filologiczny – dr hab. Adam Bednarek, prof. UMK

Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – prof. dr hab. Józef Szudy

Wydział Humanistyczny – dr hab. Witold Wojdyło, prof. UMK

Wydział Matematyki i Informatyki – prof. dr hab. Adam Jakubowski

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania – dr hab. Włodzimierz Karaszewski, prof. UMK

Wydział Nauk Historycznych – prof. dr hab. Waldemar Rezmer

Wydział Prawa i Administracji – dr hab. Zbigniew Witkowski, prof. UMK

Wydział Sztuk Pięknych – prof. dr Józef Flik

Wydział Teologiczny – ks. prof. dr hab. Jerzy Bagrowicz

Kadencję powtarzają dziekani – prof. A. Tretyn, dr hab. J. Ceynowa, prof. UMK; dr hab. A. Bednarek, prof. UMK; prof. A. Jakubowski, dr hab. Z. Witkowski, prof. UMK, oraz ks. prof. J. Bagrowicz.

Prof. Artur Hutnikiewicz Honorowym Obywatelom Torunia

Rada Miejska przyznała prof. A. Hutnikiewiczowi tytuł Honorowego Obywatela m. in. za jego znaczący udział w kształtowaniu prestiżu Torunia jako znaczącego ośrodka naukowego, za wierność wyznawanym zasadom i wykształcenie wielu generacji humanistów. Uroczystość wręczenia tego wyróżnienia odbyła się 7 X br. w Sali Wielkiej „Dworu Artusa”.

Kreśląc sylwetkę Profesora, prof. Janusz Kryszak położył nacisk na jego związki z Toruniem, który stał się dla niego drugim domem po utracie rodzinnego Lwowa. Tę okoliczność podniósł również prof. Hutnikiewicz, mówiąc: „mój związek z Toruniem i Pomorzem Nadwiślańskim jest dziełem przypadku i następstwem wydarzeń historycznych, których nie mogłem przewidzieć” (tekst wystąpienia na str. 12-13). Tego miasta nigdy już nie opuścił, mimo różnych zachęt.

Jako dziesiąty honorowy obywatel Torunia, Profesor otrzymał specjalny dyplom i okoliczno-

ściowy medal, zaś jego portret zawisł w sali obrad Rady Miejskiej, obok wizerunków innych wyróżnionych takim tytułem, w tym dwóch pracowników UMK: prof. Elżbiety Zawackiej i prof. Wilhelminy Iwanowskiej.

Gratuluując tego wyróżnienia w imieniu społeczności akademickiej, rektor prof. Jan Kopcewicz powiedział m. in. „Pragnę wyrazić wielką radość, że uhonorowano Uczzonego, który jak mało kto dzisiaj, łączy nieklamany autorytet moralny i naukowy z umiejętnością przekazywania i popularyzowania wiedzy humanistycznej. Świadczą o tym pełne sale podczas Pańskich wykładów i odczytów w Toruniu i wielu innych miastach oraz szybko znikające z półek księgarskich kolejne wydania książek. Pana słuchacze i czytelnicy pozostawali pod wrażeniem jasności wywodów i pod urokiem wspaniałej polszczyzny”.

(bej)

W dniu 24 VI br. gościła w Toruniu dr Krystyna Łybacka, minister edukacji narodowej i sportu. W Auli na Bielanach spotkała się z kadrą kierowniczą UMK oraz złożyła wizytę w Gimnazjum Akademickim.

Spotkania z minister Krystyną Łybacką

Zgromadzonych w foyer Auli przywitał rektor prof. Jan Kopcewicz. Przedstawiając nasz Uniwersytet, Rektor omówił krótko jego historię oraz aktualną strukturę. Mówca wspominał o planach utworzenia nowego wydziału o profilu technicznym i, być może, farmacji, jako nowego kierunku studiów. Przedstawił również sytuację na studiach dziennych i zaocznych, stan przygotowań do tegorocznych egzaminów wstępnych, plany w zakresie powoływania studiów zamiejscowych oraz ogólne problemy i trudności, jakie trapią środowisko akademickie.

Min. Łybacka na wstępie swojego krótkiego, ale bardzo treściwego wystąpienia powiedziała, że zalicza UMK do uczelni, do których chętnie się przyjeżdża. Zapewniła również, że już przekazano na konto UMK 4,3 mln zł na budowę nowego gmachu BiNoZ. Następnie poinformowała zebranych o proponowanych zmianach legislacyjnych. Projekty znówelizowanych ustaw o szkolnictwie wyższym oraz o tytule i stopniach naukowych już zostały przyjęte przez rząd – proponuje się w nich szereg ważnych zmian, np. 1. jednostki, które mają prawo do doktoryzowania, będą mogły tworzyć placówki zamiejscowe, 2. doktoranci (uczestnicy studiów doktoranckich) będą stypendystami danej uczelni; od stypendiów będzie płać się składkę na ZUS, na którą środki przekaże MENiS, 3. pracownik samodzielny będzie liczony tylko jeden raz w tej uczelni, w której pracuje na pełnym etacie i która uwzględni go w swoich uprawnieniach do nadawania stopnia naukowego doktora lub doktora habilitowanego. Poza tym nic się nie zmienia w zakresie zatrudniania – można pracować bez zgody rektora na wielu etatach w różnych uczelniach lub firmach.

Trwają również uzgodnienia międzyresortowe w celu ułatwienia (np. wyłączenia spod ustawy o zamówieniach publicznych) zakupów aparatury naukowej w szkołach wyższych.

W dyskusji podnoszono m.in. kwestie tytułu pracy Centralnej Komisji ds. Tytułu i Stopni Naukowych, zmian w KBN, finansowania nauki, wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym oraz zasad tworzenia jednostek zamiejscowych w świetle powstających wciąż wyższych szkół zawodowych.

Bezpośrednio z Auli min. Łybacka udała się do Gimnazjum Akademickiego, gdzie spotkała się z Radą Programową oraz z młodzieżą szkolną.

(WS)

W obecności przedstawicieli władz Torunia i województwa, reprezentantów wielu miast regionu i licznych szkół wyższych, duchowieństwa, parlamentarzystów oraz pracowników i studentów, którzy szczerze wypełnili Aulę na Bielanych, 1 X br. JM Rektor prof. Jan Kopcewicz rozpoczął uroczystości inauguracji 58. roku akademickiego na UMK.

Inauguracja 2002-2003

W tradycyjnym przemówieniu rozpoczynającym zgromadzenie Rektor skupił się na dotychczasowym dorobku Uczelni oraz zamierzeniach na przyszłość. W roku akademickim 2001/2002 mury naszego Uniwersytetu opuściło ponad 7800 absolwentów studiów magisterskich, licencjackich i uzupełniających studiów magisterskich oraz około 2300 osób kończących studia podyplomowe. Na ten rok akademicki spośród ponad 26 tys. kandydatów przyjęto około 9800 studentów, w tym na studia dzienne prawie 6100 osób. Tak więc rok akademicki 2002/2003 rozpoczęło na UMK ponad 34 000 osób na wszystkich typach i rodzajach studiów. W ramach 11 wydziałów oraz kilku studiów międzywydziałowych zaoferowano kształcenie na 39 kierunkach i ponad 60 specjalnościach. Już 15 kierunków otrzymało dotąd akredytację Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich potwierdzającą wysoką jakość kształcenia. 58 inaugurację roku akademickiego na UMK rozpoczęło 3 035 pracowników, w tym prawie 1 380 nauczycieli akademickich. Najwyżej kwalifikowana kadra to 437 profesorów i doktorów habilitowanych, a wśród nich 186 profesorów tytularnych. W ostatnim roku akademickim na naszej Uczelni przeprowadzono 26 przewodów habilitacyjnych i nadano stopień doktora 109 osobom, 14 pracowników UMK otrzymało tytuły naukowe profesora.

Następnie dr Jerzy Wieczorek, dyrektor Gimnazjum i Liceum Akademickiego, przeprowadził, po raz piąty w historii Uniwersytetu, ślubowanie uczniów przyjętych do szóstej klasy tej szkoły.

Po immatrykulacji przedstawiciele nowo przyjętych studentów JM Rektor wręczył kilku pracownikom nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu (listę laureatów publikujemy od-

rębnie), a prof. Mieczysławowi Czajkowskiemu z Kanady medal „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni” (fragmenty wystąpienia prof. Czajkowskiego na inauguracji roku akademickiego na Wydziale Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej publikujemy na str. 21).

Tradycyjnie ogłoszono wyniki konkursu na najlepszego absolwenta, studenta oraz studenta-sportowca w minionym roku akademickim. Zwyciężyli w kolejności: filolog klasyczny mgr **Barosz Awianowicz** (rozmowa z laureatem na str. 28), **Anna Ratajczak** (V r. matematyki) oraz **Hubert Radke** (II r. prawa). Następnie kilkunastu najlepszym studentom wręczono Stypendia Ministra Edukacji Narodowej na rok akademicki 2002/2003. Z kolei dziesięciu studentów UMK (z 20) otrzymało z rąk prof. dr. h.c. UMK **Leszka Balcerowicza**, prezesa NBP, „stypendia pomostowe”, przeznaczone dla studentów I r. pochodzących z małych miasteczek i wsi.

W dalszej części uroczystości z przemówieniami okolicznościowymi wystąpili m. in. wojewoda **Romuald Kosiniak**, senator prof. **Marian Żenkiewicz**, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego **Waldemar Achramowicz** (wręczył JM Rektorowi miniaturkę herbu województwa) oraz prezydent **Wojciech Grochowski**, który w uznaniu zasług dla rozwoju miasta wręczył JM Rektorowi Medal Prezydenta Miasta Torunia „Thorunium”.

Na zakończenie wykład inauguracyjny pt. „Sukcesy i porażki w nadrabianiu gospodarczego dystansu” wygłosił prof. **L. Balcerowicz**.

Po raz pierwszy w historii inaugurację nowego roku akademickiego na UMK można było obejrzeć w Internecie.

(WS)

Nagrody Ministra Edukacji Narodowej

Za wyróżniające osiągnięcia naukowe w minionym roku akademickim Minister Edukacji Narodowej i Sportu przyznał pracownikom UMK 8 nagród indywidualnych i 2 nagrody zespołowe.

Nagrody indywidualne otrzymali: dr **Grzegorz Bobiński** (Wydział Matematyki i Informatyki) za pracę doktorską pt. „Geometria różnaitości modułów nad oswojonymi algebrami kwaziodwróconymi”; prof. dr hab. **Marian Grabowski** (Wydział Teologiczny) za książkę pt. „Krajobraz winy. Próba analizy fenomenologicznej”; dr hab. **Danuta Künstler-Langner** (Wydział Filologiczny) za pracę habilitacyjną pt. „Człowiek i cierpienie w poezji polskiego baroku”; dr hab. **Andrzej Pietruszczak** (Wydział Humanistyczny) za rozprawę habilitacyjną pt. „Metamereologia”; prof. dr hab. **Krzysztof Pomian** (Wydział Nauk Historycznych) za książkę pt. „Zbiornice i osobliwości. Paryż-Wenecja XVI-XVIII wiek”; dr **Tomasz Schreiber** (Wydział Matematyki i Informatyki) za pracę doktorską pt. „Losowe zbiory domknięte: twierdzenia graniczne, wielkie odchylenia i zastosowania statystyczne”; prof. dr hab. **Ślawomir Sojak** (Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania) za książkę pt. „Ceny transferowe. Teoria i praktyka”; prof. dr hab. **Leopold Stecki** (Wydział Prawa i Administracji) za monografię pt. „Koncern”.

Nagrody zespołowe otrzymali: 1. prof. dr hab. **Jan Falkowski** (Instytut Geografii) oraz zmarły, niestety, w lipcu br. prof. dr Jerzy Kostrowicki byli pracownikami Polskiej Akademii Nauk za współautorstwo podręcznika akademickiego pt. „Geografia rolnictwa świata”; 2. prof. dr hab. **Marek Zaidlewicz** (Wydział Chemii) oraz **Herbert Brown** (Purdue University – USA), laureat Nagrody Nobla, doktor honoris causa UMK, za współautorstwo monografii pt. „Organic Syntheses via Boranes”.

Na placu budowy

Od kilkunastu miesięcy, jak już informowaliśmy, trwa budowa drugiego (równoległego położonego do starego) budynku Wydziału BiNoZ. W dniu 24 X br. wmurowano akt erekcyjny w tę już poważnie zaawansowaną budowlę. W uroczystości obok rektora prof. Jana Kopcewicza i dziekana prof. Andrzeja Tretyna wzięli też udział m.in. Waldemar Achramowicz, marszałek województwa kujawsko-pomorskiego, Wojciech Grochowski, prezydent miasta Torunia, oraz Józef Szamocki, biskup pomocniczy Diecezji Toruńskiej, który poświęcił akt erekcyjny.

BiNoZ coraz większy

Nowy obiekt, którego stan surowy zamknięty, zgodnie z zawartą umową, przewiduje się na październik 2004 r., będzie kosztował ok. 28 mln zł. Imponuje on swoimi rozmiarami. Łączna kubatura wraz z łącznikami wynosi 58.150 m³, a powierzchnia całkowita 13.443,6 m² (powierzchnia „netto” 10.811,7 m²). Budynek posiada cztery kondygnacje i składa się z pięciu niezależnych części konstrukcyjnych oddzielonych przelataciami. Wymiary zasadnicze to: wysokość 25, a długość 169 metrów. Gmach zaprojektowano dla 168 pracowników oraz około 700 studentów. Zastosowa-

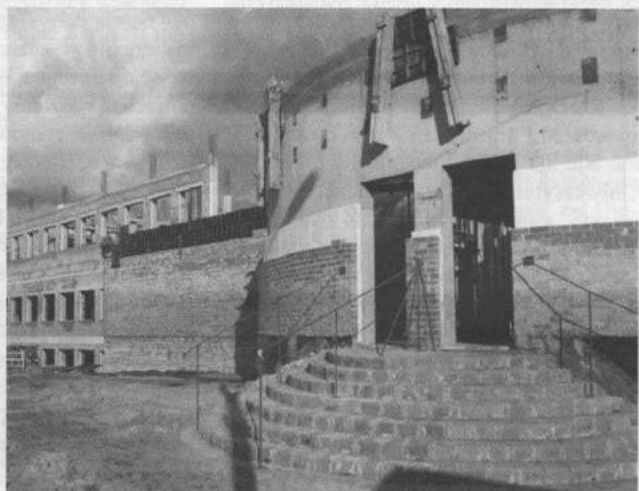
ne rozwiązania (windy, wc, pochylnie itp.) pozwalają na swobodny dostęp i poruszanie się osobom niepełnosprawnym.

Na wszystkich piętrach (niski parter i II piętro w całości) zaplanowano pomieszczenia dla zakładów i instytutów, a ponadto: zespół wejściowy, 3 łączniki do komunikacji z istniejącym już budynkiem, 2 sale audytoryjne na 196 i 125 miejsc, 2 sale: reprezentacyjną i posiedzeń Rady Wydziału, pomieszczenia

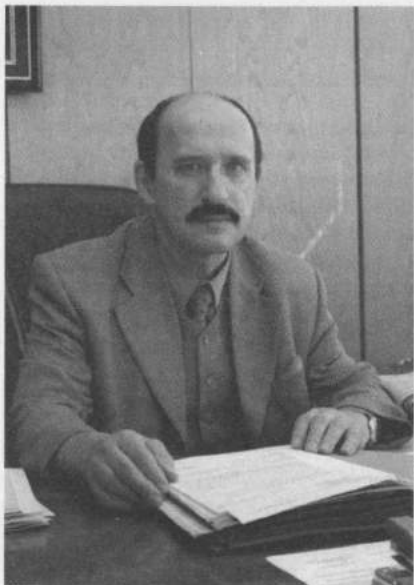
administracyjne, bibliotekę wyposażoną w niezależną windę, bar na 50 osób (wysoki parter), sale wykładowe na 40, 60, 80 i 120 osób (I piętro).

Przed nowym budynkiem zaplanowano parking na 191 samochodów.

(WS)



fol. A. Dausza-Wisniewska



fol. L. Kamiński

komputeryzacji na poziomie wydziałów i całego uniwersytetu, a także na szczeblu administracji, kadr, zarządzania czy finansów. Wymaga to racjonalizacji, a może ją przeprowadzić osoba, która się rzeczywiście na tym zna i która będzie się tym po prostu zajmować.

– W tegorocznym przemówieniu inauguracyjnym mówił Pan Rektor o coraz trudniejszej sytuacji nauki i szkolnictwa wyższego, wynikającej ze stałego obniżania dotacji budżetowych na te cele. Jak na tym tle przedstawia się stan finansów naszej Uczelni?

– W dalszym ciągu funkcjonujemy bez przeszkód i to w sytuacji gdy wiele uczelni prze-

sowe.

– Utrzymanie w przyszłości tej liczby studentów musi oznaczać również nowe oferty dydaktyczne. Jakie kierunki studiów mogłyby się pojawić w najbliższym czasie?

– Kształtowanie naszego Uniwersytetu jako uczelni o szerokim wachlarzu dyscyplin naukowych to cel, o który warto się bić. Jestem głęboko przekonany, że w Polsce zwycięży, choć nie bez oporów, model uniwersytetu amerykańskiego, z wieloma kampusami, z różnorodnymi kierunkami studiów. Dlatego jestem przekonany, że zdecydowanie powinniśmy dążyć do stworzenia wydziału technicznego. Drugie zadanie to rozwój nauk medycznych.

W stronę uczelni wielokampusowej

Rozmowa z JM Rektorem prof. dr. hab. JANEM KOPCEWICZEM

– Z jakimi nowymi doświadczeniami, zdobytymi zwłaszcza w ostatnich trzech latach kierowania Uczelnią, rozpoczął Pan Rektor obecną kadencję?

– Niedawno minęło dwadzieścia lat od czasu, gdy zostałem po raz pierwszy rektorem naszej Uczelni. Później pełniłem tę funkcję jeszcze raz, gromadziłem więc różne doświadczenia. Jednak minioną kadencja była całkowicie inna niż poprzednie. Podczas wcześniejszych, najwięcej czasu zajmowały mi rozmaite przepychanki polityczne, natomiast w ostatnich trzech latach rzeczywiście pełniłem funkcję rektora, tzn. administratora uczelni, który stara się coś dla niej zdziałać. Najwięcej nowych doświadczeń związanych jest z dużo większą samodzielnością i autonomią uczelni, co wymaga zupełnie innego działania niż poprzednio.

– Czy z tych doświadczeń wyniknęła zmiana struktury zarządzania Uczelnią na szczeblu prorektorów – utworzenie dwóch nowych stanowisk prorektorskich: prorektor ds. ekonomicznych oraz prorektor ds. rozwoju i informatyzacji?

– Rzeczywiście, jest to wynik moich doświadczeń i przemyśleń z trzech ostatnich lat. Nie ma żadnych wątpliwości, że nasz Uniwersytet przestał być uczelnią państwową, a stał się publiczną, to znaczy jest zdany nie tylko na dotacje państwa, ale musi szukać własnych środków. W tej sytuacji nie wystarczy zwykła księgowość, a taką była dotąd nasza Kwestura, potrzebna jest aktywna polityka finansowa. I to jest zadanie prorektora ds. ekonomicznych, którego stanowisko odpowiada dyrektorowi ds. finansowych w nowoczesnych przedsiębiorstwach. Chodzi tu o odpowiedni obrót pieniędzmi, które już mamy i o zarabianie nowych. Również utworzenie stanowiska prorektora ds. rozwoju i informatyzacji jest wymogiem czasu. W ostatnich latach dosyć dużo pieniędzy włożyliśmy w informatyzację, ale brakowało korelacji pomiędzy wprowadzaniem

żywa trudności, co powoduje np. zahamowanie wypłat nadgodzin czy pełną blokadę kadrów. U nas nic takiego się nie dzieje, co nie oznacza, że nie musimy być niezwykle ostrożni, ponieważ czas jest trudny. Niemniej jednak ostatni rok zakończyliśmy z niedużym zyskiem, chociaż zrobiliśmy wiele istotnych zakupów i prowadzimy inwestycje.

– Właśnie w związku z ostatnimi zakupami i inwestycjami pojawiły się pytania, czy stały rozwój bazy materialnej, a zwłaszcza lokalowej nie stanie się zbyt dużym obciążeniem dla Uczelni? Czy zamiast rozbudowywać tę bazę, nie lepiej dążyć do bardziej efektywnego wykorzystania tego, co już posiadamy?

– Mam całkowicie inną ocenę tej sytuacji. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę obecną sytuację na rynku nieruchomości – kupujemy je dziś po bardzo niskich cenach. Po drugie, jesteśmy w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej, a gdy to stanie się już faktem, z pewnością cały szereg międzynarodowych instytucji i przedsiębiorstw będzie chciało wejść do Torunia. Wtedy, jeśli zajdzie taka potrzeba, będziemy mogli sprzedać część naszych nieruchomości i za te pieniądze np. rozbudować Bielany.

– W 1999 r. powiedział Pan Rektor w wywiadzie dla „Głosu Uczelni”, że trudno będzie przekroczyć w Uczelni liczbę 30 tys. studentów bez obniżenia poziomu kształcenia i że należy przejść do kolejnego etapu – rozwoju jakościowego. Tymczasem liczba studentów nadal wzrasta...

– Oczywiście nie można kontynuować w nieskończoność rozwoju ilościowego. Jednym z ograniczeń jest przede wszystkim kadra. Z drugiej jednak strony trzeba zauważyć, że są to już ostatnie lata wzrostu liczby kandydatów na studentów. Wkrótce sytuacja się zmieni i problemem będzie utrzymanie liczby studentów na poziomie około 30 tys. Przy tym poziomie można będzie pracować bezpiecznie i skutecznie rozwiązywać problemy finan-

Nie mogę się z tym pogodzić, że nie jesteśmy w stanie pozyskać niezbędnej liczby samodzielnych nauczycieli akademickich, aby uruchomić farmację. Wciąż dojrzewa potrzeba uruchomienia dziennikarstwa. To prowadziłoby prawdopodobnie do dalszych zmian strukturalnych w obrębie Wydziału Humanistycznego.

– Wspomniał Pan o uczelni wielokampusowej, ale to oznacza również wyjście poza granice Torunia. Nowelizacja ustawy o szkołach wyższych stwarza możliwości kreowania ośrodków dydaktycznych czy wręcz filii poza siedzibą macierzystej uczelni. Czy są już jakieś działania w tym kierunku?

– Są. Staramy się też zbierać opinie na ten temat. Ostatnio np. dosyć długo rozmawiałem z prof. Balcerowiczem, który dobrze zna sytuację w Polsce i na świecie. Przedstawiłem mu ideę kilkukampusowego uniwersytetu, z kampusami w Grudziądzu, Włocławku, Inowrocławiu i z toruńską centralą. Poparł taki projekt i wyraził zdziwienie, że uczelnie w Polsce jeszcze w tym kierunku nie idą. Czy coś zostało u nas dotąd zrobione? Zostało. Włocławek proponuje nam powojkowe tereny, wspaniale położone w centrum, z pewnymi możliwościami szybkiego zlokalizowania tam budynków dydaktycznych. Zobaczymy, jak to się zakończy. Z kolei Grudziądz zabiega o stworzenie wyższej szkoły zawodowej i jeśli uzyska na to zgodę, wtedy – na mocy podpisanej między nami umowy – my będziemy organizować tę uczelnię i na tej bazie zaczniemy budować nasz kampus. W Grudziądzu jesteśmy już obecni poprzez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Po wyborach nowych władz przyspieszenia nabiorą zapewne rozmowy z Inowrocławiem.

– W przemówieniu inauguracyjnym stwierdził Pan, że widzi dalszy rozwój naszego Uniwersytetu wspólnie z innymi uczelniami publicznymi regionu. Czy to oznacza, że nie darzy Pan Rektor zbyt dużym zaufaniem uczelni prywatnych?

– Specjalnie użyte zostało określenie: „uczelnie publiczne”, ponieważ chodzi tu o cztery akademie bydgoskie. Uczelnie te posiadają swoje własne oblicze, a jednocześnie walory, które dla nas mogą być przydatne. Możemy np. współdziałać przy tworzeniu wspomnianych kierunków medycznych czy technicznych, a więc budować coś nowego, nie wchodząc sobie zbyt w drogę. Natomiast jeśli chodzi o uczelnie prywatne, to są dwie możliwości funkcjonowania: konfrontacja albo współpraca. Konfrontacja nie jest nam potrzebna, na czym więc by mogła polegać współpraca? Na tym, że my rozwijamy uzupełniające studia magisterskie, a oni prowadzą studia licencjackie. Jest tu jednak konieczny warunek: musimy mieć wpływ na programy kształcenia i kadre. Zgłosiliśmy pewne propozycje w tym zakresie, odzew jest dość duży, będziemy więc teraz analizowali te odpowiedzi. Chciałbym jednak wyraźnie podkreślić, że nie chodzi tu o jakąś fikcyjną opiekę nad szkołą prywatną i dodawanie naszego logo przy jej nazwie, ale o rzeczywisty wpływ na jakość realizowanego tam procesu dydaktycznego.

– Pozostaliśmy przy sprawach współpracy z uczelniami naszego regionu. W jednym z niedawnych wywiadów zapowiedział Pan powrót do projektu utworzenia zespołu czy federacji szkół publicznych całego województwa w celu zaproponowania bogatszej oferty kształcenia i niewpuszczania innych szkół na ten teren. Ta idea spotkała się poprzednio z różnymi ocenami, czy teraz będzie inaczej?

– Rzeczywiście, gdy trzy lata temu wystąpiłem z takim pomysłem, był on różnie interpretowany. Politycy, zwłaszcza bydgoscy, twierdzili, że chodziło o zablokowanie możliwości utworzenia uniwersytetu w Bydgoszczy. Same uczelnie odniosły się do tego pozytywnie, choć próby konkretnej współpracy nie przyniosły efektów. Podam charakterystyczny przykład: proponowaliśmy Akademii Medycznej, żeby razem prowadzić farmację, a ponieważ mamy świetną chemię i bardzo dobrą biologię, oni zaś również posiadają specjalistów, mogliśmy razem stworzyć jedną z najlepszych farmacji w Polsce. Pozytywnym przykładem jest Gdańsk; we współpracy Uniwersytetu Gdańskiego i tamtejszej Akademii Medycznej działa międzyuczelniany wydział biotechnologii – najlepszy taki wydział w Polsce. Natomiast nasze oficjalne propozycje nie zyskały ostatecznie akceptacji bydgoskiej Akademii Medycznej. Nadal jesteśmy jednak otwarci, zobaczymy, jak rozwinie się sytuacja po wyborach nowych władz uczelni bydgoskich.

Warto podkreślić, że ten projekt federacji szkół nie jest całkiem nowy, nawet w skali Polski. Jego realizacja byłaby o wiele łatwiejsza po przyjęciu projektu nowej ustawy o szkołach wyższych, dopuszczającego

możliwość tworzenia tzw. zespołu szkół wyższych jako pewnego podmiotu, który może funkcjonować w edukacji. W tym kierunku toczą się np. rozmowy we Wrocławiu o utworzeniu, jak tylko ustawa na to pozwoli, uniwersytetu dolnośląskiego albo wszechnicy dolnośląskiej, w skład której wejdzie Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna i in. Przy czym nie chodzi tu o organizacyjne połączenie się tych uczelni, ale o wspólne uzgadnianie strategii działania i współorganizowanie rynku edukacyjnego, jak to się dzieje w uczelniach amerykańskich.

– Trzy lata temu wyraził Pan nadzieję, że nowa ustawa o szkolnictwie wyższym wprowadzi zapis o tym, że zgody na dodatkowe zatrudnienie pracownika udziela rektor. Nowej ustawy nie ma, a ostatnia nowelizacja takiego zastrzeżenia nie wprowadziła. Jak Pan Rektor będzie więc próbował uregulować w naszej Uczelni ten problem?

– Istotnie, w obecnym parlamencie zwyciężyli przeciwnicy takiego zapisu. Co dalej? Połowicznym rozwiązaniem jest wprowadzenie zasady, że każdy profesor i doktor habilitowany swoim nazwiskiem może firmować tylko jeden kierunek studiów magisterskich, a dwa licencjackie. Utworzenie bazy danych osobowych w Ministerstwie Edukacji Narodowej i Sportu umożliwi kontrolę przestrzegania tych zasad. Chciałbym jednak powiedzieć wyraźnie, że gdyby któryś z naszych profesorów czy doktorów habilitowanych zdecydował się swoim nazwiskiem firmować studia magisterskie w innej uczelni, to byłoby to równoznaczne z odejściem z UMK.

– Min. Łybacka zapowiedziała ukończenie w ciągu roku prac legislacyjnych nad nową ustawą o szkołach. Czy jest to realne?

– Potencjalnie poparcie dla tej inicjatywy jest spore, bo zadeklarowali je i Marszałkowie obu izb parlamentu, i prezydent Kwaśniewski, który gotów jest wystąpić z własną inicjatywą ustawodawczą. Z kolei KRASP – Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich – powołał komisję legislacyjną pod moim przewodnictwem dla przygotowania własnego projektu i opiniowania innych propozycji.

Trzeba jednak pamiętać, że mamy tu do czynienia z niezwykle trudną materią; szkolnictwo wyższe w Polsce jest jedną z gałęzi, nazwijmy to w ten sposób, gospodarki, która zarabia pieniądze. A tam gdzie są pieniądze, tam są i olbrzymie emocje z tym związane. Dlatego znalezienie ustawowego wspólnego mianownika dla szkół publicznych i niepublicznych będzie niezmiernie trudne. Tym bardziej że chodzi o ustawę, która nie będzie tylko opisem teraźniejszości, ale zarysuje pewną perspektywę. Przecież za rok wchodzimy do Unii Europejskiej i musimy dostosować się do wymogów i przepisów unijnych. Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba jasno

powiedzieć, że stworzenie w krótkim czasie takiej ustawy i jej uchwalenie wydaje się mało realne. Niemniej jestem oczywiście za jak najszybszym podjęciem takich prac.

– Z dużym zainteresowaniem spotkała się informacja o możliwości przekazania naszej Uczelni budynku po Narodowym Banku Polskim przy placu Rapackiego, a więc w samym centrum miasta. Rozumiemy, że w czasie obecności prof. Balcerowicza, prezesa NBP, ta informacja została potwierdzona.

– Na dziś, wbrew powszechnej opinii prasy, sytuacja jeszcze nie jest wcale pewna. Narodowy Bank Polski rzeczywiście likwiduje swój oddział w Toruniu, w związku z czym, ze względu chociażby na osobę aktualnego prezesa NBP, jest zdecydowany przekazać gmach naszej Uczelni, ponieważ uważa, że w ten sposób ten budynek będzie najlepiej służył społeczeństwu.

– Na jakiej zasadzie otrzymalibyśmy ten gmach?

– Prawdopodobnie uzyskalibyśmy go na 50 lat użytkowania, choć zapewne szybko zostałyby podjęte starania o pełne przekazanie na własność. Mogłoby się to odbywać etapowo. Trzeba jednak powiedzieć, że zgodnie z obowiązującym prawem Narodowy Bank Polski nie może nam bezpośrednio przekazać tego budynku. Może przekazać samorządowi, a dopiero samorząd nam, przy czym jeszcze minister skarbu państwa ma prawo ingerencji. Zatem procedura trochę potrwa. Mam jednak nadzieję, że jeżeli wszystko pójdzie dobrze, to 15 lutego przyszłego roku otrzymamy klucze.

– Jakie byłoby przeznaczenie tego – bardo atrakcyjnego przecież – gmachu? Pojawili się głosy, że ulokuje się tam Rektorat...

– Różne są możliwości zagospodarowania tego budynku. Możliwe jest również przeniesienie tam Rektoratu. Ze względu na prestiż Uczelni i położenie tak atrakcyjnego budynku w samym centrum miasta nie uważam, żeby to był zły pomysł. Zresztą mamy podobne przykłady z innych ośrodków, np. Uniwersytet Jagielloński buduje duży kampus na całkowitych peryferiach Krakowa, zaś Uniwersytet Adama Mickiewicza na peryferiach Poznania, ale żadna z tych uczelni ani przez moment nie pomyślała, żeby Rektorat miał być na peryferiach. Oczywiście trzeba będzie tę sprawę przeanalizować, przyjrzyć się temu budynkowi od strony jego funkcjonalności. Niewątpliwie brakuje nam reprezentacyjnego gmachu w centrum miasta.

– Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali: Jan Belkot
i Wojciech Streich

„Głos Uczelni” 2002, nr 10

Powstało Centrum Biologii Molekularnej i Genetyki Nowotworów

Połączenie sił toruńskich biologów molekularnych i lekarzy w nowo utworzonym Centrum Biologii Molekularnej i Genetyki Nowotworów stwarza nadzieję na rozpoznanie genów powodujących raka przewodu pokarmowego, zwłaszcza raka żołądka, a co za tym idzie – na ujawnienie zagrożenia chorobą na długo przed wystąpieniem jej objawów. Wybór tego typu nowotworu do prowadzenia badań nie jest przypadkowy – w latach 90. najwyższy współczynnik umieralności na nowotwór złośliwy żołądka u mężczyzn odnotowano na terenie byłego województwa toruńskiego.

Geny jak bierki

Owocem współpracy naukowców z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi z lekarzami z Katedry i Kliniki Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Onkologicznej bydgoskiej Akademii Medycznej (z siedzibą w Toruniu) jest otwarte 26 V br. Centrum Biologii Molekularnej i Genetyki Nowotworów. Otwarcia dokonał m.in. minister zdrowia Mariusz Łapiński. Centrum chce prowadzić badania nad mechanizmami powstawania chorób nowotworowych przewodu pokarmowego, zwłaszcza żołądka oraz jelita grubego, wykorzystując najnowsze techniki: jednogonowe markery molekularne oraz tzw. chipy DNA – specyficzne dla danego genu sekwencje DNA – umożliwiające jednoczesną analizę ekspresji setek, a nawet tysięcy genów. Uniwersytet jest przygotowany do prowadzenia badań genetycznych, natomiast zespół lekarzy pod kierunkiem prof. Waldemara Jędrzejczyka ma kilkudziesięcioletnie doświadczenie w kwestii nowotworów żołądka i jelita grubego.

– *Będziemy mieli do dyspozycji materiał pooperacyjny* – mówi prof. Andrzej Tretyn, kierownik Centrum, a zarazem dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. – *Zespół prof. Jędrzejczyka włączy się w badania, bo też chce nauczyć się metod biologii molekularnej.*

Prace będą prowadzone przy współpracy z prof. Janem Lubińskim ze szczecińskiej Akademii Medycznej, który rozpoczął w Polsce badania dziedzicznych uwarunkowań chorób nowotworowych i zidentyfikował największą na świecie liczbę rodzin z dziedzicznymi formami nowotworów. Z grantu przyznanego mu w ramach V Programu Ramowego opłaca koszty testów genetycznych wszystkich osób, u których wykryto dziedziczne formy raka. Program ten jest finalizowany na terenie województwa zachodniopomorskiego i dotyczy głównie raka piersi oraz jelita grubego.

Powtórzeniem tego, co w zachodniej Polsce robi prof. Lubiński, chce zająć się toruńska firma Bio-Chip Diagnostyka Molekularna, współpracująca z Centrum. Firma będzie prowadziła badania ankietowe na całej populacji mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego (2 mln osób) – część ankiet dotarła już do mieszkańców za pośrednictwem dziennika „Nowości”. Wypełnione i odesłane ankiety analizowane są obecnie w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Jak twierdzi prof. Tretyn, w lipcu osoby zagrożone dziedziczeniem raka otrzymają zawiadomienia o potrzebie konsultacji lekarskiej, której do momentu przeszkolenia lekarza miejscowego będzie dokonywał w Toruniu pracownik zespołu prof. Lubińskiego. Pacjentów z rodzin, w których stwierdzono podwyższoną częstotliwość zapaści na nowotwory, lekarz skieruje na testy genetyczne, opracowane przez zespół prof. Lubińskiego. Szczecińscy specjaliści opatentowali testy na gen odpowiedzialny za powstawanie raka sutka oraz na jeden z genów powodujących raka jelita grubego. Testy te firma Bio-Chip będzie musiała od nich kupić, gdyż są opatentowane. Osoby zagrożone typami nowotworów, na które nie opracowano jeszcze testów, np. na raka żołądka czy płuc, znajdują się pod stałą opieką poradni onkologicznej przy Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Regularne badania, np. mammografia czy kolonoskopia, pozwolą na wykrycie początkowego stadium choroby, co daje dużą szansę na całkowite wyleczenie.

Za planowane na około 5 lat badania 2 mln ubezpieczonych osób zapłaci Kujawsko-Pomorska Kasa Chorych. Jest to dla niej korzystne, bo będzie mogła oszacować kwoty potrzebne w przyszłości na leczenie. Kwoty te będą z pewnością niższe niż dzisiaj, kiedy to do szpitala bardzo często trafiają osoby w stanie krytycznym, z przerzutami. Jeśli ktoś należy do innej

Kasy Chorych musi uzyskać jej zgodę na refinansowanie badań.

– *Ze względu na liczbę mieszkańców przewyższającą województwo zachodniopomorskie będziemy prowadzić największy na świecie program profilaktyczny* – mówi prof. Tretyn. – *Jego skuteczność z pewnością będzie znacznie wyższa niż innych programów profilaktycznych, których efektywność zwykle wynosi ok. 1 procent, gdy tymczasem nakłady są duże. No bo co z tego, że wykryjemy np. raka prostaty u osoby 80-letniej? Sztuką jest wykryć predyspozycję do tego typu nowotworu u mężczyzny 50-letniego. W ramach Centrum możemy badać materiał pooperacyjny z przykładami raka w różnym stadium rozwoju. Współpracując z firmą Bio-Chip, będziemy także docierać do osób ze zmianami mutacyjnymi o charakterze dziedzicznym i śledzić ich losy. Za zgodą pacjentów będziemy mogli np. pobierać krew i badać ją pod kątem szukania symptomów raka na poziomie molekularnym. Będzie to duża baza badawcza. Mam nadzieję, że badania te doprowadzą również do opracowania testów genetycznych pozwalających wykrywać zagrożenie kolejnymi typami nowotworów.*

Ze strony naszej Uczelni oprócz prof. Tretyna badania prowadzić będzie mgr Wiktor Borozin, doktorant UMK, który skończył się w Akademii Medycznej w Szczecinie. Mgr Maciej Balcerek, który również robi doktorat z tej tematyki, będzie zatrudniony w firmie Bio-Chip Diagnostyka Molekularna. Urządzenia i oprogramowanie potrzebne do badań pilotażowych są dość drogie, więc inicjatorzy liczą na wsparcie władz i firm lokalnych. Muszą zakupić wirówki do izolacji DNA z krwi, młynek do izolacji komórek z guzów litych, zestawy chipów DNA z odczytnikami, programy komputerowe do analizy chipów oraz inne odczytniki, m.in. izotopy – wszystko to kosztuje ok. 90 tys. zł. Naukowcy zamierzają złożyć wniosek o grant na finansowanie badań do KBN, ale zdają sobie sprawę z tego, że Komitet nie da środków na badania o charakterze rozpoznawczym. Najpierw uzyskać należy wstępne wyniki, które zwiększą szansę na wsparcie dalszych etapów badań.

– *Przeprowadzimy badania wielogenowe za pomocą chipów DNA* – mówi prof. Tretyn. – *Dzięki testom prof. Lubińskiego można wykrywać nawet kilka mutacji w tym samym genie, ale dotyczą one tylko nowotworów o podłożu jednogonowym, podczas gdy większość ma podłoże wielogenowe. Prawdopodobnie dopiero współdziałanie uszkodzonych genów doprowadza do powstawania nowotworów. Badania te można porównać do wyciągania bierek – jeden gen jest bardziej, drugi mniej zaangażowany w proces nowotworzenia. Jeżeli jeden z nich „nawali”, prowadzi to do dysharmonii w obrębie komórki. Po przekształceniu się w komórkę rakową, zaczyna ona się dzielić. Powstają klony uszkodzonych komórek, aż w końcu dochodzi do przerzutów. Genetyka jest na razie na etapie szufladkowania genów, poznawania wzorców.*

Kinga Nemere-Czachowska

„Głos Uczelni” 2002, nr 6

Po „Białej niedzieli”

Blisko 700 osób skorzystało z możliwości bezpłatnego poddania się badaniom skóry pod kątem ewentualnych zmian nowotworowych. Okazję taką stworzyła kolejna, siódma już „Biała niedziela”, zorganizowana 22 IX br. w Akademickiej Przychodni Lekarskiej przez Interdyscyplinarny Zespół Optycznych Metod Wczesnego Wykrywania Nowotworów pod kierunkiem prof. Barbary Chwirot, przy finansowym wsparciu Zarządu Miasta. Zdecydowana większość przebadanych okazała się zdrowa, nielicznym zaproponowano dalsze

badania metodami fluorescencyjnymi. Były też przypadki skierowania chorych do szpitala.

Jak zauważył chirurg onkolog dr Zbigniew Michniewicz, członek Interdyscyplinarnego Zespołu, z roku na rok wzrasta świadomość pacjentów, którzy w przypadku stwierdzenia jakichś zmian skórnych coraz częściej zgłaszają się do lekarza. A przecież warunkiem wyleczenia najgroźniejszej choroby skóry – czerniaka – jest jego wczesne wykrycie.

KL FAMO rozpoczęło działalność

W Instytucie Fizyki UMK odbyło się uroczyste otwarcie Krajowego Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej (11 V br.). Na uroczystość przybyli liczni goście, m. in. członkowie Zespołu Nauk Matematycznych, Fizycznych i Astronomii KBN: prof. Łukasz A. Turski i prof. Daniel Simson, oraz Barbara Bolkowska, dyrektor Departamentu Badań KBN. Ta oczekiwana od kilku lat placówka naukowa pozwoli polskim fizykom na prowadzenie badań w zakresie fizyki atomowej, molekularnej i optycznej oraz w dziedzinach pokrewnych, w tym także badań interdyscyplinarnych i stosowanych na światowym poziomie.

Urodzone pod szczęśliwą gwiazdą

Koncepcja utworzenia Laboratorium FAMO zyskała poparcie władz PAN, Polskiego Towarzystwa Fizycznego, rad wydziałów i rad naukowych jednostek organizacyjnych, w których działają zespoły badawcze prowadzące badania w tych dziedzinach (UJ, UW, CFT PAN, IF PAN, UAM, Politechnika Poznańska, UG, UO, UMK).

Chcąc urzeczywistnić pomysł utworzenia supernowoczesnego laboratorium, należało przede wszystkim zgromadzić w jednym miejscu wszelkie możliwe środki finansowe i organizacyjne. Wybór padł na Toruń, na Instytut Fizyki UMK, co potwierdza jego wysoką pozycję na arenie krajowej i międzynarodowej. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że pierwszym dyrektorem placówki został prof. Stanisław Chwirut z UMK.

Aby nie zmarnować niepowtarzalnej szansy, dzięki wydatnemu wsparciu finansowemu władz Uniwersytetu, Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej oraz Instytutu Fizyki jeszcze w 2000 r. przystąpiono do gruntownej przebudowy piwnic IF, o powierzchni 300 m². Lokalizacja nie była przypadkowa – właśnie tu, poniżej poziomu ulicy, są najlepsze warunki, jeżeli chodzi o niski poziom drgań, odpowiednią wilgotność i temperaturę. Trzeba zresztą dodać, że właśnie w takich miejscach umieszcza się laboratoria tego typu. Zabudowanie, które kosztowało blisko 500 tys. zł (200 tys. przekazała Fundacja na rzecz Nauki Polskiej), było niemałym wyczynem, jednak dopiero wyposażenie miało zadecydować, czy KL FAMO zdobędzie miano jednostki XXI w., a w tym przypadku pieniądze musiały być już naprawdę duże. I znalazły się – Komitet Badań Naukowych przyznał w 2001 r. 6 mln zł, dzięki którym można było kupić aparaturę (m. in. dwa lasery) z „najwyższej półki”.

W nadchodzących trzech latach w Toruniu realizowane będą głównie badania prowadzone w ramach projektu zamawianego KBN pt. „Nowoczesne metody fizyki zimnej materii i

inżynierii kwantowej”, na którego realizację uzyskano środki w wysokości 2,5 mln zł. W badaniach tych będą uczestniczyć przedstawiciele kilku ośrodków z Polski, realizujący trzy główne zadania badawcze: a) „Inżynieria stanów kwantowych – sterowanie kwantowe i generacja stanów splątanych fotonów i atomów” pod kierunkiem prof. Czesława Radzewicza z Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW; b) „Badania małych zespołów jonów w pułapkach oraz detekcja i spektroskopia pojedynczych atomów i molekuł” pod kierunkiem dr hab. Ewy Stachowskiej z Katedry Fizyki Atomowej Politechniki Poznańskiej; c) „Optyczne badania atomów i molekuł w zakresie nK-mK, stworzenie warunków do wytwarzania i badania kondensatów Bosego-Einsteina” pod kierunkiem prof. Wojciecha Gawlika z Instytutu Fizyki UJ. Łącznie w całym programie uczestniczyć będzie około 50 osób.

Oczywiście realizacja tego projektu nie oznacza, że inni badacze nie będą mogli wykonać swoich pomysłów. Organizatorzy KL liczą, że będą tu sprawdzać się także najzdolniejsi studenci i doktoranci z całej Polski, a że warto w nich inwestować, pokazał pierwszy dzień spotkania (piątek, 10 V), podczas którego prezentowali komunikaty naukowe.

Aby pierwsza tego typu międzyuczelniana placówka działała sprawnie i demokratycznie, powołano 14-osobową Radę Naukową Laboratorium, której przewodniczącym został prof. Tomasz Dohnalik z Instytutu Fizyki UJ (w skład RNL wchodzi również prof. S. Chwirut oraz prof. Józef Szudy z Instytutu Fizyki UMK).

Pomyślna przyszłość KL FAMO jest również zapisana w gwiazdach – jak wynika z przepowiedni astrologicznej, przygotowanej przez prof. Andrzeja Woszczyka z Centrum Astronomii UMK; w dniu narodzin Laboratorium zaobserwowano bardzo korzystną konfigurację planet: Wenus, Marsa, Saturna, Merkurego i Jowisza.

Wojciech Streich

Jubileusz prof. Jana Głuchowskiego

Z udziałem liczego grona współpracowników, uczniów i przyjaciół, 21 X br. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania odbyło się uroczyste wręczenie prof. dr. hab. Janowi Głuchowskiemu książki jubileuszowej „Regulacje prawno-podatkowe i rozwiązania finansowe. Pro publico bono” z okazji 40-lecia pracy naukowej.



fol. P. Kurek

Prof. Jan Głuchowski urodził się 16 III 1940 r. w Żylinie. Studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie ukończył w 1962, w tym samym roku rozpoczął pracę w Katedrze Prawa Finansowego na Wydziale Prawa i Administracji UMK. Pracę doktorską obronił w 1965 r., a habilitacyjną pięć lat później. W 1977 r. został powołany na stanowisko profesora nadzwyczajnego, a w 1986 r. został profesorem zwyczajnym prawa finansowego. Do 1992 r. był pracownikiem Wydziału Prawa i Administracji, obecnie zatrudniony jest na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, kieruje Katedrą Zarządzania Finansami. Pełnił funkcje dziekana Wydziału Prawa i Administracji oraz prorektora UMK.

Zainteresowania prof. Głuchowskiego dotyczą prawa finansowego i nauki finansów międzynarodowych. Szczególną pozycję w jego dorobku zajmuje prawo podatkowe. Prace Profesora dotyczą m.in. długu publicznego i pożyczek państwowych, międzynarodowopravných stosunków finansowych, opodatkowania w Unii Europejskiej oraz federalnego systemu podatkowego Stanów Zjednoczonych i systemów fiskalnych Rosji i Litwy. Dorobek publikacyjny obejmuje w sumie 192 pozycje.

Aktywnie uczestniczy w pracach wydawniczych. Opracował hasła do „Leksykonu finansowo-bankowego”, jest też redaktorem naczelnym i współautorem „Leksykonu finansów” oraz jednym z 12 autorów „Encyklopedii podatkowej PWN”. Od 1969 r. kieruje seminariami dyplomowymi i magisterskimi, na których przygotowano ponad 1000 prac. Wypromował ponadto 16 doktorów.

Od 1998 r. jest rektorem Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu. W 1991 r. był ambasadorem RP w Bangladeszu.

Napisał też trzy powieści: „Król szulerów”, „Kanaryjski rejs” oraz „Ostatnia gra SS-gruppenführera”.

A.R.

Nagrody i wyróżnienia

Dr hab. Andrzej Adamski, prof. UMK (Wydział Prawa i Administracji), specjalista z zakresu prawa komputerowego, otrzymał – przyznana po raz pierwszy – nagrodę im. prof. Tomasza Hofmoka za propagowanie idei społeczeństwa informatycznego. Nagrodę ufundowała Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa – NASK.

* * *

Podczas warszawskich Targów Książki Akademickiej „Atena 2002” Wydawnictwo UMK otrzymało Nagrodę Specjalną Fundacji Kultury za książkę „Kłopot z istnieniem” Henryka Elzenberga oraz Wyróżnienie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu za książkę „Zagadnienia technologii i techniki malarstwa Jacka Malczewskiego” Dariusza Markowskiego.

Tak duża, największa chyba dla Uniwersytetu, impreza, jaką była druga edycja Festiwalu Nauki i Sztuki, wymaga podsumowania. Czy wielomiesięczne przygotowania kilkuset osób zakończyły się sukcesem? Myślę, że – biorąc pod uwagę cały Festiwal – tak, choć nie brakowało również punktów słabych.

Po II Festiwalu Nauki i Sztuki

Karty zgłoszeń

Dobrze, że już w październiku do kierowników zakładów i katedr trafiły karty zgłoszeń konkretnych imprez, bo propozycji nadeszło aż około 300, był więc czas na ich analizę i wybór przez Radę Programową. Ale już w tym pierwszym punkcie organizacji imprezy pojawiły się kłopoty z przepływem informacji wewnątrz poszczególnych jednostek na temat możliwości uczestnictwa w Festiwalu. Tylko trzech dziekanów od razu wyznaczyli koordynatorów imprez wydziałowych, dzięki czemu przygotowanie Festiwalu w tych jednostkach odbywało się znacznie sprawniej, a zrodzone spontanicznie pomysły miały większą szansę realizacji. W mojej opinii, od początku do końca pod względem organizacyjnym przodował Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, zwłaszcza ta jego część, która wiąże się z fizyką. Zadbano tam nie tylko o to, żeby przed zgłoszeniem imprez sprawdzić, czy nie nakładają się one tematycznie, ale także, czy nie są zaplanowane o jednej godzinie w tych samych salach. Już na długo przed Festiwalem otrzymaliśmy propozycję wcześniejszego nakręcenia konkretnych ujęć dotyczących imprez z dziedziny fizyki przez TVB – medialnego patrona Festiwalu. Udało nam się także odpowiednio nagłośnić zrodzony w ostatniej chwili i nieujęty w programie pomysł mierzenia poziomu IQ przez studentów fizyki. Uczestnik imprez na tym Wydziale nie miał najmniejszego kłopotu, żeby trafić do odpowiednich sal, bo budynek był bardzo dobrze oznakowany. Wydaje się nawet, że ze wszystkich punktów informacyjnych, które funkcjonowały w czasie Festiwalu w różnych budynkach, ten był najmniej potrzebny. Stan rzeczy na fizyce znacznie odbiegał jednak od pozostałych jednostek.

Punkty informacyjne zorganizowane były po raz pierwszy tytułem próby. Obsługiwali je wolontariusze – studenci lub absolwenci UMK. Ich zadanie polegało nie tylko na dyżurowaniu w tych punktach, ale także na pilotowaniu autobusów przewożących posiadaczy wejściówek do Centrum Astronomii w Piwnicach oraz na monitorowaniu imprez wskazanych przez organizatorów, a także wybranych według własnego uznania. Praca wolontariusza kończy się złożeniem pisemnego sprawozdania. Na tej podstawie otrzymuje odpowiednie zaświadczenie o pracy przy Festiwalu. Pisząc ten tekst, nie mam jeszcze wglądu do sprawozdań, ale wydaje mi się, że festiwalowy wolontariat zdał egzamin, okazał się bardzo przydatny, a studenci nie tylko mieli okazję zwiedzić Piwnice, ale także zdobyli parę nowych doświadczeń.

Aktywni studenci

W ogóle udział studentów w tegorocznym Festiwalu był znaczny. Ponad 10 imprez zgłosiły koła naukowe (na prawie, archeologii, stosunkach międzynarodowych, polonistyce, fizyce,

geografii). Szczególnie aktywnie podeszli do Festiwalu studenci archeologii („Ci szaleni Wandalowcy” oraz „Czemu to służyło? Jak zostało zrobione?...”) i stosunków międzynarodowych (debata oksfordzka „Za i przeciw UE” oraz „Kosowo”. Od źródeł konfliktu albańsko-serbskiego do demokratycznych wyborów”). Niezwykłą inwencją popisali się studenci i pracownicy Instytutu Filozofii, którzy przygotowali „Labirynt filozoficzny”. Mimo że niemal do końca nieznana była koncepcja imprezy oraz skład osób biorących w niej udział, efekt był piorunujący. Mówiło się, że filozofowie przeszli samych siebie. Rzeczywiście, wkład pracy włożonej przez nich w przygotowanie imprez współtworzących „Labirynt” był ogromny. Na uwagę zasługuje fakt, że popularyzowali filozofię zarówno poprzez zabawę (kilkanaście osób barwnie przebranych za różnych filozofów, przechadzających się po korytarzach i rozmawiających z zainteresowanymi), jak i poprzez chwilę głębokiej refleksji (spektakl o Edycie Stein czy wspomnianie wielkich filozofów). Najważniejsze też, że sami świetnie się przy tym bawili.

Tłoczno nie tylko u astronomów

Jak zwykle, największym zainteresowaniem cieszyła się astronomia, zarówno oglądanie nieba, jak i wykłady. Wejściówki umożliwiające transport i zwiedzanie Centrum Astronomii w Piwnicach rozeszły się pierwszego dnia, na tydzień przed Festiwalem. Okazało się jednak, że nie wszyscy potem z nich korzystali – prawie żaden autobus nie zabrał kompletnej grupy. Czyżby wydawane były za wcześnie? W Piwnicach można było oglądać niebo przez różnego rodzaju teleskopy, chociaż astronomowie „optyczni” mówili, że ich praca na co dzień wcale tak nie wygląda – oni patrzą tylko w ekran komputera. Dobrze, że starali się to ludziom uświadomić, ale dobrze też, że nie pozbawili ich możliwości bezpośredniego patrzenia na gwiazdy i planety.

Tegoroczny program obfitował także w imprezy z dziedziny sztuki i konserwacji zabytków. Niektóre z ich odwiedzane były tłumnie, tworzone nawet dodatkowe grupy („Jak powstaje grafika?”), a inne spotkały się z zainteresowaniem znacznie mniejszym niż się spodziewano. Wydaje się, że na tym przykładzie wyraźnie widać, jak duże znaczenie ma tytuł imprezy, a także jej forma. Być może swoją rolę odgrywa tu także możliwość wcześniejszych zapisów – w takim wypadku już przed Festiwalem wiadomo, czy zainteresowanie daną imprezą jest duże, czy małe. Uwagę zwraca dość zróżnicowany poziom tegorocznych dyskusji panelowych. Niektóre w ogóle nie były dyskusjami, a tylko luźną prezentacją poglądów lub metod badawczych poszczególnych panelistów, niekiedy w dodatku przedstawionych specjalistycznym, niezrozumiałym dla słuchaczy językiem. Okazuje się, że przeprowadzenie ciekawej dyskusji panelowej nie jest takie proste, jak się z pozoru wydaje. Według



fol. M. Litwin

„Filozoficzny Labirynt”

mnie, tym razem udało się to tylko nielicznym, w tym panelistom dyskutującym o globalizacji.

Organizatorzy włożyli duży wysiłek w dokonanie transmisji internetowych z czterech imprez. Jak się okazało, zainteresowanie oglądaniem ich poprzez Internet było bardzo małe. Natomiast internetową stronę (www.festiwal.torun.pl) tylko w trakcie Festiwalu odwiedziło 4 tys. osób. Dzięki staraniom informatyków z Uczelnianego Centrum Informatycznego, program imprezy w Internecie dostępny był na różne sposoby – według dziedzin, według dni, a nawet godzin. Przy każdej z imprez znajdował się także pełny jej opis, czego nie zawierał program drukowany w postaci broszury.

Więcej sponsorów

Na koniec słowo o sponsorach i patronach medialnych. Po raz pierwszy udało nam się pozyskać nie tylko KBN, jako jednego ze sponsorów głównych, ale także sponsorów imprez z konkretnych dziedzin nauki, tzn. z fizyki oraz astronomii. Trzecia firma zainteresowana była sponsorowaniem imprez z dziedziny sztuki, ale ostatecznie wycofała się. Daje to jednak nadzieję na pozyskanie tego rodzaju sponsorów w przyszłości. Pierwsze wrażenia na temat roli, jaką odegrali patroni medialni, są pozytywne. TVB położyła nacisk na materiały zapowiadające Festiwal (m.in. spot reklamowy, dwie dyskusje na żywo, programy na temat astronomii kończące się zapowiedzią Festiwalu), „Nowości” wydrukowały cały program imprezy wraz z nazwami sponsorów w specjalnym dodatku, a potem dały całonocne relacje z kolejnych dni Festiwalu. Informacje, wypowiedzi i rozmowy o Festiwalu pojawiały się także w kilku programach Polskiego Radia. Teraz przyszedł czas na gruntowną analizę Festiwalu przez organizatorów i wyciągnięcie wniosków na przyszłość.

Kinga Nemere-Czachowska

Autorka jest członkinią Rady Programowej Festiwalu. (red.)

„Głos Uczelni” 2002, nr 5

Niespełna rok temu na łamach „Głosu Uczelni” (nr 12/2001) pisałem o wyjątkowym, jak na warunki polskie, sponsorowaniu badań archeologicznych, jakiego podjęła się prywatna firma Allianz. Podpisanie rok temu umowy pomiędzy naszą Uczelnią a sponsorem, jednym z najpotężniejszych na świecie towarzystw ubezpieczeniowych, konsekwentnie kształtującym swój wizerunek „przyjaciela kultury i nauki”, skutkowało przekazaniem dość znaczącej kwoty pieniędzy zapewniających sprawność, a przede wszystkim szeroko zakrojoną – w sensie zaangażowanych sił i środków – realizację prac archeologicznych w Kałdusie niedaleko Chełmna.

Wokół współpracy UMK z Allianz

Komu choć trochę bliska jest historia regionu, ten wie, że Kałdus to miejsce niezwykle na mapie archeologicznych śladów dziedzictwa kultury polskiej. Dał temu wyraz prof. Jerzy Serczyk w jednym ze swoich felietonów zamieszczanych na łamach lokalnych „Nowości” (9 VIII 2002 r.), podnosząc znaczenie odkrycia w Kałdusie wczesnoromańskiej bazyliki. W ostatnim roku ukazało się zresztą wiele publikacji popularyzujących historię tego miejsca, kryjących w rzeczywistości pozostałości przedlokacyjnego Chełmna, wczesnośredniowiecznej „stolicy” naszego regionu (ostatnio „Newsweek”). Można się zastanawiać, czy to nagłośnienie medialne badań prowadzonych przez Instytut Archeologii i Etnologii UMK w Toruniu to przyczyna czy skutek sponsorowania przez firmę Allianz. Osobiście nie mam wątpliwości, że kryje się za tym rzeczywista, wyjątkowa wartość poznawcza odkryć w Kałdusie, dających nam pogląd na temat oblicza jednego z najważniejszych na Pomorzu ośrodków istniejących w tym miejscu na początku II tysiąclecia n.e.

Dobrym momentem do podsumowania pierwszego roku współpracy z Allianz była zwołana na początku sierpnia w warszawskiej siedzibie tej firmy konferencja prasowa, która zgromadziła przedstawicieli wielu czołowych mediów polskich zajmujących się sprawami nauki i kultury. Druga część spotkania odbyła się tego samego dnia w Kałdusie, w warunkach plenerowych, bezpośrednio przy Górze św. Wawrzyńca, stanowiącej we wczesnym średniowieczu centralny punkt badanego ośrodka. Uczestniczący w tym spotkaniu prorektor UMK prof. Marek Zaidlewicz oraz dyrektor ds. marketingu Allianz, dr Dariusz Karłowicz, w swoich wystąpieniach przedstawili kulisy tej w gruncie rzeczy nietypowej dla obu stron współpracy i plany na najbliższą przyszłość. Wśród nich jest przede wszystkim organizacja wysta-

wy archeologicznej uspołeczniającej wyniki badań w Kałdusie, a przy okazji promującej formy współdziałania Uczelni z firmą Allianz. Wystawa ma mieć charakter objazdowy, a zobaczyć ją będzie można zapewne już w przyszłym roku w kilkudziesięciu polskich miastach. Do ciekawych inicjatyw podjętych przez Allianz zaliczyć należy również otwarcie strony internetowej dotyczącej wykopalisk w Kałdusie, gdzie *on line* śledzić można efekty pracy wielu badaczy zajmujących się problematyką tego ośrodka (www.allianz.pl/archeologia). Allianz sfinansował także powstanie filmu popularno-naukowego pt. „Tajemnice Góry św. Wawrzyńca”, przekładającego wyniki badań naukowych na język i obraz zrozumiały nie tylko dla archeologów.

Trudno przewidzieć, jak długo jeszcze firma Allianz zechce sponsorować badania archeologiczne w Kałdusie. Jak przekonują kolejne odkrycia, często o wyjątkowej wartości naukowej, miejsce to niewątpliwie jest tego warte. Do tego potrzebna jest jednak nie tylko dobra wola sponsora, która w dłuższej perspektywie czasu może osłabnąć (oby nie!), jeżeli nie znajdą się nowe i bardziej skuteczne formy uspołecznienia dalszej współpracy – promującej przecież nie tylko Allianz, ale również naszą Uczelnię. Nie możemy liczyć jedynie na to, że każdego roku trafi się spektakularne odkrycie archeologiczne ściągające do Kałdusa dziennikarzy nagłaśniających prowadzone badania i źródła ich finansowania. Tym bardziej że informacje tej drugiej kategorii przekazywane są z dużym oporem materii...

Wojciech Chudziak

Autor jest profesorem w Instytucie Archeologii i Etnologii UMK. (red.)

„Głos Uczelni” 2002, nr 10

Studia podyplomowe

„Prawo autorskie a Internet”, „handel elektroniczny”, „podpis elektroniczny”, „bankowość elektroniczna” – te i inne hasła, często znane wyłącznie z przekazów medialnych, mogą stać się elementem naszej wiedzy. Wystarczy skorzystać z oferty powstałego właśnie na Wydziale Prawa i Administracji „Podyplomowego Studium Prawa Technologii Informacyjnych i Handlu Elektronicznego”.

Zawężanie pola niewiedzy

Na pierwszy rzut oka nazwa nowych studiów podyplomowych może wydawać się nieco zawiła, jednak zdaniem dr. hab. Andrzeja Adamskiego, prof. UMK, kierownika Studium, jej użycie ma swoje uzasadnienie. – *Chodziło nam o to, by nazwa była jak najbardziej adekwatna do zakresu problemów objętych programem* – stwierdza Adamski. – *Doszlismy do niej po licznych rozmowach w gronie osób zaangażowanych w prowadzenie zajęć. Ważnym czynnikiem jest także to, iż również w tym roku akademickim podobne studia podyplomowe otwiera Uniwersytet Jagielloński. Tam użyto nazwy „Podyplomowe Studium Prawa Internetowego”. Uznaliśmy tę nazwę za „zajętą”. Warto dodać, iż Kraków i Toruń to jedyne obecnie ośrodki akademickie podejmujące problematykę „prawo a społeczeństwo informacyjne” w ramach sformalizowanych studiów. W prywatnych i publicznych szkołach wyższych często można trafić na kierunki podejmujące podobną tematykę, ich zadaniem jest jednak najczęściej kształcenie informatyków lub ekonomistów. Powód jest jeden – regulacje prawne dotyczące takich zagadnień, jak handel elektroniczny czy też podpis elektroniczny, są „jeszcze ciepłe”.*

Prof. Adamski wśród słuchaczy Studium widzi m.in. pracowników administracji publicznej i gospodarczej, pracowników firm telekomunikacyjnych, informatycznych, a także osoby zajmujące się różnymi dziedzinami działalności reklamowej i public relations. By zostać słuchaczem tych studiów, nie trzeba mieć wykształcenia prawniczego.

W programie, obejmującym łącznie 188 godzin, znalazły się m.in. wykłady: „Ochrona prywatności i danych osobowych w społeczeństwie informacyjnym”, „Podstawy prawa autorskiego”, „Zawieranie umów w handlu elektronicznym”, „Ochrona konsumenta w handlu elektronicznym”.

Niezmiernie ważnym aspektem studiów są zajęcia w laboratorium komputerowym, prowadzone przez przedstawiciela Telekomunikacji Polskiej Internet. Tam będzie można przekonać się osobiście, na czym polega udział w przetargu elektronicznym, posługiwanie się podpisem elektronicznym, korzystanie z aukcji internetowych, czy też z bankowości elektronicznej.

Andrzej Romański

„Głos Uczelni” 2002, nr 10

Hotel Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Na terenie Gimnazjum Akademickiego przy Szosie Chełmińskiej 83A (tel. tymczasowy: 655-55-60, w. 32) z dniem 18 XI br. zaczął działać długo oczekiwany hotel UMK. Jego powierzchnia użytkowa wynosi 4.718 m². Czteropiętrowy obiekt posiada własną recepcję, przestronny hall, 45 pokoi (w tym 9 apartamentów), w których można zakwaterować 49 osób, oraz 2 pokoje do pracy. Każde piętro wyróżnia się innym kolorem, pokoje posiadają bardzo estetyczny wystrój i oświetlenie, wszystkie wyposażono w telewizory, małe biurka i lodówki. Na uwagę zasługują dobrze zaprojektowane łazienki z kabinami prysznicowymi oraz możliwość korzystania z aneksu kuchennego.

Na tzw. poddaszu użytkowym (IV piętro) znajdują się tańsze i mniejsze pokoje, trochę skromniej urządzone.

Ustalono już ceny za jedno miejsce dla osób zapraszanych i opłacanych przez UMK, wynoszą one od 150 zł za apartament – do 80 zł za pokój 2-osobowy ze wspólną łazienką i wc. Śniadania są wliczone w cenę pokoju. Osoby, które opłacają pobyt we własnym zakresie, muszą dopłacić do wymienionych cen od 30 do 20 zł. Należy wspomnieć, że goście zaproszeni i opłacani przez Uczelnię na okres powyżej 7 dni korzystają z 20% rabatu, natomiast powyżej 30 dni z 40%. Rezerwacja miejsc hotelowych odbywa się w Dziale Współpracy z Zagranicą – tel. 611-42-29.

(WS)

Godność uniwersytetu

Na wstępie mojego podziękowania, które jestem winien Włodarzom naszego Miasta, chciałbym przede wszystkim wyznać, że nie jestem pewny, czy istotnie zasłużyłem na tak zaszczytne wyróżnienie. Mój wieloletni związek z Toruniem i z nadwiślańskim Pomorzem był i jest w istocie przypadkiem i następstwem wydarzeń historycznych, których nie mogłem przewidzieć.

Lwowskie przygotowanie

Urodziłem się we Lwowie w styczniu roku 1916, a więc w połowie trwającej już I wojny światowej. Urodziłem się jako mieszkaniec i



fol. P. Kurek

obywatel monarchii austro-węgierskiej, bo Polski Niepodległej jeszcze wówczas nie było, a Lwów był stolicą austriackiej Galicji. Wypa-
dło mi zatem rozpoczynać moje długie, jak się miało okazać, wędrowanie przez świat w czasach niełatwych i burzliwych. Pamiętam jako mój dziecinny lęk, bo byłem wówczas trzyletnim zaledwie dzieckiem, ciężkie boje toczące się w bliskim sąsiedztwie mojej ulicy i mego domu rodzinnego w wojnie polsko-ukraińskiej o Lwów. Jako kilkuletni chłopiec wiedziałem już, że w roku 1920 podchodziła pod moje miasto konna armia Budionnego, powstrzymana bohaterską walką i śmiercią młodych polskich żołnierzy pod Zadwórzem, któremu nadano później nazwę Polskie Termopile. Oczywiście głęboko zapadły mi w pamięć ówczesne niełatwe lata tuż powojenne, które przeżyłem jak setki tysięcy dzieci polskich w dużym stopniu dzięki pomocy amerykańskiej, kierowanej przez późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Herberta Hoovera. Jako uczeń gimnazjalny doświadczałem już w pełni świadomie następstw wielkiego kryzysu światowego lat trzydziestych. A potem przyszła wkrótce II wojna światowa, dwie okupa-

cje sowieckie i okupacja niemiecka, które prze-
trwałem mimo różnych zagrożeń, uniknąwszy losu wielu moich rówieśników, kolegów, przyjaciół, którzy ginęli na rozmaitych frontach tej najstraszliwszej z wojen, w sowieckich więzieniach i łagrach oraz w niemieckich obozach śmierci. Uprowadzony w ostatniej chwili latem roku 1945 przez mojego przedwojennego dziekana i znakomitego romanistę prof. Zygmunta Czernego o postanowionym już, przez ponownie okupujące Lwów władze sowieckie, zesłaniu mnie do Kostromy nad Wołgą, zgodnie z jego rozkazem, abym natychmiast wyjechał, wymknąłem się temu zagrożeniu, które oznaczałoby może moją życiową katastrofę, opuszczając na zawsze moje rodzinne miasto. Odnalazłem się ostatecznie w tej dramatycznej sytuacji wypędzonego z ojczyzny, stając się nieoczekiwanie jesienią roku 1946 mieszkańcem miasta Torunia. Stało się to dzięki pamięci i pomocy mojego uniwersyteckiego Mistrza, Nauczyciela i Dobroczyńcy prof. Eugeniusza Kucharskiego, który wyjechał z Lwowa w rok po mnie i objął Katedrę Teorii Literatury i Literatury Porównawczej w tworzącym się dopiero uniwersytecie toruńskim, poszukiwał mnie i odnalazł w tym powojennym powszechnym zamęciu, rozproszeniu i zagubieniu, przywołując mnie do siebie na asystenturę i określając w ten sposób definitywnie moją przyszłość.

Mimo tak skomplikowanych kolei owej
wczesnej, młodzieńczej fazy mojego życia, mogę powiedzieć o sobie, że jednocześnie należałem do pierwszego bodaj od stu lat pokolenia w istocie naprawdę szczęśliwego, ponieważ całe moje dzieciństwo i młodość, od przedszkola i szkoły powszechnej, poprzez znakomite gimnazjum, w którym uczyli mnie nauczyciele z tytułami doktorów i docentów, aż do uniwersyteckiego dyplomu, zdobytego w czerwcu 1939 roku, nie znałem już innej szkoły jak tylko polską. Lwów dał mi więc to, co dla każdego młodego człowieka jest najważniejsze, pewną formację, albo mówiąc inaczej: wyposażał w pewien kapitał, który miał procentować w przyszłości. Mojemu rodzinnemu miastu zawdzięczam bowiem wszystko, co już wówczas wiedziałem i co umiałem jako dwudziestoletni młodzieniec z solidnym wyższym wykształceniem i co, pracując dalej nad sobą, mogłem później ofiarować temu drugiemu, jak się miało okazać, najbliższemu mi miastu – Toruniowi. Lwów był więc jakoby swoistym zaczątkiem i przygotowaniem do roli, jaką los mi wyznaczył. Toruń zaś miał się stać miejscem spełnienia, mojej samorealizacji jako człowieka, w nim miałem na miarę moich możliwości nadać mojemu życiu jakieś usprawiedliwienie i sens.

Toruńskie spełnienie

Moje lata toruńskie nie były jednak łatwe, ponieważ okazałem się dość szybko osobnikiem niepokornym i z tego powodu dawano niejednokrotnie wyraz ze strony ówczesnych czynników urzędowych i politycznych stanowczej dezaprobacie dla moich nagannych zapatrywań. Zostałem wychowany w wolnym kraju i czułem się człowiekiem wolnym. Starałem się więc pozostać wierny moim poglądom, temu, co uważałem za istotne i obowiązujące. Byłem zapewne w tym postanowieniu uparty, ale jednocześnie cierpliwy. Mijający czas historyczny w miarę powolnego rozkładu absurdałnych utopii, które nam natrętnie usiłowano narzucać jako najwyższą mądrość oraz jedyną i ostateczną prawdę, stawał się moim nieoczekiwanym sekundantem i sojusznikiem. Tocząc ze zmieniającym powodzeniem moje ustawiczne boje z cenzurą toruńską i warszawską o prawo do własnego sądu, czułem się od początku absolutnie wolnym na sali wykładowej, na profesorskiej katedrze. W tym szczególnym miejscu nie liczyłem się zupełnie z jakimikolwiek zakazami, pouczeniami i krytycznymi opiniami, które wciąż docierały do mnie, nie interesowały mnie osoby, o których wiedziałem, że nie przyciągała ich na moje wykłady miłość do literatury polskiej, lecz wyznaczone im zadanie bacznej obserwacji profesora wyjątkowo irytującego. Moją sytuację komplikowało i to, że w całej mojej działalności publicznej i zawodowej czułem się zawsze w równym stopniu historykiem literatury i producentem „mądrych ksiąg”, jak i nauczycielem. Nie nadawałem się na gabinetowego uczonego, który by zamykał się w swojej pustelni i odgradzał od świata, stając się zapewne w ten sposób mniej kłopotliwym dla strażników „jedyną prawdę”. Lubiłem uczyć, stały kontakt z audytorium studentów był właściwie moją psychiczną i moralną potrzebą. Godziny, miesiące, w końcu całe lata spędzone w sali V Collegium Maius uważałem za najszcześniejsze w moim życiu. Potworne, często ohydne kłamstwa, które przeżerały wszystkie sfery naszego ówczesnego istnienia jako narodu pod obcą okupacją, wywoływały mój nieustający wewnętrzny sprzeciw i domagały się wyjścia ku najmłodszemu pokoleniu moich uczniów i słuchaczy, aby im przekazywać całkowitą i rzeczywistą prawdę o najnowszej historii Polski i opowiadać im autentyczną historię naszej literatury. Bogaty w doświadczenia, jakie wyniosłem z dwukrotnej okupacji sowieckiej naszych kresów wschodnich, wiedziałem, że los Polski jest na niedającą się przewidzieć przyszłość określony i zdeterminowany przez narzucony nam pojałtański porządek, że czekać biernie na jakieś cudowne wybawienie skądś z zewnątrz byłoby śmieszną i naiwną iluzją, prowadzącą do zabicia w nas w końcu poczucia świadomości i tożsamości narodowej i sprowadzenia do poziomu masy etnicznej, skazanej prędzej czy później na rozpylenie się w tzw. morzu słowiańskim. Po roku 1945 naród nasz znalazł się w istocie w stanie narzuconej mu walki o „być albo nie być”. Ten obowiązek walki każdego dnia i w każdym miejscu spadał, w moim najgłębszym przekonaniu, na wszystkich Polaków, a zwłaszcza na wszelkiego stopnia nauczycie-

Przemówienie na uroczystości nadania tytułu Honorowego Obywatela miasta Torunia w dniu 7 X 2002 r. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji. (red.)

li, bo to jest powołaniem i podstawowym obowiązkiem tego zawodu – nauczać i wychowywać w prawdzie. Było to w istocie instynktowne dążenie do przeciwstawienia się złu w imię wewnętrznej niezgody na życie w kłamstwie.

Przedmiot, który wykładałem, otwierał przede mną wyjątkowo pod tym względem szerokie perspektywy i możliwości. Chciałem iść śladem moich mistrzów gimnazjalnych i uniwersyteckich, dla których głównym przesłaniem i zasadą naczelną życia i pracy była wierność pewnym imponderabilom, a więc wartościom najwyższymi i nietykalnym. Wierzyłem w godność uniwersytetu, tak jak ją rozumiał wielki nauczyciel i wychowawca uczonych, profesor mego uniwersytetu macierzystego Kazimierz Twardowski, i postanowiłem zachować wierność moim obowiązkom. Dzieje literatury polskiej, które miałem wykladać i w które miałem wprowadzać moich uczniów, pojmowałem jako olbrzymie, nieskończone bogactwo najszlachetniejszych myśli i uczuć, norm moralnych, wzorów i nakazów postępowania i zachowań w każdej sytuacji życiowej. A także jako niewyczerpany obszar piękna, zamkniętego w arcydziełach naszej poezji i prozy, świat wzruszeń zupełnie wyjątkowych, niedostępny dla jakichkolwiek sił niszczyielskich z zewnątrz. Chciałem to moje przeżywanie i rozumienie literatury przekazać młodocianemu audytorium moich studentów, aby stało się dla nich pewnym wzbogaceniem duchowym, otwierając przed nimi mnóstwo podniet intelektualnych, moralnych i estetycznych, jakie przynosi studiowanie rzeczy pięknych, literatury i sztuki. Jako nauczyciel, widziałem w swoich studentach również przyszłych nauczycieli oraz twórców kultury. I dlatego starałem się wyposażać ich w taki zasób wiedzy dostatecznie szerokiej, który w ich życiu osobistym i zawodowym mógłby się stać dla nich pożyteczną pomocą.

Pokoleniom polskich twórców

Szanowni Państwo, wracając do początku mojego dzisiejszego wystąpienia, chciałbym raz jeszcze podkreślić, że to zaszczytne wyróżnienie, przyznane mi przez gremium Najwyższych Władz Miasta Torunia, w moim osobistym odczuciu przewyższa zapewne moje tzw. zasługi i dokonania życiowe. Dziękuję oczywiście za to wyróżnienie z całego serca, ale pozostaję przy swoim, że ostatecznie przez pół wieku po prostu robiłem tylko to, w czym widziałem moją powinność i co jednocześnie sprawiało mi wielką radość i satysfakcję. Odbieram więc to zaszczytne wyróżnienie jako coś więcej niż uznanie dla pracy jednego spośród wielu zwyczajnego profesora literatury, ale także jako wyraz Waszego, Panie i Panowie, uznania i szacunku dla tych nieskończonych pokoleń twórców naszej kultury narodowej, wychowawców i nauczycieli polskich, tych dawnych, których już nie ma pośród nas, ale i tych dzisiejszych i jutrzejszych, którzy sobie wybrali lub wybiorą tę samą drogę, którą ja już kończę, drogę po prostu służby naszej, oby już na zawsze wolnej, niepodległej i mądrze samorządnej, Polskiej Ojczyźnie.

„Głos Uczelni” 2002, nr 11

Wspieraj UMK!

Karta kredytowa „Uniwersytet Mikołaja Kopernika” otwiera współpracę Uczelni z Bankiem Zachodnim WBK. Produkt jest specyficzny – część dochodu ze sprzedaży każdego egzemplarza przeznaczana będzie na rzecz UMK. Promocję karty wspiera prof. Aleksander Wolszczan, najbardziej znany absolwent, a zarazem pracownik Uczelni.

Idzie nowe

W październiku Bank Zachodni WBK wydał kartę kredytową VISA Classic z nazwą i godłem UMK. Nie jesteśmy pierwszą polską uczelnią, która na coś takiego się zdecydowała – wyprzedził nas Uniwersytet Wrocławski, a tuż po nas to samo zrobił Uniwersytet Jagielloński. Wygląda na to, że środowiska akademickie przekonują się do tego, że jest to dobra forma promocji uczelni – wszak karta rozchodzi się w tysiącach egzemplarzy. A że produkt bankowy? Dzięki temu rośnie szansa uzyskania finansowego wsparcia dla Uniwersytetu. Bank Zachodni WBK jest pierwszym w Polsce bankiem, który wprowadził produkt typu „affinity”, to znaczy taki, z którego część dochodów przeznaczana się na cel charytatywny lub na wsparcie jakiejś instytucji, w tym wypadku uniwersytetu. Umowa głosi bowiem, że oprócz jednorazowej wpłaty określonej kwoty pieniędzy na konto Uczelni, Bank przelewał będzie na nie część dochodu z każdego sprzedanego egzemplarza Karty. Tak więc im więcej kart się sprzeda, tym więcej pieniędzy otrzyma UMK. A w związku z tym również Uczelni zależy na tym, aby jak najwięcej osób tę Kartę kupiło. Dlatego właśnie Uniwersytet podejmuje szeroką akcję promocji Karty, zwłaszcza wśród swoich absolwentów, spodziewając się znaleźć w tym gronie potencjalnych nabywców. Niejeden z nich, kierując się sentymentem, kupi zapewne właśnie tę Kartę, a nie inną. Będą też tacy, którzy dzięki tej akcji dowiedzą się w ogóle o istnieniu takiego produktu, jakim jest karta kredytowa, i o jego użyteczności.

– Tego rodzaju Karta to znakomity spo-

sób na promocję Uniwersytetu, a także pomoc w jego dalszym rozwoju – twierdzi najbardziej znany absolwent UMK. – Cieszę się, że moja macierzysta Uczelnia rozpoczęła działania w tym kierunku. Myślę, że ta atrakcyjna i skuteczna forma wspierania Uniwersytetu przyciągnie wszystkich, którym jest on bliski.

Karta kredytowa VISA Classic BZ WBK „Uniwersytet Mikołaja Kopernika” umożliwia płacenie bez konieczności posiadania własnych pieniędzy. Bank przyznaje limit kredytowy, którym posiadacz Karty dysponuje w zależności od swoich potrzeb – za towary i usługi może płacić Kartą wszędzie tam na świecie, gdzie widnieje logo VISA. Jeśli w określonym wcześniej czasie odda Bankowi pieniądze za dokonywane przez siebie z pomocą Karty transakcje bezgotówkowe, nie zostaną mu naliczone odsetki. Karcie towarzyszy pakiet ubezpieczeń od strat finansowych w razie zgubienia lub kradzieży samej Karty i zakupów nią opłaconych, a także wachlarz ubezpieczeń turystycznych na czas podróży zagranicznej.

Aby uzyskać Kartę, nie trzeba posiadać konta w BZ WBK! Trzeba natomiast mieć dochody netto nie niższe niż 1500 zł. Dla pracowników UMK pułap dochodów obniżono do 1200 zł netto. Karta kosztuje 58 zł. Kupić ją można w Internecie lub w każdym oddziale Banku Zachodniego WBK w Polsce. W Toruniu – w placówkach przy ul. Krasińskiego 2, Kościuszki 34, Łyskowskiego 18c i Kosynierów Kościuszkowskich 4.

Kinga Nemere-Czachowska

Kierownik Centrum Promocji
i Rozwoju UMK

„Głos Uczelni” 2002, nr 10



W kwietniu br. śródki masowego przekazu obiegła smutna historia małżeństwa z Łomży i dwójki ich upośledzonych dzieci. Rodzice wytoczyli proces cywilny szpitalowi i lekarzom, którzy ich zdaniem, bezpodstawnie odmówili wykonania badań prenatalnych. Głośna ta sprawa podzieliła opinię publiczną pod względem politycznym i ideologicznym, stając się w istocie sporem o interpretację ustawy antyaborcyjnej. Dyskusja na wspomniany temat toczyła się również wśród pracowników i studentów UMK, dla których jednak bohaterowie wspomnianej historii byli postaciami abstrakcyjnymi. Mało kto bowiem zdawał sobie sprawę, że Sławomir i Barbara Wojnarowscy są absolwentami naszego Uniwersytetu.

Naznaczeni przez los

Sławka poznałem w 1995 r. na kursie organizatorów turystyki, prowadzonym przez ówczesny Oddział Akademicki PTTK; ja byłem kursantem, on zaś jednym z wykładowców i egzaminatorów. Miał dwie wielkie pasje: turystykę i muzykę, a przy tym był człowiekiem o wyrażnym zacięciu społecznikowskim. Zainteresowania swe rozwijał, działając właśnie w PTTK oraz w studenckim Radiu Bielany, gdzie prowadził audycję „Nie lubię poniedziałku”. Posiadał ogromną wiedzę na temat krajoznawstwa oraz piosenki studenckiej i poezji śpiewanej. Na geografii, gdzie studiował, był postacią barwną i powszechnie znaną jako Jaskiniowiec; przydomek ten pochodził z czasu pierwszego roku studiów, gdy Sławek nosił długie włosy i patriarchalną brodę. Należał niewątpliwie do osób, o których – ze względu na ich swoistą malowniczość – opowiada się przez lata legendy i anegdoty z gatunku „jak to dawniej na studiach bywało”.

Jesienią 1995 r. wraz z grupą kolegów założyliśmy nową organizację studencką, zajmującą się propagowaniem turystyki i krajoznawstwa – Akademicki Klub Turystyczny „Fatamorgana”. Ja, jako młody asystent, zostałem jej opiekunem z ramienia Uniwersytetu, natomiast Jaskiniowca wybraliśmy pierwszym prezesem. Mimo że był już na piątym roku i pisał pracę magisterską, znajdował czas i na Radio Bielany, i na „Fatamorgane”. Nasze stosunki stały się w tym czasie bardziej zażyłe, zaczęliśmy bywać u siebie, i tak poznałem Basię, dziewczynę, a następnie narzeczoną Sławka. Studiowała ona również geografii i mieszkała w tym samym DS-7. Podobnie jak Jaskiniowiec, była typem społecznej aktywistki i przez wszystkie lata studiów pełniła funkcję starszyciny roku. W latach 1995-1996 reprezentowała Wydział Biologii i Nauk o Ziemi w ówczesnym Zebraniu Delegatów Samorządu Studenckiego.

Po objęciu prezesury „Fatamorgany” Sławek z właściwą sobie energią zabrał się za organizowanie działalności turystycznej. Już na samym początku istnienia Klubu, zimą 1996 r., zainicjował z okazji Święta Uczelni pierwszy Bielański Marsz na Orientację, odbywający się następnie przez kilka kolejnych lat. Prowadził liczne rajdy piesze i spływy kajakowe, najsłynniejsza była chyba impreza na Raduni. Wiąże się z nią jedna z zabawnych anegdot o Jaskiniowcu. Otóż zarówno on, jak i Basia byli osobami dość korpulentnymi. W konsekwencji po ich wejściu do wyładowanego bagażami kajaka ten ostatni zanurzył się prawie po linie burty, co już samo w sobie wyglądało komicznie. Takim sprzętem było trudno manewrować, nic dziwnego więc, że już pierwszego dnia przytrafiła się wywrotka po zde-
rzeniu z podwodną przeszkodą. Nazajutrz nastą-



B. i S. Wojnarowscy z dziećmi

piła kolejna przygoda: Basia, pomna wczorajszego zdarzenia, na widok sterczącego pnia nieoczekiwanie wstała na środku nurtu i wyskoczyła z kajaka wprost do rzeki. Ogromnemu pluskowi towarzyszyła potężna siła odrzutu, której Sławek nie był w stanie zrównoważyć. No i za chwilę kajak spływał w dół dnem do góry, a jego niefortunni pasażerowie stali po pas w wodzie, rozpaczliwie łapiąc przemoczone bagaże...

W końcu przyszedł rok 1997 i czas końca studiów. Państwo Wojnarowscy, świeżo po ślubie, zdecydowali się na wyjazd za pracę do dalekiej Łomży. W „Fatamorganie” zmienił się zarząd, nasze spotkania stały się rzadsze. Jaskiniowca spotkałem po raz ostatni jesienią 1997 r., za kilka tygodni miał zostać ojcem. Pamiętam, jak mi powiedział, żegnając się ze mną: Lechu, jak dzieci podrosną, będę co roku organizował jakiś spływ którąś rzeką Podlasia – Narwią, Pisą, będziecie do mnie przyjeżdżać...

Zobaczyliśmy się dopiero 5 lat później w Łomży.

Mieszkanie przy ulicy Kaznodziejskiej składa się z zagraconego pokoju i kuchni. Na półkach liczne książki, przewodniki, mapy i płyty. Pod ścianą małżeńska kanapa, obok – dziecięce łóżeczka. Mateusz (4 lata) i Monika (2 lata) oglą-

dają na ekranie komputera bajkę – ku mojemu zdziwieniu potrafią ją samodzielnie uruchomić z płyty CD. Sławek i Basia są bardzo dumni, że ich dzieci są inteligentne i ciekawe świata. Sprzęt komputerowy kupili na kredyt, z myślą o tym, by swoje latorośle maksymalnie rozwijać umysłowo. Pierwszy rzut oka upewnia bowiem, że fizycznie jest coś z nimi nie tak.

Hipochondroplazja to ciężka choroba genetyczna, wynikająca z kombinacji dwóch genów recesywnych, nieujawniających się u rodziców. U osób nią dotkniętych nie wykształca się tkanka chrzęstna, co powoduje nieprawidłowy rozwój kości kończyn. Mateusz i Monika nóżki oraz ręce mają krótkie i pałkowato wygięte. Dzieci chodzą, ale w dziwny sposób, przypominający tzw. kaczy chód. W przyszłości, gdy krótkie i słabe nogi nie będą w stanie unieść ciężkiego tułowia, oboje czeka wózek inwalidzki. Nie osiągną zresztą imponującego wzrostu, przy braku leczenia będą miały około metra wysokości.

Jak to w przypadku chorób genetycznych bywa, leczenie jest czysto objawowe. Nie da się zmienić zmutowanych genów, można jednak wykonać serię operacji chirurgicznych, prostujących i wydłużających kości każdej z kończyn. Do okresu dojrzałości potrzebne są cztery zabiegi, do tego leczenie hormonem wzrostu. Jeśli wszystko się uda, dzieci będą normalnie chodzić, przy wzroście około 150 cm.

Problemem są pieniądze. Każda operacja (wykonywana w Polsce) kosztuje 5000 zł, kwotę trzeba przemnożyć przez cztery (liczba operacji) i przez dwójkę dzieci; razem 40000 zł. Do tego leki wspomagające i osłonowe, razem minimum 50000 zł. Leczenie hormonem wzrostu, w tej chorobie nier refundowanym, to kolejne dziesiątki tysięcy.

Sto tysięcy złotych to dla Wojnarowskich niewyobrażalna fortuna. Sławek jest nauczycielem kontraktowym w Zespole Szkół Mechanicznych i dostaje na rękę około tysiąca złotych. Basia jest na urlopie wychowawczym (zasilek 308 zł), do tego otrzymuje 2 zasiłki pielęgnacyjne (po 135 zł) i rodzinne (po 32 zł). Opieka społeczna przynależała im ostatnio jednorazową zapomogę – 100 zł. Śmieszne, ale dla kogo?

Wytoczyli proces szpitalowi, żądają miliona siedmiuset tysięcy odszkodowania z tytułu nieprzeprowadzenia badań prenatalnych w czasie drugiej ciąży. Niezależnie od tego, czy mają rację co do meritum pozwu, wydaje się, że jako rodzice mają moralne prawo walczyć za wszelką cenę, węzłami i pazurami, o pieniądze dla swoich dzieci. Czytałem w prasie opinię, że chcą się wzbogacić na krzywdzie własnego potomstwa. To prawda, jeśli wygraliby całą sumę (co samo w sobie jest mało prawdopodobne), staliby się bogatymi ludźmi. Ale kto uważa, że o to im chodzi, to niech się zastanowi, czy zamieniliby za jakąkolwiek kwotę los swój i własnych dzieci na ten, który dzwigał Wojnarowsky.

Głośny proces sądowy i wzbudzone przezeń emocje polityczno-ideologiczne to jedno, a nie-szczęście niczemu nie winnych Mateusza i Moniki – to drugie. Apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc finansową dla nich. Jeśli

Wszelkie wpłaty można przekazywać na konto:
Oddział Miejski Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Białymstoku, ul. Linarskiego 1a,
15-420 Białystok
BGŻ S.A. O/Białystok Nr 20301084-11888-2705-1100
Z dopiskiem: Na leczenie Mateusza i Moniki Wojnarowskich

Urywek ze wspomnień

Dzieje naszego Uniwersytetu bogate są w dramatyczne chwile, zresztą z zasady niewykające z konfliktów wewnętrznych w uczelni, ale z działań politycznych sił zewnętrznych, które zawsze chciały i chcą przyporządkować swoim bieżącym potrzebom tę instytucję, górującą moralnie i intelektualnie nad światem bieżących potrzeb władzy. Tych kilka urywków wspomnień przypomina jedną ze smutnych chwil w historii naszego Uniwersytetu. Jest to rejestracja jednostkowa, osobista, jednostronna, a nie staranne studium historyczne. Ciągłe oczekujemy na wspomnienia i opinie tych, którzy w tamtym trudnym czasie byli po stronie władzy, po stronie siły. Wiedzą więcej, ale niech to opublikują. Dobrze byłoby zestawzić te racje, bo to jest wstęp do poszukiwania prawdy.

Sławomir Kalemka

Usunięcie rektorów UMK w sierpniu 1982 r.

W ciepły wieczór niedzielny 6 VI 1982 r. wsiadłem w Poznaniu do spóźnionego pociągu międzynarodowej relacji Warszawa-Paryż. Zawieźć miał mnie do Kolonii, skąd było już tylko kilkanaście minut jazdy do Bonn. Tam oraz w Trewirze, a następnie w Monachium i Berlinie Zachodnim miałem możliwość spokojnego pracowania przez półtora miesiąca w bibliotekach, jako stypendysta SPD-owskiej fundacji – Friedrich-Ebert-Stiftung. Większość przedziałów pociągu była pusta, w Polsce obowiązywał stan wojenny, granica była uchylona dla nielicznych. [...]

Istotniejsze było pytanie – czy w końcu lipca będę wracał do Torunia jeszcze jako prorektor uniwersytetu, czy też wraz z kolegami zostanę w najbliższych dniach zdjęty przez pana ministra Miśkiewicza, przy stałych w tej sprawie sugestjach miejscowej WRON-y oraz towarzyszy z KW PZPR i KW MO. Do wiosny 1982 r. usunięto bowiem wybranych demokratycznie rektorów i część ich zespołów prorektorskich i dziekańskich na większości uniwersytetów i w części innych polskich szkół wyższych. Zresztą większość szkół wyższych, lokalnego charakteru, była „zdyscyplinowana”. Na Uniwersytecie w Toruniu początkowo głównym obiektem ataków byłem ja. Mówiono w styczniu 1982 r., że powinienem być usunięty z funkcji, figurowałem też na liście osób przewidzianych do wyrzucenia z pracy lub odsunięcia od prowadzenia zajęć ze studentami. Obejmowała ona kilkadziesiąt nazwisk, pamiętam, że było na niej, obok innych, nazwisko prof. Hutnikiewicza i mojej żony. Pamiętano mi wystąpienie na wiecu chłopskim w auli, udział w ciałach starających się uspołecznicić oświatę w kra-

uda się zebrać odpowiednią sumę pieniędzy potrzebnych na operację, oboje mają szansę na normalne życie.

W szczególności kierujemy to wezwanie do pracowników, studentów i absolwentów naszego Uniwersytetu. Sławek i Basia byli na studiach nietuzinkowymi postaciami, włożyli wiele serca w działalność w ruchu studenckim. Dziś oni sami i ich dzieci są w potrzebie. Mamy okazję wykazać czynem, że rzeczywiście stanowiliśmy i stanowimy jedną Alma Mater.

Leszek Pazderski

ju i w Toruniu, pewnie też pełnienie funkcji doradcy kierownictwa „Solidarności” regionu toruńskiego mojej żony. Zresztą Bóg raczy wiedzieć, co jeszcze donieśli lub wymyślili na mnie zawodowi i ochotniczy szpicle.

W następnych jednak miesiącach głównym obiektem wrogości lokalnych władz komunistycznych i aparatu bezpieczeństwa był Władek Bojarski [prorektor ds. dydaktyki – red.]. Widoczne to stało się zwłaszcza po rozmowie telefonicznej z ówczesnym szefem KW MO plk. Marcinkowskim. Zażądał on szybkiego postępowania dyscyplinarnego wobec grupki studentów zaangażowanych w podziemną działalność NZS-u, a Władek swym flegmatycznym basem przypominał panu pułkownikowi o konieczności przestrzegania zasad procedury prawnej, po czym tamten trzasnął słuchawką. Denerwował władzę jego ojcowski stosunek do studentów i popularność wśród nich, przypomniano sobie o jego zakonnej przeszłości. Nieprzychylnie mu opinie płynęły też ze strony niektórych osób z uczelni.

Jedynym partyjnym w naszym zespole był prorektor Jan Kopcewicz. Występował on wobec tego jako pośrednik między nami a władzami lokalnymi z Wojewódzkim Komitetem Obrony na czele. Od wiosny, gdy nasze stosunki z tymi władzami uległy całkowitemu zamrożeniu i tylko w odpowiedzi na ich pisma z najróżniejszymi zarzutami odpowiadaliśmy obszernymi listami, Kopcewicz był już tylko jedynym łącznikiem i informatorem o tym, co tamci mówią. Kiedyś na boku dał do zrozumienia Staszowi Dembińskiemu, iż tamci uważają, że jeśli da na pożarcie Władka, to może przetrwać na stanowisku rektora. Byłoby to zastosowanie przez władzę w naszej małej skali zasady „salamy”, na którą tak komunistyczne władze i ich socjotechnicy liczyli w walce z opozycją demokratyczną w Polsce po 13 XII. Władek dla dobra uczelni gotów był ustąpić. Zresztą wcześniej podobnie uważałem i ja, gdy obiektem ich pretensji w styczniu i lutym była moja osoba. Zdecydowanie przeciwny był jednak temu Magnificus, tak z powodów pryncypialnych, jak i koleżeńskich.

Dopełniliśmy miary naszej „nielojalności”, gdy nie posłaliśmy przytupywać przed miejscowymi notablami na pochodzie pierwszomajowym 1982 r. Zławsza że oficjalnie ogłoszono, iż udział w tej kiepskiej inscenizacji będzie wyrazem aprobaty polityki władz, włącznie z

wprowadzeniem stanu wojennego. Podobnie zbrojotwórcza ten pochód zdecydowana większość pracowników naukowych uczelni, nie mówiąc już o studentach. W czasie akademii 1-majowej i 3-majowej wokół auli UMK stało więcej ZOM-owców niż w środku było słuchaczy, a na sąsiednich przystankach autobusowych wylapywano i wpędzano do „suk” Bogu ducha winnych studentów. Odpowiedzieli oni na to imponującym happeningiem na osiedlu „A”, wyrzucając z okien górnych pięter domów studenckich setki palących się „Trybun Ludu” i wznosząc skandowane setkami gardel okrzyki w rodzaju „WRON-a skona!” Słuchać je było na kilometr dookoła.

Od maja 1982 r. wyczekiwaliśmy decyzji o usunięciu nas ze stanowisk rektorskich, zresztą w istniejącej sytuacji bardzo ciążyły nam te godności. A tymczasem do chwili mego wyjazdu, mimo różnych ataków propagandowych na uczelnię, np. ze strony partyjnych kolejarzy z Kluczków albo „prawdziwych” przedstawicieli klasy robotniczej z Grudziądza, jakoś nie wyrzucano nas z budynku rektorskiego. Byłem jednak prawie pewien, że nastąpi to w czasie mego pobytu w Niemczech. Toteż przed wyjazdem popodpisywałem pism służbowych, co tylko było można, zwłaszcza jeśli idzie o sprawy awansów, przedłużen umów o pracę itp. Tę wyprawę traktowałem po części jako swego rodzaju wczasy psychiczne, ucieczkę od ciężkiej atmosfery kraju, miasta i uczelni. [...]

Do Torunia powróciłem 17 VII 1982 r. Rzeczywiście okazało się, że nadal jeszcze jesteśmy w pełnym, czteroosobowym składzie „u władzy”. Ale co to była za władza. W czasie mojej nieobecności w kraju, w czerwcu pojechała do Warszawy delegacja kilku profesorów, m. in. Hutnikiewicz i Rysiek Bohr – byli rektor i poseł – która próbowała występować w naszej obronie w jakichś dykasteriach ministerialnych. Być może, to nas na jakiś czas uratowało. Jednak cały czas musiały toczyć się rozmowy między lokalnymi władzami stanu wojennego a ministerstwem. My jednak o tym niczego nie wiedzieliśmy. Trudno też powiedzieć, czy w ogóle lub w jakim stopniu byli o tym informowani – doc. Czesław Niedzielski, po czystkach w uniwersyteckiej organizacji partyjnej nowy I sekretarz KU PZPR, i Jan Kopcewicz.

Nadszedł martwy miesiąc w życiu uniwersytetu – sierpień, kiedy nie ma studentów i bardzo wielu pracowników. Ja miałem w tym czasie być jedynym urzędującym rektorem. Władek z Agnieszką pojechali do rodziny pod Warszawą. Staś udał się do swej zagrody, pięknie położonej w odosobnieniu, wśród pól i lasów, w odległym od Torunia około 20 km Smogorzewcu. Jana Kopcewicza też nie było widać. Dni były gorące i leniwe.

Chyba 3 VIII zadzwoniono z Warszawy, że następnego dnia z Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki przyjedzie do nas specjalna komisja. Celu jej przybycia niestety nie było się domyślić. Czas był dobry, uniwersytet pusty. Polecilem zawiadomić Stasia i przywieźć go 4 VIII samochodem rektorskim ze Smogorzewca. Władka powiadomiliśmy już po wszystkim czopową depeszą, ale ten słusznie

VIII Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Tegoroczny VIII Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK został zorganizowany wspólnie z absolwentami chemii, geografii i biologii, którzy realizowali również własny program spotkań. Uroczystości zjazdowe zaczęły się 7 września o godzinie 9 mszą świętą w Kościele Akademickim w intencji absolwentów. Następnie złożono wiązkę kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika. Część oficjalna Zjazdu rozpoczęła się o godzinie 11 w Auli UMK na Bielanach z udziałem około 500 osób.

Jesienne „Powroty 2002”

Uczestników Zjazdu i zaproszonych gości przywitał wiceprezes Stowarzyszenia Absolwentów UMK kol. **Szczepan Waczyński**. Przedstawił krótkie sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia. Podziękował Władzom UMK za pomoc, jaką SA otrzymuje ze strony Uczelni, i za współpracę ze Stowarzyszeniem prorektora UMK prof. Janusza Małka. Wyraził jednocześnie nadzieję, że kontakty z nowym opiekunem Stowarzyszenia, prorektorem prof. Grzegorzem Jarzembkim, będą również owocne.

Następnie kol. Waczyński powierzył przewodnictwo kol. Andrzejowi Chmarzyńskiemu. W części oficjalnej „Powrotów 2002” występowali kolejno: były prorektor prof. J. Małek, prorektor prof. G. Jarzembski, prof. Józef Ceynowa, prof. Józef Szudy, prof. Jan Falkowski, prof. Lech Witkowski, radny miasta Torunia Michał Zaleski i kol. Jan Szoc – pierwszy prezes naszego Stowarzyszenia. Głos zabierali też: doc. dr Jan Szczepkowski, absolwent geografii (1949), Dariusz Szymiec, absolwent prawa (1952). Jako ostatnia wypowiedziała się kol.

A. Dobrzyńska, informując zebranych, że w jej rodzinie już trzy pokolenia kończyły studia na naszej Uczelni (chemia, prawo, biologia). Pozdrowienia dla Zjazdu przekazał kol. Wojciech Cybulak, absolwent Wydziału Prawa UMK, który pracuje na jednym z uniwersytetów w Stanach Zjednoczonych.

W swoim zjazdowym wystąpieniu były prorektor prof. **J. Małek** powiedział m.in., że „jesteśmy odbiciem Kopernikańskiej Uczelni”. Słowa te zabrzmiały jak motto do dalszych wystąpień. Następnie stwierdził, że Stowarzyszenie Absolwentów UMK dobrze wypełnia swoje zadania i życzył nam pomyślnego rozwoju.

Prorektor prof. **G. Jarzembski** ocenił pozytywnie działalność Stowarzyszenia i podkreślił, że organizowane kolejne zjazdy dają nam, absolwentom, dobrą okazję do snucia wspomnień i okazywania sentymentów. Przyjął z przyjemnością powierzoną mu funkcję opiekuna SA. Zauważył przy tym, że trwające już 7 lat „dzieło” pod postacią Stowarzyszenia zobowiązuje do sta-

rań, „aby nie popsuć tego, co zostało zrobione”. Wszak potrzebna jest dobra promocja Uczelni, która „cieszy się dobrym zdrowiem” – zauważył Prorektor. Dzisiaj UMK staje wobec nowych wyzwań. Cieszy jednocześnie fakt, że Uczelnia nasza wciąż się rozwija. Z pierwotnie istniejących czterech wydziałów UMK doszliśmy obecnie do 11. Ma to istotne znaczenie, gdy w centrum uwagi staje sprawa wstąpienia Polski do Unii Europejskiej i związane z tym problemy globalizacji, UMK jest potrzebne Stowarzyszeniu i vice versa – zakończył swą wypowiedź prorektor G. Jarzembski.

Dziekan Wydziału Chemii prof. **Józef Ceynowa** stwierdził, że Wydział wykorzystuje wszystkie możliwości, jakie zostały stworzone. Przytoczył krótką historię poprzedniego Wydziału Mat.-Fiz.-Chem. i poinformował, że obecnie chemia jest jednostką samodzielną. Wymienił nazwiska twórców toruńskiej chemii, m.in. profesorów Basińskiego i Czerwińskiego. Dodał, że obecnie Wydział zajmuje 10 miejsce wśród 30 jednostek w Polsce. Wspominał o akredytacji przydzielonej na okres 5 lat, poinformował również o powstaniu nowych specjalności, np. chemia środowiska i planowanych, m.in. przetwórstwo tworzyw sztucznych. Powstało także – powiedział – Międzywydziałowe Studium Matematyczno-Przyrodnicze o profilu: biologia-chemia-geografia. Ponadto Wydział posiada uprawnienia do doktoryzowania i habilitacji (o spotkaniach absolwentów chemii z 1956 r. piszemy obszernie na następnych stronach „Absolwenta” – red.).



Pierwsze spotkania pod pomnikiem M. Kopernika



Nie brakowało okazji do spotkań w bielańskiej Auli

fot. A. Dauksza-Wisniewska

VIII Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Prof. **Józef Szudy**, dziekan Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, pozdrowił Zjazd w imieniu wszystkich pracowników swojego Wydziału. Przytoczył krótką historię Wydziału z niezapomnianą osobą prof. Aleksandra Jabłońskiego. Poinformował, że Wydział posiada wiele nowoczesnego sprzętu, w tym laser najnowszej generacji. W ten sposób zostały stworzone nowe warunki dla kształcenia studentów. Powstało także w Toruniu Krajowe Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej. Na zakończenie dodał, że dzisiaj na świecie regułą jest, że uniwersytety mieszczą się w małych miastach.

Dyrektor Instytutu Geografii, prof. **Jan Falkowski**, powiedział m.in., że absolwenci Instytutu spotykają się regularnie co 5 lat. Dzisiaj geografowie odbywają swój kolejny, VII Zjazd w ramach VIII Zjazdu Stowarzyszenia. I podkreślił: „potrzebne jest dzisiaj spojrzenie zarówno w przeszłość, jak i w przyszłość”. Dyrektor przywitał wszystkich absolwentów geografii z lat 1948-1976, którzy przybyli „z gór i znad morza” oraz z Kanady i Stanów Zjednoczonych. Podziękował Zarządowi Stowarzyszenia „że przyjął pod swoje skrzydła kolejny Zjazd Geografów” (o spotkaniach geografów piszemy obszernie na str. 22-23 – red.).

Z kolei prof. **Lech Witkowski** mówił o znaczeniu więzi międzypokoleniowych. Poinformował o powstaniu nowego Stowarzyszenia „Ordynacka”, skupiającego absolwentów szkół wyższych działających w przeszłości w organizacjach studenckich, zwłaszcza w Zrzeszeniu Studentów Pol-

skich, i stwierdził, że dzisiaj potrzebne są działania nie tylko o charakterze nostalgicznym, ale także nowe zadania, związane m.in. z wyborami samorządowymi itp. Apelowal o nową tożsamość naszych Stowarzyszeń.

Kol. **Michał Zaleski**, absolwent geografii UMK (w wyborach samorządowych wybrano go na prezydenta Torunia – red.), powiedział: „Jestem dumny, że jestem absolwentem UMK”. Występował jako radny Torunia i mówił o potrzebie symbiozy UMK i miasta. Dziękował Stowarzyszeniu za zorganizowanie VIII Zjazdu Absolwentów.

Kol. **Jan Szoc**, pierwszy prezes Stowarzyszenia Absolwentów UMK, powitał serdecznie uczestników i gości VIII Zjazdu. Przytoczył nazwiska kilku absolwentów UMK obecnych we władzach państwowych. Powiedział, że możemy liczyć na ich pomoc i współpracę. Gratulował Stowarzyszeniu Absolwentów, że istnieje i rozwija się. Nawet Uniwersytet Jagielloński nie ma swojego stowarzyszenia – konstatował kol. J. Szoc. Zaprosił zebranych do udziału w warszawskich spotkaniach absolwentów, organizowanych dwa razy do roku. Najbliższe spotkanie zaplanowano na grudzień 2002 r.

Wystąpienia trzech kolejnych absolwentów: biologii, prawa i chemii łączyła wspólna myśl przewodnia, a mianowicie to, że w ramach krzewienia więzi pokoleniowych bardzo ważny jest proces łączenia się humanistów z przedstawicielami innych kierunkami studiów.

I na tym część oficjalna Spotkania została wyczerpana, a uczestnicy Zjazdu i go-

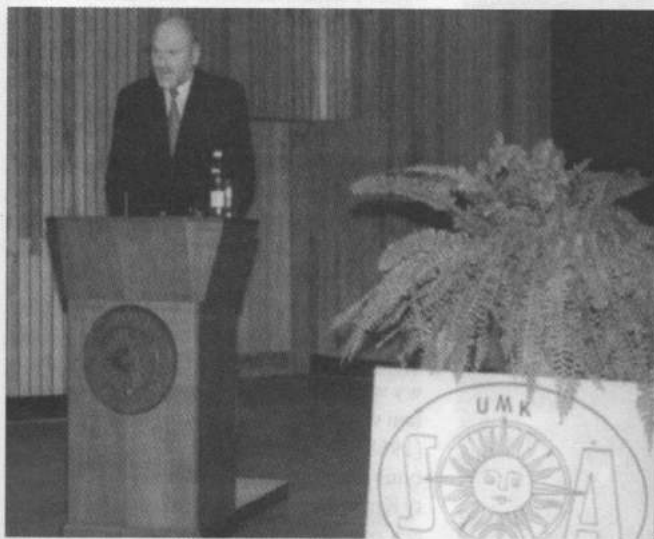
ście udali się przed Aulę UMK dla zrobienia wspólnych zdjęć. Następnie odbył się wspólny, uroczysty obiad w stołówce akademickiej na Bielanach. Zaś tzw. proces poznawania i rozpoznawania się przebiegał nad wyraz serdecznie.

Najbardziej – przypomnieniom i wspomnieniom – sprzyjał wieczór towarzyski, który rozpoczął się o godzinie 20.00 w foyer Auli UMK na Bielanach. Bawiono się bardzo spokojnie i bardzo serdecznie aż do godziny 5.00 rano następnego dnia. Wieczorek taneczny zgromadził około 360 osób. Wyznaczone pierwotnie miejsca przy stolikach według kierunków studiów, zarzucano, gdy doszło do wspólnych rozmów, wspomnień i tańców. Tworzyły się wówczas grupy międzywydziałowe i wspomniano z nostalgią, że tak szybko minęło już 50 lat, nie zawsze przecież łatwych, dla wielu wprost trudnych. Doceniano dzisiejsze, nowe możliwości i nowe wyzwania cywilizacyjne. A przede wszystkim dużo tańczono. Jeszcze o godzinie 5 rano niechętnie kierowano się do wyjścia „z sali balowej”, jaką było tego wieczoru foyer auli uniwersyteckiej.

W drugim dniu Zjazdu, 8 września, przewidziano prywatne i grupowe spotkania naszych absolwentów.

Powstała fotograficzna kronika zjazdu. Zapraszamy do jej obejrzenia w siedzibie naszego Biura i jednocześnie zachęcamy do udziału w kolejnym, IX Zjeździe Stowarzyszenia we wrześniu 2003 r.

Maria Justyńska



Przemawia Michał Zaleski, obecny prezydent Torunia



Absolwenci geografii zebrani w auli im. R. Galona

fot. A. Dauksza-Wiśniewska

Jesienne „Powroty 2002” stały się okazją do zjazdu absolwentów Wydziału Chemii z roku 1956, świętujących 50-lecie rozpoczęcia studiów. W spotkaniu wzięli udział zaproszeni goście – aktualny dziekan Wydziału Chemii prof. dr hab. Józef Ceynowa oraz ówcześni asystenci i promotorzy – profesorowie: Alicja Wilmańska-Lodzińska, Marian Czerniawski i Jerzy Tomaszewski.

Półwiecze chemików

Kameralne spotkanie odbyło się w audytorium Wydziału Chemii. Przedstawiani prof. Czerniawskiemu absolwenci zostali poddani niecodziennemu egzaminowi z zakresu wiadomości z dawnych lat. Pytanie brzmiało: „Jaki był przydomek Profesora?”. Większość znała odpowiedź: „Szybciuśki”. Jak ułał pasowało to do Profesora Mariana. Był i jest szybki w myśleniu i działaniu i tego samego wymagał od swoich uczniów.

Przybyłych przywitał jeden ze współorganizatorów zjazdu Henryk Pliszka, który następnie przedstawił dzieje rocznika 1952. Do egzaminu wstępnego na chemię przystąpiło wówczas około 200 osób. Przyjęto 127 studentów, a po planowych 4 latach nauki dyplom ukończenia studiów oraz stopień magistra uzyskało 65 absolwentów.

Na osoby kończące studia czekały nakazy pracy z obowiązkiem przepracowania trzech lat w wyznaczonych placówkach. W owym okresie niektórym osobom nakazy te krzyżowały inne plany życiowe, dzisiaj byłoby dobrodziejstwem przyjmowanym z największą wdzięcznością. Absolwenci rozpieczętowali się po wszystkich zakątkach kraju. Trzy osoby po odbyciu nakazów wyemigrowały z kraju, jedna koleżanka znalazła pracę i męża w Anglii, jeden kolega po ukoń-

czeniu chemii studiował medycynę i jako medyk wylądował w Szwecji, inny, bardzo przystojny, ożenił się z Francuzką i wyjechał do Francji.

Po dalszych studiach tytuł naukowy doktora chemii uzyskali kol. kol. Romuald Gućzalski, Jerzy Marks, Wiesław Skubała, Tadeusz Wojdała, Maria Wódecka-Pietruszewska.

Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych profesorów, asystentów, koleżanek i kolegów. Odczytano cztery listy powitalne, głównie od osób przebywających za granicą.

Kolejną osobą zabierającą głos był dziekan Wydziału prof. Ceynowa. Omówił dzieje Wydziału od zarania do czasów obecnych. Wspomniał o założycielach Chemii, profesorach: Antonim Basińskim, Witoldzie Zacharewiczu, Ernieście Pischingerze, Antonim Swinarskim i Alinie Ulińskiej.

Po wspólnym obiedzie w stołówce akademickiej, dalsza część spotkania odbyła się w wydziałowej kawiarence. Gospodynie lokaliku przygotowały niezwykle barwny stół, zastawiony ciastkami, słodyczami, owocami i napojami. Przy kawie czas mijał bardzo szybko na wspomnieniach o profesorach i asystentach, o psikusach robionych sobie wzajemnie, o zarzanych nocach przy

grze w brydża, o powodzeniach w czasie kolokwium i egzaminów.

Spora część uczestników wzięła udział w wieczornym spotkaniu przy muzyce.

W niedzielę najwytrwalsi spotkali się przed gmachem dawnego Collegium Chemicum przy ulicy Grudziądzkiej, w celu zrobienia pamiątkowego zdjęcia, podobnego do tego sprzed pół wieku. Wtedy to przed wejściem do gmachu, po wykładzie prof. Antoniego Swinarskiego z chemii nieorganicznej, 75 studentów otoczyło Profesora i stanęło do wspólnej fotografii. Bardzo wzruszające było niespodziewane spotkanie sędziwego prof. fizyki Kazimierza Antonowicza, jedyne żyjącego wykładowcy z tamtych czasów. Pan Profesor zastąpił na zdjęciu nieżyjącego prof. Swinarskiego i w Jego obecności sfotografowało się dwunastu absolwentów. Potem zwiedzili dawny gmach chemików oraz gabinet i pracownię Profesora.

Mięły niezwykle uroczne dwa dni. Uczestnicy, a było ich na początku zjazdu dziewiętnastu, stwierdzili, że stan ich ducha i ciała jest tak doskonały (z lekkim przymrużeniem oka), że nic ich nie odwiedzie od następnego spotkania za dwa lata, a zwłaszcza w roku 2006 z okazji złotego jubileuszu uzyskania dyplomu.

W trakcie zjazdu poparto pomysł, aby przygotować swoje notki biograficzne obrazujące przebieg pracy zawodowej, osiągnięcia i zainteresowania. Oto one:

Maria Affeldt (Rady)

Studia ukończyłam w 1956 r. W latach 1955-1985 pracowałam jako nauczycielka chemii w Technikum Gastronomicznym w Grudziądzu. Równocześnie przez 7 lat pracowałam w Liceum Ekonomicznym. W 1985 r. przesłam na emeryturę, pracując w szkole jeszcze przez 3 lata. Organizowałam wiele wycieczek i obozów wakacyjnych dla młodzieży. Pracowałam także z młodzieżą niedostosowaną społecznie, dla której w latach 1957-1963 utworzono 2 eksperymentalne klasy (dla chłopców po 7 klasach szkoły podstawowej). Wielu z nich skończyło nie tylko technikum, ale i studia. Oprócz nauki chemii prowadziłam godziny wychowawcze. W 1988 r. opuściłam kraj, wyjeżdżając do męża (RFN).

Ukończyłam kursy dla nauczycieli chemii Techników Gastronomicznych (2-tygodniowy w Katowicach – 1956 r., 3-tygodniowy w IHŻ w Warszawie – 1972). Otrzymałam wyróżnienia: nagrody dyrektora szkoły (1968, 1974) i Kuratora Oświaty (1978), tytuł profesora szkoły średniej (1974), Złoty Krzyż Zasługi (1970). Jako wieloletni prezes ogniska nauczycielskiego otrzymałam specjalną Odznakę Jubileuszową 75-lecia ZNP.



Studenci chemii z prof. A. Swinarskim

Urszula Błażejczak (Ledzińska)

Od 1956 do 1968 r. pracowałam w Dolnośląskich Zakładach Chemicznych w Żarowie k. Świdnicy jako asystentka, a następnie jako kierownik pracowni w Zakładowym Laboratorium Badawczym (4 lata), starszy inżynier ds. normalizacji i postępu technicznego w Dziale Głównego Technologa (4 lata), technolog i zastępca kierownika oddziału półproduktów organicznych (4 lata). Otrzymałam nagrody za współzawodnictwo międzyoddziałowe i inne.

W latach 1968-1988 pracowałam jako nauczycielka (głównie technologii chemicznej) w Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy. Po skończeniu odpowiednich kursów i złożeniu egzaminów otrzymałam w 1971 r. dyplom kwalifikacyjny nauczyciela szkoły zawodowej (mianowanie), a w 1977 tytuł profesora szkoły średniej. Otrzymałam też nagrody: Kuratora Oświaty i Wychowania (1976), jubileuszową – za 30 lat pracy (1986) i dyrektora Zespołu Szkół Chemicznych (1988).

Jerzy Górski

W czasie studiów byłem zawodnikiem słynnych Twardych Pierników, drużyny trenowanej przez nieodżałowanego Edwarda Kuczę, która w 1954 r. awansowała do I ligi koszykówki i zdobywała medale na Akademickich Mistrzostwach Polski. Po studiach kontynuowałem grę w bydgoskich drużynach – Zawiszy i Astorii.

Moja zawodowa droga jako chemika to praca w Laboratoriach: Sanepidu, Instytutu Gospodarki Wodnej, a od 1971 r. Ochrony Środowiska. Jestem absolwentem Studium Ochrony Środowiska na Politechnice Wrocławskiej. Po utworzeniu Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska w 1980 r. zostałem dyrektorem Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, a w 1991 r. Wojewódzkim Inspektorem Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. W tym okresie współpracowałem z instytucjami ochrony środowiska w USA, Kanadzie, Austrii, Danii i innych państwach. Zapoczątkowałem także jako współautor coroczne opracowania „Stan środowiska woj. bydgoskiego”. Zorganizowałem monitoring środowiska województwa i Bydgoszczy.

Za pracę otrzymałem odznaczenia państwowe, resortowe, Wojewody i Prezydenta Bydgoszczy (medal Kazimierza Wielkiego). W 1999 r. przeszedłem na emeryturę.

Romuald Gucałski

W latach 1956-2002 pracowałem w dziale badawczym w Oświęcimiu (początkowo był to Oddział Instytutu Syntezy Chemicznej, następnie Zakład Naukowo-Badawczy, a od 1974 r. Ośrodek Badawczo-Rozwojowy) jako asystent, od 1959 r. jako kierownik pracowni, od 1966 r. adiunkt, a od 1981 r. kierownik Zakładu Analitycznego, zaś od 1994 r. również sekretarz Rady Naukowej.

Odbyłem 7-miesięczny staż naukowy na Politechnice w Delft (Holandia). W 1976 r. obroniłem z wyróżnieniem pracę doktorską z katalizy. Otrzymałem odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową SIT PChem. Począwszy od 1993 r., organizowałem cykliczne (co dwa lata) konferencje na temat wodnych dyspersji polimerów. Opublikowałem około 15 prac naukowych w polskich czasopismach.

Dwoje dzieci (syn, córka) posiada doktoraty (odpowiednio) z filozofii i teatologii na Uniwersytecie Jagiellońskim (1997).

Józef Haduch

Od 1951 do 1986 r. pracowałem jako nauczyciel w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym, z następującymi przerwami w latach 1952-1956 (studia chemiczne na UMK); 1958-1961 (praca w laboratorium chemicznym w przemyśle farmaceutycznym). Ukończyłem także w trybie zaocznym studia na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Opublikowałem kilka prac naukowych w następujących czasopismach: „Ann. Soc. Chim. Polonorum” (1964), „Acta Phys. Pol.” (1965, 1966, 1968), „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP Rzeszów”, „Matematyka” (1971). W 1986 r. przeszedłem na emeryturę.

Krystyna Jankowska (Przybyśewska)

Pracę rozpocząłem jako asystentka w Katedrze Chemii Nieorganicznej UMK, pod kierunkiem prof. A. Swinarskiego i prof. H. Basińskiej. Opracowywałem nowe metody analityczne, publikowane w „Chemii Analitycznej” i „Rocznikach Chemii”. Od 1954 r. należę do Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

W 1959 r. wyjechałem z mężem do Brazylii, gdzie zajęłem się amatorsko ceramiką artystyczną. Podróżowaliśmy po Brazylii, docierając m.in. do wodospadów Foz, do Iguaçu, a nawet do Paragwaju.

Od 1964 r. pracowałem w Zakładzie Technologii i Kontroli Leków Instytutu Weterynarii w Warszawie. Opracowywałem nowe leki i preparaty oraz metody analityczne ich kontroli. Wiele z nich wdrożono do



Uczestnicy Zjazdu 2002 z prof. K. Antonowiczem

produkcji w Zakładach Farmaceutycznych „Biowet”. Czterokrotnie otrzymaliśmy zespołową Nagrodę Ministra Rolnictwa. W 1978 r. zostałem adiunktem. W latach 1981-1984 przebywałem w Argentynie i Szwajcarii. W 1989 r. rozpocząłem pracę w Pracowni Biochemii Zakładu Higieny Weterynaryjnej, zajmując się oznaczaniem mikro- i makroelementów, witamin, pozostałości leków i alfatoksyn w środkach spożywczych i w paszach. W 1996 r. przeszedłem na emeryturę.

Jadwiga Jasińska (Pronobis)

Jako nauczycielka pracowałem 32 lata, w tym 27 lat w VILO w Bydgoszczy. Ukończyłem roczne studia podyplomowe, uzyskałem tytuł profesora szkoły średniej oraz trzeci stopień specjalizacji zawodowej. Prowadziłem wykłady i ćwiczenia na kursach wakacyjnych w Brodnicy, dla nauczycieli oraz kierowników sekcji chemii Powiatowych Ośrodków Metodycznych z całej Polski. Byłem przewodniczącą zespołu samokształceniowego nauczycieli chemii regionu bydgoskiego. Zostałem zaliczony do nauczycieli nowatorów. Publikowałem w Okręgowym Ośrodku Metodycznym, IKN oraz w „Chemii w Szkole”. Otrzymałem dyplomy i podziękowania z Instytutu Chemii UMK za dobre przygotowanie młodzieży do studiów chemicznych, Konkursu Chemicznego Polski Północnej oraz od Komitetu Głównego Olimpiady Chemicznej. Posiadam odznaczenia: Odznaka honorowa za zasługi dla miasta Bydgoszczy, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Ak-

tualnie przygotowuję młodzież do egzaminów na medycynę, stomatologię, farmację, weterynarię i biotechnologię.

Barbara Pliszka (Berlińska)

W latach 1957-1990 pracowałam w Cukierniczej Spółdzielni Pracy „Wisła” w Grudziądzu. Przeszłam tam wszystkie szczeble kariery, awansując w 1974 r. na stanowisko prezesa zarządu spółdzielni i piastując je aż do przejścia na emeryturę w 1990 r.

Uzyskałam I stopień specjalizacji zawodowej inżyniera w dziedzinie technologii cukiernictwa. Za moją ogromną zasługę uważam uruchomienie w 1983 r. nowego zakładu produkcyjnego.

Aktywna w pracy społecznej na rzecz Grudziądza i na niwie spółdzielczej, byłam także członkinią Rady Naczelnej Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie.

Zostałam uhonorowana wieloma odznaczeniami resortowymi i państwowymi, w tym Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Interesuję się muzyką klasyczną i operą, lubię podróżować.

Henryk Pliszka

Po odbyciu obowiązkowego nakazu pracy (1956-1960) w stacjach sanitarno-epidemiologicznych w Bydgoszczy i Grudziądzu, od 1960 r. do przejścia na emeryturę w 1990 r. pracowałem w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mleczarskich w Bydgoszczy i Toruniu, na stanowiskach kierownika pracowni chemicznej, wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska i zastępcy naczelnika wydziału.

Dokształcając się, uzyskałem I stopień specjalizacji zawodowej inżyniera w zakresie ochrony środowiska. Byłem pomysłodawcą utworzenia pierwszej w Polsce branżowej spółki wodno-ściekowej do budowy oczyszczalni ścieków i autorem 14 zrealizowanych projektów racjonalizatorskich.

Zostałem uhonorowany odznakami: „Zasłużony dla spółdzielczości mleczarskiej” oraz „Za zasługi dla ochrony środowiska i gospodarki wodnej”.

Zainteresowania: pielęgnacja ogrodu, filatelistyka, genealogia, turystyka [Obszerniejszą biografię p. H. Pliszki przedstawiliśmy w poprzednim numerze „Absolwenta” – red.].

Kazimierz Roszyk

Po studiach przez 2 lata pracowałem jako kierownik pracowni w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Ciechoćniku, a następnie 4 lata na stanowisku kierownika Laboratorium Wojewódzkiego Inspektoratu PIH w Bydgoszczy. W wodociągach miejskich w Bydgoszczy pracowałem na stanowisku kierownika laboratorium badania wody, a w wojewódzkich – jako zastępca kierownika laboratorium badania wody i ścieków oraz kierownik wydziału oczyszczania i Zakładu Oczyszczania i Sieci. Łącznie w wodociągach przepracowałem 31 lat. Obecnie jestem na emeryturze.

Dodatkowo pracowałem jako nauczyciel chemii, matematyki i urządzeń wodociągowych w technikum i jako starszy wykładowca urządzeń do uzdatniania wody i oczyszczania ścieków na Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy. Jestem rzeczoznawcą z zakresu technologii wody i oczyszczania ścieków. Prowadziłem prace badawcze na temat analizy farb olejowych oraz wykłady z tego zakresu na kursach dla inżynierów w Warszawie. Posiadam publikacje o koagulacji i fluorkowaniu wody. Za usprawnienia w produkcji i wdrożenia nowych metod zostałem „zasłużonym racjonalizatorem produkcji” (dyplom i medal z nazwiskiem) za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki NOT.

Władysław Wdowiak

W 1956 r. rozpocząłem pracę w Laboratorium Zespołowym przy Zakładach Wapienniczych w Piechcinie (obsługującym wszystkie zakłady wapiennicze w Polsce), podległym Zjednoczeniu Przemysłu Wapienniczego i Gipsowego w Krakowie. Od lat 60. pracowałem w nowym zakładzie wapienniczym jako kierownik laboratorium. W 1966 r. pracowałem w Mongolii, w zakładzie wypalania kamienia wapiennego wybudowanego przez Polskę. Organizowałem laboratorium i szkoliłem załogę w zakresie badań chemicznych.

Od 1970 r. byłem kierownikiem wydziału produkcyjnego „Bielawy”. W 1973 r. odbyłem dwutygodniowe przeszkolenie w Austrii. Od 1975 r. aż do przejścia na emeryturę w 1990 r. byłem kierownikiem nowego oddziału produkcji wapna „Bielawy II”. W latach 1980-1981 przebywałem przez kilka miesięcy na Węgrzech (rozbudowę zakładu produkcji wapna). Kilkakrotnie odwiedzałem zakłady wapiennicze w byłej Czechosłowacji. W ciągu swej kariery zawodowej otrzymałem odznaczenia resortowe i państwowe, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Moim głównym hobby jest uprawa ogródka działkowego.

Anna Wojdała (Gubała)

W 1956 r. podjęłam pracę w Kędzierzynie, początkowo w Instytucie Syntezy Chemicznej, a następnie w Laboratorium Analitycznym (chemiczna analiza instrumentalna) i w dziale technologicznym ZLB Zakładów Azotowych. W 1963 r. przenieśliśmy się do Płocka, gdzie do 1971 r. pracowałam w

Laboratorium Badawczym Petrochemii, m.in. jako kierowniczka Pracowni Toksykologicznej, prowadząc pomiary na terenie oraz w strefie ochronnej kombinatu.

Od 1972 r. pracowałam w Zakładzie Analitycznym OBR Przemysłu Rafineryjnego w Płocku, zajmując się opracowywaniem metod i analizą metali w ropie i produktach naftowych dla potrzeb prac badawczych i produkcyjnych Petrochemii, za pomocą spektrografii emisyjnej (ukończony kurs spektrografii). Prace z tego zakresu publikowałam w czasopiśmie chemicznym. Równocześnie brałam czynny udział w pracach Naczelnej Organizacji Technicznej Petrochemii (m.in. jako skarbnik) oraz przy organizowaniu imprez kulturalnych dla pracowników. Otrzymałam Srebrną i Złotą Odznakę NOT. W 1986 r. przeszłam na emeryturę.

Tadeusz Wojdała

Od 1956 r. pracowałem w Instytucie Syntezy Chemicznej, a potem w ZLB Zakładów Azotowych w Kędzierzynie jako kierownik Laboratorium Analitycznego. W 1962 r. rozpocząłem pracę w ZLB Petrochemii Płock jako kierownik pracowni, a następnie Laboratorium Analitycznego. W latach 1972-1989 byłem kierownikiem Zakładu Analitycznego i dyrektorem ds. badawczych w OBR Przemysłu Rafineryjnego. Od 1977 r. byłem członkiem, a od 1989 r. sekretarzem Rady Naukowej OBR PR Płock. Od 1983 do 1984 r. pracowałem w rafinerii Baiji w Iraku. W latach 1990-1998 (do emerytury) pracowałem jako starszy specjalista planowania produkcji PKN ORLEN S.A. Brałem aktywny udział w licznych konferencjach i sympozjach krajowych i zagranicznych (m. in. w Chinach jako ekspert ds. paliw).

W 1970 r. obroniłem z wyróżnieniem pracę doktorską (analiza spektrofotometryczna), od 1985 r. byłem adiunktem. W latach 1964-1976 odbyłem staże w 4 instytutach naukowych (Włochy, CSRS, Francja, USA). Byłem członkiem 2 komisji analitycznych oraz przewodniczącym jednej podkomisji KChA PAN. Jestem współautorem jednej monografii, publikacji technicznych (słowniki, encyklopedia), kilku patentów wdrożonych w przemyśle, opublikowałem też ok. 30 artykułów w czasopiśmie polskich i zagranicznych. Otrzymałem szereg nagród i odznaczeń, w tym Złotą Odznakę Resortową (1980) oraz Srebrną (1977) i Złotą (1985) Krzyż Zasługi.

Opracował Samozwańczy Komitet Organizacyjny

Maria Wódecka-Pietruszewska

Jerzy Górski

Jerzy Marks

Henryk Pliszka

Tadeusz Wojdała

Wizyta prof. Mieczysława Czajkowskiego



prof. A. Dauksza-Wisniewska

Onieśmiałony jestem zaszczytem wystąpienia przed tak zaszczytnym audytorium i w zupełnie nowym dla mnie charakterze celebranta, a poza tym „dawniej to jakoś to inaczej bywało”. Niewiele bowiem za tzw. moich czasów przywiązywano uwagi do tak jednak doniosłej chwili w życiu młodego człowieka, jakim jest początek jego samodzielnej drogi życiowej, w nieraz zupełnie obcym środowisku i wśród nieznanymi ludzi. Zwłaszcza gdy rozpoczyna on bardzo trudny etap zdobywania wiedzy i stawiania fundamentów pod całe swoje życie zawodowe i osobiste. Zaiste jest to bardzo doniosła chwila w życiu każdego człowieka. I tu muszę ze smutkiem przyznać, że mnie jakoś te piękne momenty, które utrwalają się później w pamięci rodziny i przyjaciół jako legendy, ominęły zupełnie.

Kiedy ponad pięćdziesiąt lat temu zacząłem tutaj swoje studia, mój indeks, na skutek różnych zawirowań losu, dostałem pół roku później w sekretariacie Dziekanatu. Z tego samego miejsca, po kilku latach, odebrałem swój dyplom magisterski wraz z tzw. nakazem pracy. Tak! Władze ówczesne wiedziały doskonale, co dla absolwenta jest najlepsze i właściwe. Był to rok 1955. Następny „oficjalny” etap mego uczelnianego życia to marzenie każdego młodego adepta nauki: doktorat! Po przysiędze doktorskiej wręczono mi umowną i pustą tubę. O miejscu odbioru dyplomu powiadomił mnie po kilku tygodniach nieodżałowanej pamięci pan Szut, woźny Collegium Physicum.

Nierozpieszczony celebracjami moich skromnych dokonań i osiągnięć naukowych, stwierdziłem, że dyplom habilitacyjny dostarczyć mi może z powodzeniem poczta polskokanadyjska, i tak się też stało, a było to zresztą całkowicie sprawą mojego wyboru. Zabrakło więc w mej karierze akademickiej okazji do oficjalnych ceremonii, ale – jak doświadczyłem tego później – nie to było najważniejsze. Mój romans z nauką, z fizyką, jednak się rozpoczął,

W dniu 1 X br. podczas inauguracji nowego roku akademickiego JM Rektor prof. Jan Kopcewicz wręczył medal „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni” Mieczysławowi Czajkowskiemu, profesorowi w Department of Physics University of Windsor w Kanadzie.

Prof. M. Czajkowski, absolwent naszej Uczelni (1955), był wieloletnim pracownikiem naukowym Katedry Fizyki Doświadczalnej UMK, w której w 1962 r. uzyskał doktorat pod kierunkiem prof. Aleksandra Jabłońskiego, zaś w 1967 r. habilitował się przed Radą Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. W 1968 r. wyjechał do Windsoru, położonego na południowych kresach kanadyjskiej prowincji Ontario, gdzie został zatrudniony w kierowanej przez prof. Lucjana Krausego, doktora honoris causa UMK (1983), znanej w świecie grupie prowadzącej pionierskie badania doświadczalne w dziedzinie zderzeń atomów i cząsteczek. Dzięki jego zaangażowaniu i pomocy wielu fizyków toruńskich odbyło staże naukowe na Uniwersytecie Windsorskim, biorąc tam udział w utrzymanych na poziomie światowym badaniach procesów zderzeniowych w układach atomowo-molekularnych. W uznaniu jego zasług dla rozwoju fizyki toruńskiej, w styczniu 2002 r. Senat UMK, na wniosek Rady Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (FAIS), przyznał prof. Czajkowskiemu medal. Niestety, nie mógł on przyjechać do Torunia na tegoroczną uroczystość Święta Uczelni, dlatego uroczyste wręczenie medalu odbyło się dopiero w dniu 1 X. Tego samego dnia po południu prof. M. Czajkowski wziął udział w uroczystej immatrykulacji studentów I r. fizyki, astronomii i fizyki technicznej na Wydziale FAIS. W czasie tej uroczystości wygłosił on krótki wykład, którego fragmenty zamieszczamy poniżej.

(Józef Szudy)

Serce rośnie

tak jak zaczyna się on dzisiaj dla Was, moi Drodzy, Młodzi Koledzy!

Mimo że zarówno ja, jak i moi znakomici uczeni koledzy, obecni tutaj dzisiaj na tej sali, zaczynaliśmy swoje życiowe kariery w czasach niesłuchanie trudnych, ciężkich, gorzkich dla ludzi i ogólnie dla całego naszego zmęczonego i umęczonego kraju, to jednak mieliśmy szczęście: spotkać i uczyć się od garstki ludzi niezwykłych, znakomitych fizyków o sławie międzynarodowej – uczonych tej miary co prof. Aleksander Jabłoński, którego imieniem szczyści się dzisiaj ten Instytut, oraz profesorowie: Rayski, Rzewuski, Mościcki i – do dziś wśród nas przebywający – prof. Antonowicz i prof. Ingarden, którego talenty rozpinały się szerokim wachlarzem od fizyki teoretycznej, przez logikę, filozofię, do dzieł literackich. Mieliśmy to szczęście od nich się uczyć i dano nam tę życiową szansę. Wydaje mi się, że ta szansa została w pełni wykorzystana. Wystarczy bowiem, wchodząc do gmachu Instytutu noszącego imię Aleksandra Jabłońskiego, spojrzeć na tablicę nazwisk, pracowników tej instytucji. To przecież cała ogromna plejada nazwisk, z których każde nieomal znane jest dzisiaj w świecie nauki. To są przecież wspólni teoretycy i równie znakomici fizycy doświadczalni. To są Wasi Profesorowie, moi Drodzy, Młodzi Koledzy! Reprezentują oni podstawowe kierunki współczesnej fizyki: fizyki atomowo-molekularnej, fizyki obliczeniowej, fizyki ciała stałego oraz spektroskopii laserowej i związane z nią studia spektroskopii atomowej, optyczne badania makro-molekuł, efekty zderzeniowe elektron-atom-molekuła itp. itd.: „you name it, they’ve got them all!” We wszystkich tych dziedzinach fizyki nazwiska Waszych Profesorów są tak znane i uznawane, że w przyszłości dla wielu z Was będą one kartą wizy-

tową, dającą wstęp do laboratoriów światowej nauki, tak jak dla mnie i wielu kolegów mej generacji było i jest nazwisko nieodżałowanej pamięci prof. Jabłońskiego. Życzę Wam, abyście skorzystali z tego ogromu wiedzy żywej, która jest do Waszej dyspozycji. [...]

Drodzy Młodzi: Koleżanki i Koledzy!

„Serce rośnie”, patrząc na tę salę! Podziwiam, jak wielu młodych ludzi w Toruniu i okolicach wybrało fizykę jako specjalność swych studiów. Powiedziałem „serce rośnie”, bo ten dział studiów uniwersyteckich nie jest ani łatwy, ani, co za tym idzie, bardzo popularny. Studia fizyki jednak, według mej skromnej oceny i doświadczenia, mają swój ogromny urok poznawczy, stanowią klucz do wszystkich nauk technicznych, które są zasadniczo pochodnymi fizyki, tej, zaryzykuję tutaj określenie, „królowej nauk”. Według mego doświadczenia, dobrze wyszkolony absolwent fizyki potrafi się szybko i efektywnie zaadaptować w każdej dziedzinie nauk technicznych i w ich zastosowaniu. Nie ma chyba takich nauk technicznych, które nie miałyby u swych podstaw zasad i praw fizyki. Praw, które przez stulecia odkrywano, i zjawisk, które badano bez jakichkolwiek motywów utilitarnych. Tutaj też, w mej opinii, jest odpowiedź na pytanie, które być może dręczy wielu z Was: „Co będę robić po studiach?” Wydaje mi się, że możliwości jest sporo: w nauce, technice i w szkolnictwie. Trzeba tylko bardzo rzetelnej wiedzy, bo konkurencja i w kraju, i na świecie rośnie, oraz umiejętności właściwego „sprzedania” tej wiedzy, i to nie tylko w języku ojczystym. [...]

Mieczysław Czajkowski

Po Zjeździe Geografów

Z dużym aplauzem witano na VIII Zjeździe Absolwentów nestorkę toruńskiej geografii (przecież był to głównie Zjazd Geografów), jedną z pierwszych studentek i absolwentek UMK, prof. Eugenię Kwiatkowską. Jej zdjęcie, z nazwiskiem paniieńskim Romanhówna, wisi w budynku przy ul. Fredry, na tablicy ze studentami i absolwentami z lat 1945-1952.

Dydaktyka pasją mojego życia

Doc. Kwiatkowska startowała na uczelnię toruńską w 1945 r. już z dyplomem dwuletnich studiów pedagogicznych, odbytych w Pedagogium im. Stanisława Konarskiego w Warszawie, które ukończyła tuż przed wojną. Na UMK uzyskała magisterium z dwóch kierunków: etnografii i geografii. Potem jako pracownik naukowy UMK najdłużej (do emerytury) pozostawała na stanowisku kierownika Katedry Geografii Ekonomicznej. Organizowała tę specjalność na UMK właściwie od podstaw. Dziedzina, którą uprawiała z dużym zamiłowaniem, była geografia osadnictwa. Ma na swoim koncie kilkadziesiąt publikacji naukowych, w tym wyróżniającą się monografią Lipna oraz pracę *Osadnictwo ziemi dobrzyńskiej*.

Najistotniejszą częścią jej obowiązków na uniwersytecie – co zawsze podkreśla – była jednak dydaktyka, praca ze studentami. I bardzo sobie ceni tytuł „Najlepszego dydaktyka Instytutu Geografii” przyznany jej przez studentów w 1980 r. Wychowała spore grono specjalistów geografii ekonomicznej, z których kilku zostało pracownikami naukowymi na UMK. Do dziś utrzymuje serdeczne kontakty z wieloma absolwentami.

A oto fragmenty wystąpienia prof. Kwiatkowskiej w Auli im. prof. Galona przy ul. Fredry podczas Zjazdu Geografów:

„Dużą radość sprawia mi możliwość powitania naszych miłych absolwentów po wielu latach, które upłynęły od wspólnej niegdyś pracy na Uczelni. Chociaż każdy z nas kroczył odmienną drogą, jednak wspólnie spędzony czas przy zdobywaniu wiedzy w okresie studiów wytworzył swoisty klimat, niepowtarzalną atmosferę. Tworzyliśmy własny świat, niezależny nawet od otaczających nas zawirowań politycznych.

Spotykając się później z wieloma osobami, niejednokrotnie zastanawialiśmy się nad celowością i efektywnością naszych studiów. Czy to, co uzyskaliśmy, przydaje się w pracy, w życiu. Wśród wielu wypowiedzi absolwentów szczególnie jedna utkwiła mi w pamięci, ze względu na jej fraszolowy ton: «A cóż mi dał Uniwersytet?» Przyznam się, że

często powracałam myślą do tych słów, szukając również właściwej oceny. Nieoczekiwanie odpowiedź podsunął mi sam Papież, który w czasie ostatniego spotkania z pracownikami Uniwersytetu Jagiellońskiego powiedział znamienne zdanie: «Dziękuję za wskazanie mi dróg do poszukiwania prawdy». W tym lakonicznym zdaniu tkwi jakże głęboka treść, zawierająca istotny cel odbywania studiów uniwersyteckich.

W świetle tego wspomniany absolwent powinien zapytać siebie samego: «Jaką drogę wybrałem podczas studiów i w jakim stopniu wykorzystałem istniejące możliwości w zdobywaniu wiedzy». Dokonując przeglądu osiągnięć naszych absolwentów, stwierdzić trzeba, że ogromna większość należycie te możliwości wykorzystała i z wielu z nich możemy być dumni. Przykładem jest choćby nasz Instytut, w którym większość pracowników to absolwenci UMK. Prawie wszyscy uzyskali najwyższe stopnie naukowe, pełniąc jednocześnie zaszczytne funkcje dyrektorskie, dziekańskie czy kierownicze we własnych zakładach, które sami stworzyli.

Niejednokrotnie działalność ich daleko wykracza poza obowiązujące normy instytucyjne, że wspomnę tylko, że względu na aktualność sprawy, dokonania prof. Churskiego, dzięki któremu Polska stała się pełnoprawnym członkiem w sieci europejskich stowarzyszeń nauczycieli geografii. Nastąpiło to po osobistym nawiązaniu przez niego kontaktu z Centrum Informacji i Dokumentacji w Utrechcie i przekazaniu tamże ważnych informacji o stanie i rozwoju geografii w Polsce. W ten sposób PTG stało się pełnoprawnym członkiem Europejskiej Federacji Nauczycieli w Brukseli. W unijnych zeszytach „Eurogeo” są już publikacje naszych geografów. Są z tego także inne korzyści, bo jak mnie poinformowała Majka Żelska z Ośrodka Metodycznego w Bydgoszczy (też nasza absolwentka), nauczyciele geografii przy współpracy z Kuratorium korzystają już z funduszy europejskich na samokształcenie, kursy, konferencje itp.



fot. A. Dauksza-Wisniewska

Wielu absolwentów uzyskuje znaczące efekty w pracy pedagogicznej, wielu znalazło zatrudnienie w placówkach planowania, instytucjach administracji publicznej, turystyce i in. Dużą radość sprawia mi wiadomość, że w planowaniu np. strategii rozwoju Kołobrzegu, który obecnie przeżywa prawdziwy rozkwit, znaczący był także udział naszych absolwentów. Niektórzy osiągnęli sukcesy poza granicami kraju – w Ameryce, w Europie i w innych częściach świata.

Za to dzięki temu, że przygotowanie zawodowe na studiach obejmuje także znajomość struktur przestrzennych w środowisku naturalnym, znajomość zjawisk społecznych i ekonomicznych. W ten sposób umysł geografa staje się bardziej chłonny, elastyczny, zdolny do myślenia całościowego, kompleksowego. I nawet gdy geograf znajdzie się w trudnej sytuacji, to na ogół potrafi wypracować sobie właściwą drogę, właściwe rozwiązanie. Tutaj przykładem może być moja pierwsza magistrantka Alinka Niedźwiecka (obecne nazwisko Ryczek), która zrobiła karierę zawodową w Nowym Jorku i której fragmenty listu przytaczałam na Zjeździe.

Pragnę na zakończenie wymienić jeszcze inną, pozanaukową cechę, jaką odznaczają się geografowie, a mianowicie życzliwość ludzką, ukształtowaną w wyniku wspólnej pracy terenowej i częstego obcowania z przyrodą. O wzajemnej życzliwości panującej wśród geografów świadczyć może rozwijająca się, zwłaszcza w ostatnich latach, współpraca pomiędzy poszczególnymi kołami Polskiego Towarzystwa Geograficznego, udział absolwentów w organizowaniu lokalnych wyjazdów i wzajemne zapraszanie się pomiędzy kołami.

Osobiście, ilekroć spotykałam się z naszymi absolwentami, zawsze doznawałam z ich strony wiele serdeczności i życzliwej pomocy, gdy zaistniała tego potrzeba. Za co z serca dziękuję i myślę, że można nadal tkwić w przekonaniu, że «geograf wśród geografów nie zginie». Życzę Państwu miłej atmosfery w czasie Zjazdu, zwłaszcza w trakcie przypominania tych najpiękniejszych chwil, przeżytych w najpiękniejszym okresie młodości”.

Danuta Ciesielska

Informacja o zmianie konta bankowego

Od 15 listopada 2002 r. opłaty składowe prosimy przysyłać na nowe konto Stowarzyszenia Absolwentów:

PKO S.A. II O/T
10205011-1215724-270-1

Wysokość składek członkowskich w Stowarzyszeniu nie zmienia się:
dla pracujących – 20 zł rocznie
dla emerytów i rencistów – 10 zł rocznie

Ze wspomnień prof. Bogusława Rosy

– *Ja żyję tym uniwersytetem, to jest moja uczelnia!* – powiedział o UMK prof. Bogusław Rosa z Gdańska, jeden z uczestników VIII Zjazdu Absolwentów UMK Jesienne „Powroty 2002”. Profesor jest absolwentem geografii UMK z 1951 r. i pracował na naszej Uczelni w latach 1950–1970. Od razu zaakcentował swoją obecność na Zjeździe barwnymi wystąpieniami, najpierw w Auli UMK na Bielanych, a potem w siedzibie geografów przy ul. Fredry. Poprosiliśmy więc niezwykłego, było nie było gościa, o podzielenie się wrażeniami z odwiedzin UMK i wspomnieniami z jego pracy na toruńskiej uczelni. Spisana opowieść zwiera także frapujące wątki z dokonań naukowych Profesora. A więc posłuchajmy:

Między dawnymi a dzisiejszymi czasy

Jak to się zaczęło

W Toruniu byłem przez 22 lata, wliczając w to także okres studiów, tj. od 1947 r. Z urodzenia jestem warszawiakiem, takim zwyczajnym „bosym Antkiem” z Pragi. W Warszawie jednak się nie wychowywałem, na szczęście, bo powstanie mnie ominęło i okres okupacji.



fot. A. Dauksza-Wisniewska

Będąc studentem UMK, jednocześnie pracowałem w Solcu Kujawskim jako nauczyciel w szkole, gdyż z czegoś trzeba się było utrzymywać. Już na II r. studiów zostałem zatrudniony na UMK, a mianowicie przy sporządzaniu map geologicznych, które zwłaszcza tutaj, na Pomorzu, były bardzo potrzebne. Prof. Rühle z Instytutu Geologicznego w Warszawie zwrócił się z tym do doktora Okołowicza, jednego z pierwszych wykładowców geografii na UMK: „Wybierz no Wicek (Wincenty) co zdolniejszych studentów, naucz ich, jak to się robi, żeby oni poprawnie kartowali geologicznie”. W ten sposób już podczas studiów dostaliśmy jednocześnie porządną szkołę pracy terenowej. I te najstarsze mapy, które są w Instytucie, to jest nasze dzieło.

Tutaj na UMK – wspomina Profesor – przeszliśmy także szkołę dobrego wychowania, dobrych manier. Pilnowały tego również kierowniczka sekretariatu, pani Brzeska, i prowadząca sekretariat rektora, pani Zanówna (z tych Zanów na Litwie), przed którą czuliśmy duży respekt. Nie do pomyślenia było, aby student szedł na rozmowę do rektora z czapką w garści, a teraz to nawet w kożuchach widać.

Uniwersytet Mikołaja Kopernika – podkreśla prof. Rosa – jako pierwsza po wojnie uczelnia akademicka na Pomorzu, od początku była placówką w pełni dojrzałą naukowo i dydaktycznie. Tutaj wykładali tak znakomici uczeni, jak m.in. prof. Konrad Górski, który przybył do Torunia z grupą profesorów z Wilna, ale sam studiował na słynnym Uniwersytecie Dorpackim w Estonii, rówieśniku naszej Jagiellonki. Z podręcznika literatury polskiej prof. Górskiego uczyłem się jeszcze w przedwojennym gimnazjum. W początkach UMK emanowali swoją osobowością i wiedzą profesorowie Dziewulski, Iwanowska, Czeżowski, Elzenberg. Jestem właśnie pod wrażeniem lektury „Zapisów filozoficznych” prof. Elzenberga. Jestem nimi zachwycony i myślę sobie: Mój Boże, i to tacy ludzie u nas wykładali. Bo jako studenci, to myśmy ich nie rozumieli, oni nas po prostu przerastali.

Najpierw INQUA, potem doktorat

A wracając do mojej biografii – kontynuuje nasz rozmówca – czasy największej aktywności intelektualnej to były dla mnie lata 1961–1970, kiedy to zrobiłem doktorat i uzyskałem habilitację. Ale przedtem był jeszcze Kongres INQUA (Międzynarodowej Asocjacji Badaczy Czwartorzędu), który odbył się w 1961 r. w Toruniu. A z tym kongresem to było tak: w 1957 r., korzystając z odwilży politycznej w Polsce, prof. Rajmund Galon, dyrektor Zespołu Katedr Geografii, pojechał do Barcelony, na V Kongres INQUA, i tam wystarał się, aby następny, VI Kongres, odbył się w Polsce, w mieście Mikołaja Kopernika. I wtedy w kąt poszły wszelkie nasze tematy prac doktorskich. Zostałem po prostu oddelegowany wraz z Ludką Roszkówną do prac organizacyjnych przy tej prestiżowej imprezie naukowej. Skoro wspominam Ludkę (ona zmarła niedawno, w 2000 r.), to właśnie wtedy przyczepiła się do niej Służba Bezpieczeństwa i tuż przed Kongresem zamknęli ją do więzienia jako politycznie podejrzaną, gdyż ... jeździła do księży, do Zamku Bierzgowskiego, na jakieś modlitwy. Ja natomiast w 1960 r. zamiast robić doktorat, znalazłem się w Moskwie – na MGU. Wyjazd ten pobłogosławił prof. Galon, a moim ważnym zadaniem było zawiadamiać profesora listownie, w jaki sposób radzieccy specjaliści od czwartorzędu przygotowują się do Kongresu INQUA. Ha, ha, to miał być jakiś przyczynek organizacyjny do Kongresu. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło, bo przy okazji nauczyłem się dobrze mówić po rosyjsku.

I w 1961 r. odbył się ten Kongres w Toruniu, a głównymi organizatorami ze strony polskiej

byli: prof. Galon, prof. Szaffer z Krakowa (paleobotanik), prof. Rühle z Warszawy i cały szereg innych znakomitości naukowych. Do dzisiaj to wydarzenie jest wspominane, chociaż co cztery lata odbywają się kongresy INQUA, z udziałem już tysięcy specjalistów z całego świata.

Z Torunia do Gdańska

Jestem specjalistą z paleogeografii czwartorzędu – wyjaśnia prof. Rosa. Czwartorzęd to jest okres ostatniego miliona lat, co w geologii przyjmuje się jak ... mrugnięcie powieką. Głównym terenem moich badań był obszar Pomorza, a szczególnie południowego Bałtyku. To mnie zawsze pociągało. Więc gdy powstał Uniwersytet Gdański, otwierało się frapujące pole do pracy badawczej. I nieśmiało poszedłem z tym do prof. Galona. Mój przełożony bez wielkich skrupułów zgodził się na moje odejście, natomiast rektor Łukasiewicz, na odwrótkę, nie chciał się zgodzić. Byłem już wtedy dwuletnim docentem, kierownikiem Zakładu Geomorfologii i prodziekanem Wydziału BiNoZ. Dziekanem był wówczas Ryszard Bohr, któremu dzisiaj (7 IX 2002 r. – red.) złożyłem kwiatki na grobie. 61 lat miał chłopak, jak zmarł.

W Uniwersytecie Gdańskim na pełnych obrotach pracowałem przez 25 lat, do 1995 r., do chwili przejścia na emeryturę. Kierowałem tam Katedrą Geomorfologii i Geologii Czwartorzędu, zajmując się głównie problematyką morską – bałtycką i wybrzeżową. Byłem także na UG dziekanem Wydziału Geografii, Biologii i Oceanografii. Z uczelnią toruńską kontakty siłą rzeczy uległy rozluźnieniu, chociaż były więzi personalne, bo np. moja bliska współpracowniczka, dr Grażyna Szpiganowicz-Miotka (rodowita Kaszubianka), kończyła studia i robiła doktorat u prof. Bohra. „Porwaliśmy” też do Gdańska prof. Kentzer, prawą rękę prof. Michniewicza, botaniczkę, która zajmowała się substancjami wzrostu roślin.

Historia pewnego odkrycia

Cale moje życie naukowe to było poszukiwanie – zwraca się nasz absolwent. Naukowiec, to – według Kanta – taki człowiek, który najpierw myśli a priori, a potem a posteriori. Dopiero pod koniec życia, w 1985 r. dokonałem odkrycia naukowego.

Z góry muszę zaznaczyć, że my, geografowie, zajmujemy się problemami, żeby nie użyć wulgaryzmu, drobiazgowymi, mającymi znaczenie regionalne, które przeciętnemu człowiekowi niewiele mówią, np. „transgresja lityrynowa południowego Bałtyku”. Nie są to odkrycia spektakularne, jak np. w fizyce, astronomii (dobrym przykładem jest prof. Wolszczan z UMK), biochemii itp. Moje odkrycie brzmi bardzo prozaicznie, a mianowicie stara się odpowiedzieć na pytanie: Jak w ciągu ostatnich 12 tysięcy lat zmieniła się poziom Zatoki Gdańskiej oraz południowego Bałtyku. Scharakteryzowałem te zmiany z dokładnością gdzieś do pół metra, bo najniższy poziom wynosił 105 metrów poniżej powierzchni morza, a potem stopniowo wzrastał. Materiały, które pozwoliły mi to odkryć, pochodzą z Zatoki Gdańskiej – z rejonu kościółka w Stegnie. Na tym profilu wykonywane były, ale już na morzu, prace badawcze dna morskowego przez ekipę badaczy z różnych ośrodków w Polsce. Sam bym niczego nie dokonał.

Dokończenie na str. 25

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Posiedzenia Zarządu i Rady SA

Styczeń 2002 r. Na pierwszym posiedzeniu Zarządu w nowym roku w dniu 23 I prezes Stowarzyszenia kol. Barbara Bielicka poinformowała zebranych o decyzji Sądu Rejonowego w Toruniu, który postanowieniem z dnia 2 I 2002 r. dokonał wpisu SA do Krajowego Rejestru Sądowego. Statut został zmodyfikowany, wprowadzono zmiany zatwierdzone wcześniej na Walnym Zebraniu w dniu 8 IX 2001 r.

Dzięki życzliwości JM Rektora prof. Jana Kopcewicza zostały przyznane środki finansowe na przygotowanie i druk biuletynu Stowarzyszenia „Absolwent” nr 7. Jest to znacząca dla Stowarzyszenia pomoc finansowa ze strony Uczelni. Członkowie Zarządu ustalili, że na najbliższym spotkaniu z Rektorem należałoby przedstawić plan działalności Stowarzyszenia na 2002 r.

Na posiedzeniu ustalono, że tegoroczne jesienne „Powroty 2002” odbędą się 7 i 8 IX 2002 r. Ponieważ w tym roku zapowiada się duży zjazd absolwentów, jako najlepsze miejsce dla „Powrotów” zaproponowano Aulę uniwersytecką na Białanach. Tegoroczne spotkanie absolwentów UMK będzie się wiązało ze zjazdami kilku kierunków, a mianowicie: geografii, biologii, fizyki, prawa i administracji. Natomiast kol. Henryk Pliszka ze Stanów Zjednoczonych podjął się zorganizowania spotkania grupy chemików z rocznika 1951-56 pod patronatem dziekana Wydziału Chemii.

Na posiedzeniu Zarządu relacje ze spotkania opłatkowego z absolwentami UMK w Warszawie 18 XII 2002 r. przedstawił wiceprezes SA – Szczepan Waczyński. Organizatorem tego świątecznego spotkania w kawiarni „Nowy Świat” jest pierwszy prezes naszego Stowarzyszenia, od kilku lat „szef” Koła Warszawskiego, kol. Jan Szoc. W spotkaniu uczestniczyło około 60 osób.

Zarząd Stowarzyszenia przychylił się do prośby Zakładu Technologii i Technik Malarskich Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa o przejęcie obsługi finansowej konferencji naukowej „ARS LONGA – VITA BREWIS” zaplanowanej na początek czerwca br.

Wiceprezes kol. Ryszard Olszewski poinformował

zebranych o uczestnictwie Stowarzyszenia w uroczystościach wręczania dyplomów na wszystkich wydziałach. Jest to okazja na zaprezentowanie Stowarzyszenia nowym absolwentom i rozprawienie dużych ilości deklaracji członkowskich.

Luty 2002 r. W dniu 29 II br. na posiedzeniu Rady SA przeprowadzono wybory uzupełniające członków Zarządu. W wyniku głosowania do Zarządu weszli: kol. Jolanta Mazurkiewicz (prawo 1969), Lesław Wiekiera (prawo 1972), Ewa Zalewska (prawo 1964), Edmund Kamiński (prawo 1967), Andrzej Chmarzyński (chemia 1968) – skarbnik, Stanisław Krause (ekonomia 1973) – wiceprezes, Barbara Bielicka (chemia 1977) – prezes, Ryszard Olszewski (geografia 1958) – wiceprezes, Szczepan Waczyński (fizyka 1963) – wiceprezes, Maria Justyńska (prawo 1965) – sekretarz oraz Izabela Walczyk (biologia 1963) jako „wspierający członek zarządu” – organizator zjazdów biologów.

Na posiedzeniu Rady wiceprezes kol. S. Krause przedstawił sprawozdanie finansowe. Zreferował poszczególne pozycje bilansu i finansów za okres od stycznia 2001 r. do 31 XII 2001 r. Sprawozdanie zostało przyjęte i zatwierdzone przez Radę Stowarzyszenia. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej kol. Tomasz Szczurek również przedstawił sprawozdanie z przeprowadzonej kontroli Stowarzyszenia. Potwierdził, że finanse Stowarzyszenia były pod względem formalno-prawnym i faktycznym prowadzone prawidłowo. Rada Stowarzyszenia zatwierdziła uchwałą przedstawione sprawozdania. Rada zatwierdziła również termin, miejsce oraz projekt zaproszeń na VIII Zjazd Stowarzyszenia – Jesienne „Powroty 2002”.

Członkowie Zarządu brali udział w uroczystościach związanych z obchodami Święta Uczelni.

Marzec 2002 r. Posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia w dniu 11 III poświęcone było przede wszystkim sprawom organizacyjnym dotyczącym organizacji VIII Zjazdu Absolwentów UMK. Przybyli na zebranie inicjatorzy zjazdu geografów, m. in. pracownicy Instytutu Geografii, dyrektor prof. Jan Falkowski i dr Antoni Olszewski.

Ustalono zasady współpracy Stowarzyszenia z powołanym komitetem organizacyjnym Zjazdu Geografów w ramach Jesiennych „Powrotów 2002”. Zjazd Geografów ma obejmować roczniki od 1949 do 1976 r. Dla tej grupy absolwentów bardzo bogaty, dwudniowy program.

Po kilkumiesięcznych pracach udało się stworzyć listy z aktualnymi adresami absolwentów tych roczników, dzięki temu ponad 500 absolwentów otrzymało zaproszenia na Zjazd.

Również biologom udało się zlokalizować miejsca zamieszkania swoich kolegów z lat 1974-1975. Dla tej grupy również opracowuje się program wspólnie z kierownictwem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi.

W marcu rozpoczęła się wysyłka naszego biuletynu „Absolwent” nr 7 do wszystkich członków Stowarzyszenia.

Kwiecień 2002 r. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 15 IV Zarząd rozpatrywał propozycję ewentualnej współpracy ze Stowarzyszeniem „Ordynacka”, skupiającym w tej organizacji również wielu absolwentów UMK.

Na posiedzeniu Zarządu po przeanalizowaniu kosztorysu Zjazdu zatwierdzono koszt udziału w Jesiennych „Powrotach” dla wszystkich uczestników w kwocie 100 zł od osoby. Rozpoczęto także wysyłkę zaproszeń na VIII Zjazd, w pierwszej kolejności do absolwentów geografii, potem do biologów, chemików, fizyków, prawników i zrzeszonych w SA członków (około 1800 zaproszeń). Patronat nad Zjazdem przyjął Dziekan Wydziału Chemii. Ze względu na wysokie koszty druku plakatów zjazdowych i ogłoszeń w prasie ogólnopolskiej zrezygnowano z tej formy informacji. Za to członkowie Zarządu oraz Rady zobowiązali się we własnym zakresie dotrzeć do mediów w swoich miastach. Stowarzyszenie ze swej strony zamieściło ogłoszenia o Zjeździe w prasie regionalnej.

Maj 2002 r. Na posiedzeniu Zarządu w dniu 15 V przedstawiono sprawy organizacyjne związane ze stanem przygotowań do VIII Zjazdu. Prezes SA kol. B. Bielicka poinformowała zebranych o zgłoszonej przez warszawski ośrodek Business Centre Club propozycji nawiązania współpracy z naszym Stowarzyszeniem. Przewiduje się różne formy współpracy, m.in. imprezy charytatywne w Auli UMK, obustronną promocję itp.

Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów proponuje zaprosić do udziału w Jesiennych „Powrotach” przedstawicieli władz lokalnych i regionalnych, dziekanów wydziałów UMK oraz dziennikarzy.

Na prośbę Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK Stowarzyszenie Absolwentów podjęło się udzielenia pomocy w organizacji konferencji naukowej i obchodów jubileuszowych z okazji 50-lecia pracy na Uczelni prof. Wiesława Domasłowskiego.

Czerwiec 2002 r. W dniu 14 VI br. na posiedzeniu Rady kol. B. Bielicka poinformowała zebranych o sprawach będących przedmiotem ostatniego posiedzenia Zarządu – o przebiegu prac przy organizacji corocznych „Powrotów”. Szczegółowo omówiono sprawy finansowe przedstawione przez wiceprezesa S. Krausego. Przedstawiono również tegoroczny program Zjazdu, który jest bardzo zróżnicowany, inny dla absolwentów geografii czy biologii lub chemii. Zaplanowano bowiem wiele spotkań na wydziałach, również wycieczki po mieście, spotkania z ciekawymi ludźmi, a na życzenie absolwentów zaplanowano skła-



fol. M. Justyńska

Posiedzenie Zarządu

danie kwiatów na grobach profesorów. Wspólna dla wszystkich uczestników Zjazdu będzie oficjalna uroczystość w Auli UMK, inauguracyjny Zjazd, wspólny będzie też uroczysty obiad w stołówce uniwersyteckiej oraz bal absolwentów w foyer Auli.

Na posiedzenie Rady przybył prorektor prof. Janusz Małek, dotychczasowy opiekun Stowarzyszenia z ramienia JM Rektora, wraz z prof. Grzegorzem Jarzembskim, nowo wybranym prorektorem ds. rozwoju i informatyzacji UMK, od września br. opiekun SA. Prof. G. Jarzembski, matematyk-informatyk, zadeklarował daleko idącą współpracę. Nadmieniał, że działalność Stowarzyszenia może znaleźć związek z Fundacją Amicus Universitatis Nicolai Copernici. Stwierdził również, że SA jest potrzebne Uczelni i będzie starał się je wspierać.

Kol. B. Bielička podkreśliła, że przeszliśmy jako Stowarzyszenie trudny okres. Jesteśmy dobrze zorganizowani. Inne Stowarzyszenia nie działają, te, które istnieją, „ucichły”. Jesteśmy podawani na innych uczelniach jako wzór, a organizowane „Powroty” są trwałą i najlepszą metodą nawiązywania kontaktów i pożądaną promocji Uczelni.

Lipiec, sierpień 2002 r. Na posiedzeniach Zarządu szczegółowo omawiano wszelkie sprawy związane z tegorocznym Zjazdem. W posiedzeniu brali udział współorganizatorzy Zjazdu Geografów, Zjazdu Biologów i Chemików. Otrzymałem do tej pory karty uczestnictwa pozwalają przypuszczać, że w tegorocznych „Powrotach” może wziąć

udział więcej osób niż w pierwszym historycznym Zjeździe. Liczymy na obecność ponad 400 osób. Przeważającą grupą absolwentów będą geografo- wie z roczników 1949-1976, a najstarszą – prawnicy rocznik 1952 (prawie w komplecie). Przy organizacji takiego przedsięwzięcia odczuwamy braki dodatkowych środków finansowych (spon- sorów), chociażby na drobne pamiątkowe gad- gety dla uczestników Zjazdu. W tej sytuacji ograni- czymy się do podarowania uczestnikom spotka- nia „Absolwenta” i ostatniego numeru „Głosu Uczelni”.

Otrzymałmy potwierdzenie od kol. Jana Szoca z Koła Warszawskiego o przyjeździe na Zjazd licznej grupy absolwentów Warszawy.

Na ostatnim przed Zjazdem posiedzeniu Zarządu – 22 VIII – załatwiono wszelkie sprawy organizacyjne związane z „Powrotami 2002”. Na głównej stronie internetowej UMK pojawiło się ogłoszenie wraz z zaproszeniem na VIII Zjazd SA – Jesienne „Powroty 2002”.

Wrzesień 2002 r. W dniach 7-8 IX br. odbył się VIII Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK – Jesienne „Powroty 2002”. Na oficjalnej części Zjazdu w Auli na Bielanach zgromadziło się oko- ło 500 absolwentów UMK. Przybyli z całej Pol- ski i z zagranicy, m.in. z Kanady, Stanów Zjedno- czonych, Norwegii, Niemiec. W Auli pojawili się też absolwenci z rodzinami. Nie zawiedli zapro- szeni goście. Z uczestnikami Zjazdu spotkali się przedstawiciele władz rektorskich, dziekańskich, były przemówienia, podziękowania, prezentacje,

zwłaszcza nowych wydziałów UMK. Szczegóło- we materiały i relacje ze Zjazdu znajdują się na różnych stronach „Absolwenta”.

Październik 2002 r. W dniu 25 X odbyło się po- siedzenie Rady SA. Wiceprezesa kol. Szczepan Waczyński i kol. Ryszard Olszewski omówili VIII Zjazd, przedstawiono również rozliczenie finan- sowe imprezy. W tym roku Zjazd zgromadził około 450 uczestników na części oficjalnej w Auli UMK. Na uroczystym obiedzie spotkało się 380 osób, a na balu bawiło się 360 absolwentów. Opinie uczestników o Zjeździe były bardzo pozytywne. Przytoczono tylko niektóre z wielu podziękowań za organizację tak bardzo udanych „Powrotów”. Pojawili się w prasie sporo pochlebnych artyku- łów o „Powrotach” i Uczelni. Potwierdzono rów- nież, że formuła organizowania zjazdów wydzia- łowych w ramach Jesiennych „Powrotów” spraw- dziła się i będzie kontynuowana w przyszłości.

Poinformowano członków Rady o dotych- czasowych pracach Zarządu. Prezes B. Bielička przedstawiła zebranym sprawę Stowarzyszenia, które Zarząd chciałby omówić na pierwszym, pla- nowanym jeszcze w listopadzie br., spotkaniu z prorektorem G. Jarzembskim.

Z okazji 50-lecia istnienia „Głosu Uczelni” – czasopisma uniwersyteckiego – złożono gratu- lacje wieloletniemu redaktorowi naczelnemu kol. J. Bełkotowi i jego współpracownikom.

Uzgodniono termin następnej świątecznej Rady na 13 XII 2002 r. w pobliskim Kasynie Woj- skowym.

Miedzy dawnymi a dzisiejszymi czasy

Dokończenie ze str. 25

Jak tam pojechałem w 1970 r., to już ekipa pracowała pod kierunkiem mgr. inż. Wojciecha Rossy, geofizyka z Krakowa. To nie jest mój brat czy jakiś kuzyn, natomiast naszym absolwentem był tam dr Kazimierz Wypych, magistrant prof. Galona, który potem został zatrudniony w Od- dziale Morskim IMGW w Gdyni. To było celowe działanie, dalekosiężna polityka prof. Galona, aby naukowcy z UMK mieli najszersze możliwości badawcze. I dr Wypych był organizatorem tego rejsu, wspólnie z komandorem z IMGW. Była już także pani Zachowicz, botaniczka (palinolog) i inne osoby. No i jak zaczęliśmy prowadzić te ba- dania ze statku, to zostaliśmy wciągnięci do ukła- du regionalnego badaczy południowego Bałtyku, z udziałem Estończyków, Litwinów, Rosjan z Królewca, enerdoców i prof. Kerstera z Kilonii.

Do sporządzenia profilu dna morskiego na przedłużeniu kościółka w Stegna podchodziliśmy dwukrotnie – kontynuuje swą frapującą opo- wieść prof. Rosa. Pierwszy profil nam się nie udał. Dopiero jak Wojtek Rossa ponownie nastawił aparaturę AGG i fale ultrakustyczne były dobrze słyszalne, uzyskaliśmy prawidłowy rysunek pro- filu i informacje, jak tam poszczególne warstwy są ułożone. Aparatura AGG to jest taki nasz rent- gen, który sięga 50 metrów od dna w głąb ziemi.

Moim zadaniem było przejrzyć krytycznie wszystkie te materiały i odpowiednio je zinter- pretować. Za pierwszym razem nic nad- zwyczajnego nie zauważyłem, cały ten materiał został odłożony na półkę, gdzie przeleżał jakieś trzy lata. Ale wciąż o nim myślałem i nie dawało mi to spokoju. Dopiero gdy ponownie wszystko

to zacząłem przeglądać, coś mi zaczęło świtać. Po opracowaniu i opublikowaniu wyników zro- biło się głośno wśród badaczy tego regionu. „No, nareszcie Rosa coś znalazł!” Nawet kolega Ko- enig z rządu gratulował mi odkrycia.

Tak więc cała moja praca do momentu tego odkrycia to było działanie a priori, różne dane były potrzebne, trzeba je było gdzieś znaleźć, a nawet wydobyć spod ziemi, w tym przypadku z dna morskiego. Dopiero ich prawidłowa interpre- tacja to było postępowanie a posteriori. Jako na- ukowiec mogę więc czuć się spełniony. Kosztowa- ło to jedno życie ludzkie. Chociaż..., gdybym jeszcze miał odpowiednie fundusze i szansę pra- cy, to pewnie kontynuowałbym rozpoczęte w tym miejscu badania. Od tamtego czasu uzbierało się tam na dnie pewnie jakieś 10 m piachu.

Tak trzymać!

Na Zjazd Absolwentów UMK przyjechałem po raz pierwszy – informuje mój wdzięczny in- terlokutor (pytań nie przytaczam, aby więcej miej- sca poświęcić wypowiadającemu się). Spotkałem trochę znajomych, jak kolegę Falkowskiego, Ta- dzia Celmera. Ale najwięcej podeszło do mnie byłych studentów, którzy wyrażali radość, że mnie też widzą. Bez fałszywej skromności – cieszyłem się uznaniem wśród studentów.

Geografią toruńską i dorobkiem naukowców UMK jestem wręcz zachwycony. Przecież na An- tarktydzie są, na Islandii (pierwszą wyprawę zor- ganizował jeszcze prof. Galon); mają znakomite wyniki w innych specjalnościach (klimatologia, geografia ekonomiczna). Poza tym Spitsbergen.

A jak widzę UMK po latach? Znakomicie. Toruń i UMK mają obecnie wszelkie podstawy,

aby sięgać po najwyższe standardy światowe. Uznane budzą dokonania astronomów, fizyków, chemików, dobre tradycje nauk humanistycznych, prawa, ekonomii i in.

Jako zakończenie tej wielce interesującej opowieści jednego z nietuzinkowych absolwen- tów UMK, zacytuję list, jaki prof. Bogusław Rosa nadesłał już z Gdańska do dyrektora Instytutu Geografii, prof. Jana Falkowskiego:

„Panu Profesorowi oraz Kolegom, Geogra- fom – organizatorom VIII Zjazdu Stowarzysze- nia Absolwentów UMK w Toruniu. – chciałbym serdecznie podziękować za trud przygotowania spotkania, liczne serdeczności, które spotkały mnie ze strony dawnych moich studentów i nie- licznych magistrantów, oraz za wiele wzruszeń, na które trzeba było czekać aż 32 lata – od czasu opuszczenia budynku przy ul. Fredry i auli im prof. Galona.

Czas upłynął, wiele się zmieniło, pojawili się zupełnie nowi dla mnie Toruńscy Koledzy Geo- grafowie, w Waszym – jakże żywym – środowi- sku. Po prostu, trochę mi żal, że kontakty moje z Wami właściwie zostały wyciszone, bo przecież nie przetrwane. Może będzie jeszcze okazja spo- tkania z Wami, może poprzez PTG?

Chciałbym dodać, a właściwie mocno pod- kreślić, autentycznie wysoki poziom merytorycz- ny Waszych wystąpień. Słuchało się Was z przy- jemnością i satysfakcją, że dawniej było się też w tym gronie. Jesteście bez żadnej przesady zna- komitym ośrodkiem geograficznym, trochę może schowanym w cieniu głośniejszych prowadzonych – Poznania, Warszawy czy Krakowa. Tak trzymać, Koledzy – najważniejsze są uzdolnienia i nieprze- rwanie twórcza praca”.

Spisała: Danuta Ciesielska

Pożegnanie



W dniu 13 IX 2002 r. odszedł od nas na zawsze prof. zwyczaj. dr hab. Arkadiusz Uzarewicz, emerytowany profesor na Wydziale Chemii UMK. Urodził się 14 VII 1928 r. w Dobrzyniu nad Drwęcą, gdzie spędził dzieciństwo. Szkołę średnią ukończył w 1950 r. w sąsiednim Golubiu. W tymże roku na podstawie dyplomu za bardzo dobre wyniki w nauce został przyjęty na studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym naszego Uniwersytetu, które ukończył w 1955 r. z tytułem magistra chemii. W 1960 r. uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych, a w roku 1964 stopień doktora habilitowanego. Tytuł profesora nadzwyczajnego otrzymał w 1973, a tytuł profesora zwyczajnego w 1981 r. Przez cały okres pracy zawodowej związany był z UMK.

Pracę naukową rozpoczął pod kierunkiem prof. Witolda Zacharewicza w Katedrze Chemii Organicznej. Były to początki badań w laboratoriach chemicznych naszego Uniwersytetu. Budynek Collegium Chemicum przy ul. Grudziądzkiej został oddany do użytku w 1948 r., ale pomieszczenia należało wyposażać, zgromadzić niezbędną aparaturę, szkło i odczynniki do badań chemicznych. Młody asystent przystąpił do pracy badawczej z wielkim zapałem. Swoją warsztat budował od podstaw, wykazując pomysłowość nie tylko naukową, ale też zaopatrzeniową, przemierzając niejednokrotnie kraj w poszukiwaniu niezbędnych materiałów, fachowej literatury, specjalistycznego szkła. Tematyka naukowa wynikała z kierunku badawczego kierownika Katedry i dotyczyła reakcji utleniania terpenów dwutlenkiem selenu oraz syntezy związków selenoorganicznych. Źródłem terpenów do badań była terpentyna sosnowa, z której należało wydzielić czyste składniki przez destylację frakcyjną. Pierwsze wysoko sprawne urządzenia do destylacji zostały w Katedrze zbudowane przez Niego. Zbudował też urządzenia kwarcowe do wysokotem-

peraturowych przemian wydzielonych związków. Przygotowanie tą drogą właściwych substratów wymagało wielogodzinnej pracy w laboratorium przez długie okresy. Dwutlenek selenu, który dzisiaj jest handlowo dostępny, otrzymywał, pracując w warunkach nieoptymalnych dla zdrowia. Były to czasy, kiedy Katedra nie posiadała żadnego spektrometru i identyfikacja otrzymanych produktów reakcji wymagała żmudnych oznaczeń chemicznych. Mimo wszystkich obiektywnych trudności, dzięki entuzjazmowi, uporowi, zamięłowaniu do pracy eksperymentalnej doktoryzował się w pięć lat po ukończeniu studiów na podstawie rozprawy *O działaniu dwutlenku selenu na a- i b-pirony*, wykonanej pod kierunkiem prof. W. Zacharewicza. Równolegle prowadził zajęcia laboratoryjne ze studentami, w wymiarze znacznie przekraczającym obecne pensum. Dydaktykę realizowało się bowiem w tych czasach, nie licząc godzin.

Prof. dr hab. Arkadiusz Uzarewicz

Polepszające się z każdym rokiem wyposażenie Katedry umożliwiło w roku 1960 prowadzenie badań na porównywalnym poziomie z ośrodkami krajowymi o długiej tradycji akademickiej. Szansy tej młody doktor nie zmarnował i niezwłocznie przystąpił do pracy w kierunku habilitacji. Podjął nową tematykę reakcji wolnorodnikowych, reakcji borowodorowania i innych. W bardzo krótkim, zaledwie czteroletnim okresie wykonał czasochłonne prace eksperymentalne i wyniki opublikował w serii 14 prac. Habilitował się na podstawie rozprawy *Badania w grupie czterometylocykloheksanu*. Również ośmioletni okres od habilitacji do tytułu profesora nadzwyczajnego wypełniła intensywna praca owocująca licznymi publikacjami. Był jednym z najmłodszych profesorów tytułarnych na Uczelni. W tym czasie wspólnie ze swoim pierwszym doktorantem rozszerzył tematykę badawczą na układy izoprenoidowe i steroidowe, stanowiące ważną grupę związków naturalnych. Badania te miały istotne aspekty praktyczne, zmierzały bowiem w kierunku określenia substancji chroniących ziemniaki przed stonką, obecnych w niektórych dziko rosnących odmianach. Prace te były znane w kraju i owocowały zaproszeniami na konferencje naukowe w dziedzinie syntezy organicznej, produktów naturalnych i związków metaloorganicznych, szczególnie selenoorganicznych. W tych kierunkach prowadził swoje badania w następnych latach. Za ich wyniki otrzymał Nagrody Ministra w roku 1969, 1973, 1975 i 1978. Na jego dorobek naukowy składa się ponad 100 publikacji. Wypromował 9 doktorów, z których dwie osoby uzyskały stopień doktora habilitowanego.

Od 1976 r. nieprzerwanie, aż do przejścia na emeryturę jego badania były finansowane najpierw w ramach problemów węzłowych i międzyresortowych, potem centralnych programów badań podstawowych, a następnie grantów KBN. Angażował się też we współpracę z

gospodarką narodową, realizując badania na zlecenie Instytutu Farmaceutycznego w Warszawie oraz Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych.

W pracy dydaktycznej dużo wymagał od siebie i od studentów. Z wielkim zamięłowaniem prowadził ćwiczenia laboratoryjne, nigdy nie szczędząc czasu i wysiłku w nauczaniu praktycznych umiejętności pracy eksperymentalnej. Kochał tę pracę i miał dar przekazywania swoich umiejętności. Z przyjemnością prowadził zajęcia laboratoryjne aż do emerytury. Zawsze też miał chętnych do współpracy magistrantów.

Po habilitacji podjął wykłady monograficzne „Chemii terpenów”, a następnie od 1968 r. przez wiele lat prowadził wykład kursowy z chemii organicznej. Był współautorem skryptu *Zarys chemii organicznej* i autorem dwutomowego podręcznika *Chemia organiczna*, który był wznawiany i przez wiele lat służył stu-

dentom chemii. Napisał też podręcznik *Chemia organiczna z elementami chemii fizjologicznej*, wydany w 1978 r. przez Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, z przeznaczeniem dla studiów medycznych.

W latach 60. i 70. był opiekunem grup studenckich, członkiem Rady Uczelni ds. Młodzieży, współorganizatorem wymiany studenckiej z Uniwersytetem w Greifswaldzie i Rosztoku. Za swoją pracę z młodzieżą studencką został wyróżniony honorową odznaką SZSP.

Po utworzeniu Instytutu Chemii UMK został kierownikiem zespołu naukowego, a w latach 1973-75 pełnił obowiązki zastępcy dyrektora Instytutu ds. dydaktycznych. Na tym stanowisku wprowadzał zreformowany program studiów i korelując treści nauczania. Jednocześnie był pełnomocnikiem rektora ds. zaocznych studiów nauczycielskich oraz kierownikiem Zaocznego Studium Nauczycielskiego Chemii i zorganizował te nowe rodzaje studiów od podstaw. W latach 1975-78 pełnił funkcję prodziekana ds. dydaktyczno-wychowawczych Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii. Działał też poza Uczelnią, jako członek Polskiego Towarzystwa Chemicznego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, przewodniczący podkomisji chemii Państwowej Komisji Egzaminów Kwalifikacyjnych dla Nauczycieli oraz członek zespołów programowych Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz Ministerstwa Zdrowia. W latach 1982-84 pełnił funkcję Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą.

Za swoją działalność był wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Srebrną Odznaką UMK.

Prof. dr hab. Marek Zaidlewicz

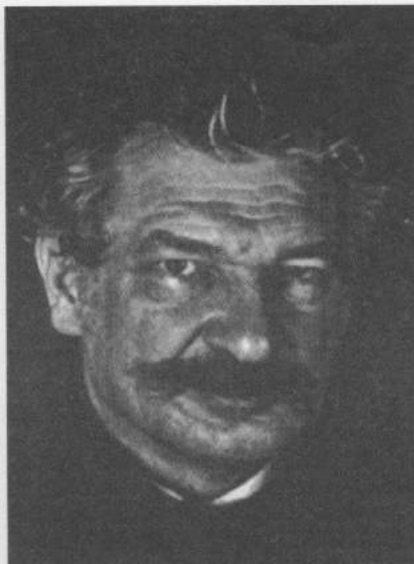
„Głos Uczelni” 2002, nr 10

Pożegnanie

Zmarł prof. Mirosław Cezary Piotrowski (28 IX br.), wybitny artysta grafik, doświadczony pedagog, wspaniały kolega i przyjaciel. Jego odejście to poważna strata nie tylko dla naszego Wydziału, ale i dla kultury polskiej. Wybitni artyści pojawiają się rzadko. M. Piotrowski był silną indywidualnością twórczą. Cieszyliśmy się każdą Jego wystawą grafiki, czekaliśmy na następną. Pracował twórczo do ostatniej chwili, mimo że od 11 lat dzielnie walczył z ciężką chorobą.

M. Piotrowski urodził się w Warszawie w 1942 r. Jako dziecko doświadczył okropności wojny. W 1944 r., po powstaniu warszawskim, hitlerowcy zabrali go wraz z matką do obozu we Freiburgu. Po wojnie osiedlił się wraz z rodzicami w Słupsku. Studia wyższe odbył w latach 1965-1970 na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, gdzie uzyskał dyplom magistra sztuki w zakresie grafiki i pedagogiki artystycznej (wkłęsłódruk) w pracowni prof. Edmunda Piotrowicza, a wypukłódruk w pracowni prof. Ryszarda Krzywki. Już w 1970 r. rozpoczął pracę jako asystent w Zakładzie Grafiki UMK, gdzie przeszedł wszystkie szczeble awansu naukowego. W 1997 r. uzyskał tytuł profesora z zakresu sztuk plastycznych, a w czerwcu 2002 r. został mianowany na stanowisko profesora zwyczajnego.

Prowadząc samodzielnie pracownię wkłęsłódruku, wychował wielu utalentowanych grafików. Kochany przez studentów, cieszył się ich ogromną sympatią. Ciągłe obecny w pracowni, stwarzał studentom wspaniałą, twórczą atmosferę. Wypromował ponad 38 dyplomantów. Praca dydaktyczna była dla Niego bardzo ważna, ale na pewno największą Jego pasją była twórczość. Swoje prace zaczął wystawiać od 1971 r., zaraz po ukończeniu studiów. Stworzył oryginalną estetykę artystyczną, dopracowując się własnej wizji rzeczywistości.



Prof. Mirosław Cezary Piotrowski

Źródłem Jego inspiracji twórczej było morze. Odkrywał w sobie, odkrywał nam te morskie nostalgiczne, dalekie podróże, dramatyczne wspomnienia. Te metaforyczne dzieła ciągle pobudzają naszą wyobraźnię i zachwycają swoim oryginalnym światem plastycznym.

Osobny rozdział Jego twórczości, pokazujący także mistrzostwo ręki oraz poczucie humoru, to znakomite rysunki satyryczne – perełki humoru. Dał się również poznać jako znakomity literat, wirtuoz pisma łacińskiego. Świetny był w pastiszach, replikach dzieł dawnej grafiki. W tak różnorodnych dyscyplinach wyrażał swoje twórcze porwy.

Imponujący jest dorobek artystyczny prof.

Mirosława Piotrowskiego, bogaty w różne przesłania i symbole. Każda Jego wystawa była wydarzeniem artystycznym, zaskakiwał nowymi pomysłami i nowymi środkami wyrazu. Zorganizował 60 wystaw indywidualnych oraz uczestniczył w 100 wystawach zbiorowych w kraju i za granicą. Publiczność mogła oglądać Jego dzieła w Turku, w Paryżu, a nawet w Buenos Aires, w Limie, Kairze i w Japonii. W kraju najczęściej wystawiał oczywiście w Toruniu, w miastach nadmorskich, a także w Warszawie, Wałbrzychu i Lublinie. Za swoją działalność artystyczną uzyskał wiele nagród i wyróżnień.

Prof. Mirosław Piotrowski pełnił wiele funkcji organizacyjnych, m.in. w latach 1977-1980 był prodziekanem Wydziału Sztuk Pięknych. Należał do ZPAP okręgu toruńskiego i Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury w Warszawie. Był komisarzem wystaw: „13 plastyków z Torunia”, „3xG” ogólnopolskiego pleneru graficznego Toruń'91, ponadto zasiadał w jury wielu wystaw i konkursów. W 1991 r. był pomysłodawcą i orga-

nizatorem ogólnopolskiej wystawy pt. „Kolor w grafice” w BWA w Toruniu oraz w innych miastach Polski, a także za granicą. Za swoje osiągnięcia otrzymał Złoty Krzyż Zasługi oraz medal „Za zasługi położone dla rozwoju Uczelni”.

Trudno pogodzić się z myślą, że nie ma już wśród nas Mirosława Piotrowskiego, że nie będzie z nami tak szczerze rozmawiał i sypał żartami ani chętnie używał cytatów łacińskich, jak to było w Jego zwyczaju. A przede wszystkim żal, że już nie zobaczymy Jego nowych grafik. Jednak artysta nigdy nie odchodzi od nas całkowicie, żyje nadal w swoich dziełach, dlatego prof. Mirosław Piotrowski pozostanie w naszej pamięci.

Mieczysław Ziomek

Pamięci prof. Wacława Cimochońskiego

W tym roku przypada podwójna rocznica: 90-lecia urodzin oraz 20-lecia śmierci prof. Wacława Cimochońskiego (1912-1982), dwukrotnego dziekana Wydziału Humanistycznego UMK, kierownika Zakładu Językoznawstwa Ogólnego, bardzo barwnej postaci w naszym środowisku akademickim. Z dorobku naukowego toruńskiego uczonego międzynarodowe uznanie zyskały prace poświęcone językowi albańskiemu, dzięki nim prof. Cimochoński stał się jednym z najwybitniejszych w świecie albanologów.

Tradycja i współczesność



Fakt ten w Polsce nie znajdował właściwego rezonansu, natomiast uczony ten był w szczególny sposób ceniony w Albanii, dostarczył bowiem Albańczykom naukowego uzasadnienia o ich pochodzeniu od Ilirów. Imię toruńskiego profesora noszą różne albańskie instytucje, w tym szkoła w Szkodrze, gdzie kiedyś prowadził badania.

Nawiązaniem do tej trochę zapomnianej albanistycznej tradycji UMK było utworzenie na naszej Uczelni od roku akademickiego 2000/2001 filologii bałkańskiej z językiem albańskim i bułgarskim lub serbskim. Dzięki wysiłkom prof. Ireny Sawickiej, w Toruniu powstała nie tylko pierwsza na polskich uniwersytetach filologia bałkańska, ale również pierwsza filologia albańska.

Tradycja i współczesność znalazły wyraz w treściach konferencji albanistycznej, która odbyła się w Instytucie Filologii Słowiańskiej UMK w maju br. pod naukowym kierunkiem prof. I. Sa-

wickiej. Poświęcono ją pamięci prof. W. Cimochońskiego w 20-lecie jego śmierci. Z okazji tej rocznicy opublikowano rozproszone prace Profesora, zaś podczas konferencji przypomniano jego wkład do albanologii. Również niektóre referaty podejmowały problematykę stanowiącą niegdyś przedmiot zainteresowań toruńskiego badacza, m. in. zagadnienia gramatyki historycznej języka albańskiego i paleobałkanistyki. Ponadto referenci zajmowali się problemami albańskiego języka literackiego oraz współczesnym językoznawstwem albańskim i bałkańskim.

Toruńska sesja spotkała się z dużym zainteresowaniem albanologów, a szczególnie badaczy albańskich, chociaż nie wszyscy prelegenci mogli – z różnych powodów – dotrzeć do Torunia. Obecni byli natomiast przedstawiciele Ambasady Albańskiej w Warszawie z ambasadorem prof. Osmanem Krają, a także reprezentanci Towarzystwa Polsko-Albańskiego oraz liczni Albańczycy, przebywający na stałe lub czasowo w Polsce.

Na marginesie wspomnianej konferencji należy wspomnieć o trwającej od kilku lat współpracy między Albańczykami a UMK. Otóż grupa studentów naszej Uczelni uczestniczy corocznie nieodpłatnie w letnich kursach językowych w Tiranie i Prisztinie.

(kos)

„Głos Uczelni” 2002, nr 9

Usunięcie rektorów UMK w sierpniu 1982 r.

Dokończenie ze str. 15

uznał, że szkoda przerywać sobie wypoczynek, gdy jego obecność w Toruniu i tak niczego zmieni nie może.

Przyjechali 4 VIII limuzyną, gdzieś około południa. Zdaje się, że przedtem byli jeszcze u miejscowych władz. Było trzech – jeden generał brygady, chuderlawo wyglądający w letnim mundurze, jeden zwalasty wiceminister i jeden ugrzeczniony, wysztafirowany, z potężną teką, wicedyrektor departamentu. Byli to kolejno: drugi na stanowisku komisarz wojenny w ministerstwie – generał Żak, wiceminister Sablik oraz wówczas, wicedyrektor departamentu studiów uniwersyteckich i pedagogicznych Mariański, zastępca Stemperskiego.

W holu gmachu rektoratu nikt na nich nie oczekiwał, choć Staś i ja byliśmy w gabinecie rektorskim. Po prostu nie zapowiedzieli się oni do rektora na określony czas. Podobno, wedle jednej z portierek, gdy po wejściu do holu mieli trudności ze znalezieniem na tablicy informacyjnej numeru pokoju na VI piętrze, w którym była siedziba KU PZPR, któryś z tych panów zauważył: „czy na uniwersytecie w ogóle jest jeszcze partia?”. Towarzysze z nomenklatury ciągle, z nienawiścią, pamiętali o tu zapoczątkowanych „strukturach poziomych”. Nie przypadkiem jedyną w kraju rozwiązana, w początkach stanu wojennego, całą organizacją partyjną była organizacja PZPR-owska na UMK. Co ją zresztą raz na zawsze osłabiło.

Na VI piętrze rektoratu, w siedzibie Komitetu na komisję ministerialną oczekiwano. Rady trwały tam dosyć długo. W końcu telefonicznie zapowiedziano, że wysłannicy z Warszawy zjeżdżają na II piętro, tj. do gabinetu Magnificencji. Towarzyszył im, zdaje się, doc. Niedzielski. Powitanie było suche. Panowie zażyli sobie najpierw rozmowy tylko z rektorem Dembińskim. Trwała ona dosyć długo, może do godziny. Potem poproszono i mnie do tego towarzystwa. Wiceminister Sablik po paru słowach zadał mi pytanie, czy w istniejącej sytuacji, wobec rzekomego stracenia możliwości sprawowania obowiązków prorektorskich, gotów jestem sam zrezygnować ze swej funkcji? Ale natychmiast, gdy tylko zdążyłem powiedzieć, że nie, bez prób przekonywania mnie stwierdził, iż wobec tego, podobnie jak rektor Dembiński, z dniem dzisiejszym zostaje odwołany przez ministra. Podobnie odwołany zostaje prorektor Bojarski. Urzędowaliśmy więc „aż” 11 miesięcy i 4 dni.

Komiczne manewry w czasie tej wymiany zdań wykonywał, zacerwieniony i spocony, wicedyrektor Mariański. Przy lewej nodze trzymał otwartą tekę. Widać było w niej dużą ilość wypisanych na grubym papierze dokumentów. Mariański w miarę przebiegu rozmowy nerwowo przebierał je paznokciem. Najwidoczniej były tam przygotowane dokumenty na różne sytuacje. I takie, gdybyśmy zrezygnowali sami, i te, które nam wręczono, odwołując nas z zajmowanych stanowisk decyzją ministra.

W momencie wręczenia mi tego pisma oświadczyłem, że za prawomocne uznać mogę odwołanie mnie tylko przez moich wyborców,

a tego rodzaju działania represyjne nie służą ani uniwersytetowi, ani nie zdobędą dla władzy sympatii w społeczności akademickiej. Szerzej to rozwinąłem, gdy przeszliśmy na dyskusję do sąsiedniej sali posiedzeń. Doszedł tam jeszcze Niedzielski, który zresztą później, jako I sekretarz partii, skierował listy z podziękowaniami za pełnienie w trudnym czasie obowiązków rektorskich, do Stasia i do mnie, ale już nie do Władka Bojarskiego.

W czasie tego posiedzenia, pod wpływem naszych głosów Sablik, nieopatrznie dlań, złożył zobowiązanie przyjazdu jesienią na któreś z posiedzeń Senatu. Miał tam przedstawić reprezentantom społeczności uniwersyteckiej szersze uzasadnienie i wyjaśnienie powodów usunięcia naszej trójki. I rzeczywiście, w końcu, przyjechał do Torunia 21 X 1982 r. Zaproszono na posiedzenie Senatu i naszą trójkę. Przygotowaliśmy wówczas, noszące datę 28 IX 1982 r., oświadczenie, które odczytał Stanisław. Było ono wykładnią naszych poglądów. Doszło do zasadniczej dyskusji, ja też dosyć mocno występowałem, w wyniku czego p. wiceminister w niektórych punktach zgodził się po części z argumentami naszej strony. Tego rodzaju dyskusja bardzo nie spodobała się lokalnym kręgom partyjnym i policyjnym i podobno miała jakiś wpływ na szybkie pozbycie się Sablika przez nieczłowieka „epuratora” – ministra, pułkownika rezerwy, prof. Benona Miśkiewicza, z poznańskiego UAM-u.

Wracając do 4 VIII 1982 r., warto przytoczyć in extenso dokument odwołania mojej osoby. Oto jego treść: „Warszawa, dnia 4 [ręcznie wpisane] sierpnia 1982 r. Obywatel doc. dr hab. Sławomir Kalemka, Prorektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na podstawie art. 13, ust. 4, ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym [w maju 1982 r. uchwalono nową ustawę!] Dz. U. z 1973 r. nr 32, poz. 191 – odwołuję Obywatela Docenta ze stanowiska prorektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu z dniem 4 sierpnia 1982 roku. Jednocześnie wyrażam obywatelowi Docentowi podziękowanie za całokształt jego pracy dla Uczelni. W/z Ministra, Podsekretarz Stanu – mgr Jerzy Sablik”. [Pieczęć okrągła ministerstwa]. To prawdziwa logika PRL-u: praca godna „podziękowania, za całokształt”, jest podstawą do zwolnienia!

Tegoż 4 VIII późnym popołudniem pojechałem ze Stasiem do jego zagrody w Smogorzewcu. Przyjechało tam też kilku innych kolegów uniwersyteckich. Był prof. Michał Dembiński. Gdy rozważaliśmy przy kolacji – spożywanej na dworze – ostatnie wydarzenia, nie spodziewanie zajechał samochód terenowy, wiozący „elektryków” dla rzekomego sprawdzenia, czy nie należy wymienić licznika. Tyle że licznik ten był całkiem niedawno wymieniany. Nietrudno było poznać, który z dwóch elektryków, jacy weszli na podwórze, jest specjalistą z całkiem innej dziedziny. Prawdziwego elektryka poczęstowałem kieliszkiem wódki, a temu drugiemu powiedziałem: „Pan zapewne prowadzi wóz, to Pana nie poczęstuję!” Zresztą był ze mną zgodny. Wielu takich „elektryków”, wyposażonych w imponujące torby, kręciło się po i wokół akademików i stołówek w okresie strajków studenckich i w pierwszych miesiącach stanu wojennego.



Rektorzy UMK 1982. Od lewej: prof. J. Kopcewicz, prof. S. Kalemka, prof. S. Dembiński i prof. W. Bojarski

fol. A. Dauksza-Wisniewska

W jakieś dwa tygodnie po nas usunięto zespół rektorów uniwersytetu we Wrocławiu. Była to ostatnia z ekip kierowniczych uczelni wyrzuconych ze stanowisk w tamtym czasie. Postąpiono tam bardziej przebiegle niż z nami. Odwołano jedynie rektora Łukaszewicza, choć podobno próbował za nim wstawić się prymas Glemp. W tej sytuacji jego prorektorzy, poza jednym, który się cofnął, a wśród nich i Wojtek Wrzesiński, sami złożyli rezygnację, minister je oczywiście skwapliwie przyjął.

Na uczelni toruńskiej wówczas dalszej „czystki” nie prowadzono. Jedynie we wrześniu sami złożyli rezygnację, nie widząc możliwości dalszego działania w nowych warunkach, dziekan Wydziału Prawa i Administracji, stary AK-owiec z Rzeszowskiego, znawca prawa morskiego, prof. Łopuski, oraz lojalna z nim prodziekan doc. Alicja Grześkowiak.[...]

Powracając do 1982 r., przypomnieć warto, że niezadługo po wyrzuceniu nas z rektorstwa, chyba w październiku, pozbyto się ze stanowiska I sekretarza KW PZPR w Toruniu tow. Edmunda Hezę zwanego przez niektórych uniwersyteckich partyjnych „towarzyszem Tezą”. Ten był adiunkt w Instytucie Historii i Archiwistyki UMK, a wcześniej był kleryk, może już nawet diakon w seminarium OO. Misjonarzy, odegrał pierwszorzędną i aktywną rolę w atakach na Uniwersytet, jego władze, też na uniwersytecką organizację partyjną. Kiedy jednak wypełnił swą niewdzięczną rolę w trudnym dla partii okresie, jesienią 1981 r. i w pierwszych miesiącach stanu wojennego, stał się niewygodny dla aparatu partyjnego. Zbyt poważnie i dosłownie traktował swoje obowiązki, ale też swoich podwładnych. Na uczelnię chyba w ogóle nie zamierzał wracać, bo i nie bardzo miał po co, przez zdecydowaną większość kolegów był ignorowany, a ponadto przez długoletnie sekretarzowanie wyjałowił swój warsztat historyka starożytności. Poszedł więc do Warszawy, gdzie przez kilka lat pilnował sprzątaczek jako wicedyrektor w resortowym instytucie Ministerstwa Kultury i Sztuki. Później przeszedł do KC na jakieś urzędnicze stanowisko średniego szczebla. [...]

Przypadek Hezy jest jednym z wielu pokazujących, jak ludzie, nawet uczciwi i stojący na pewnym poziomie intelektualnym, gdy wciągnięci zostaną w tryby partyjnej kariery, zostają zmarnowani. Heza miast po latach zostać potrzebnym i szanowanym profesorem dziejów Grecji starożytnej, stał się szkodnikiem własnego Uniwersytetu.

Sławomir Kalemka

Autor był w omawianym okresie prorektorem ds. ogólnych i rozwoju Uczelni, natomiast w latach 1990-1993 – z wyboru – rektorem UMK. Publikowane fragmenty wspomnień pochodzą z tekstu zamieszczonego w całości w „Głosie Uczelni” 2002, nr 7-8 oraz w wersji internetowej pisma. (red.)



prof. A. Dauksza-Wisniewska

Retoryka dla ludzi

Rozmowa z mgr. BARTOSZEM AWIANOWICZEM, najlepszym absolwentem UMK w roku akademickim 2001-2002

– Co kryje się za tytułem Pana pracy magisterskiej, przygotowanej pod opieką prof. Włodzimierza Appela: „Z teorii progymnasmatyycznej Aptoniososa”?

– Brzmi to rzeczywiście trochę obco, tymczasem owe progymnasmata, czyli – mówiąc po polsku – wstępne ćwiczenia retoryczne, były podstawą systemu edukacyjnego mniej więcej od czasów Cesarstwa Rzymskiego aż do wieku XVIII. Również w Polsce. Właściwie każdy uczeń kolegium jezuickiego, gimnazjum akademickiego – takiego, jakie istniało np. w Toruniu, a już na pewno student Akademii Krakowskiej, doskonale wiedział, kim był Aptonios i czym były progymnasmata. Jednak rzeczywiście od połowy wieku XVIII ten tor edukacji retorycznej zaczął zanikać.

– Przez kilka miesięcy, do końca lipca tego roku, pracował Pan jako asystent w Katedrze Filologii Klasycznej, prowadząc również zajęcia. Jak wspomina Pan to doświadczenie? Czy studenci łatwo przyswajają niezbyt obecnie popularne języki, jakimi są łacina i greka? Gdy rozmawialiśmy rok temu, wspominając praktyki w szkole, miał Pan głowę pełną pomysłów na urozmaicenie nauczania tych trudnych przedmiotów.

– Dużo łatwiej wprowadzać urozmaicenia, kiedy ma się już grupę zaawansowaną. Niestety, na początku trzeba przebrnąć przez gramatykę, chociażby w wersji okrojonej. Dopiero potem można zająć się tłumaczeniem tekstów chorałów gregoriańskich, mszy czy madrygalów, a przede wszystkim średniowiecznych tekstów świeckich, gdzie można znaleźć np. znakomite, dowcipne, rubaszne, wręcz nieprzyzwoite pieśni studenckie. Praca z takimi nieklasycznymi źródłami może dać naprawdę wiele satysfakcji.

– I odnajduje ją Pan w dydaktyce?

– Owszem, ale bardzo dużo zależy od studentów. Muszę przyznać, że miałem dwie zupełnie różne grupy, z II i III roku. Z jedną z nich współpracowało mi się ciężko. Studenci, aczkolwiek bardzo sympatyczni, nie mieli specjalnie ochoty

uczyć się łaciny. Natomiast w drugiej zauważyłem dużą motywację do pracy i po jakimś czasie widać było tego efekty.

– Obecnie rozpoczął Pan studia doktoranckie, czyli konsekwentnie podąża Pan ścieżką kariery naukowej?

– Tak, nie mam co do tego wyboru żadnych wątpliwości.

– Czego dotyczyć będzie doktorat?

– Również podręczników progymnasmatycznych, ale tym razem w większym stopniu innych autorów. Chciałbym zająć się m.in. teorią nowożytną, zwłaszcza z XVII wieku, i uchwycić dynamikę rozwoju ówczesnych ćwiczeń retorycznych.

– W trakcie studiów aktywnie uczestniczył Pan w toruńsko-wileńskim projekcie badawczym, polegającym na badaniu inskrypcji w kościołach na Litwie. Czy badania te zostały zakończone?

– Nie do końca, jednakże moja rola jest już obecnie bardziej ograniczona. O ile w pierwszym tomie, ukazującym wyniki naszych badań, który być może, ukaze się jeszcze w tym roku w Wilnie,

zajmowałem się obszernymi inskrypcjami z Katedry Wileńskiej, o tyle mój udział w planowanym drugim tomie ogranicza się do mniejszych kościołów, obejmujących mniejszy materiał badawczy. W tej sytuacji mogę się poświęcić mojemu głównemu zainteresowaniu, jakim jest szeroko pojęta retoryka.

– Czy w pracy naukowej planuje Pan zająć się również popularyzowaniem tej stosunkowo mało rozpowszechnionej i chyba jednak trudnej dziedziny nauki?

– Oczywiście. Mam nadzieję, że w trakcie pracy nad doktoratem uda mi się przygotować przekład Aptoniososa z ograniczonym komentarzem, nie tak rozbudowanym, jak w pracy magisterskiej. Wydaje mi się, że taka publikacja byłaby przydatna pedagogom i polonistom. Naprawdę wierzę, że retorykę można popularyzować. Progymnasmata zostały w dużej mierze przetworzone, lecz ciągle widać ich ślady. Chociażby politycy – często posługują się naganą, dlaczego więc nie mieliby robić tego w sposób fachowy, klasyczny. To samo dotyczy sztuki pochwały, zbijania i potwierdzenia argumentów czy też obrony tezy. Są to umiejętności przydatne właściwie każdej osobie publicznej.

– Jak wspominał Pan podczas inauguracji roku akademickiego, na studiach odnalazł Pan również szczęście w miłości.

– Tak i choć obrączka na mojej dłoni to rzecz zupełnie świeża – ślub odbył się 7 września – moją obecną żonę poznałem już na pierwszym roku studiów. Razem studiowaliśmy filologię klasyczną, teraz razem podjęliśmy studia doktoranckie. Co ciekawe, dwóch mężczyzn – spośród trzech, którzy ukończyli w tym roku nasz kierunek – utworzyło pary małżeńskie z koleżankami z roku. To może być znakomity wabik przyciągający do studiowania filologii klasycznej.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Andrzej Romański**

„Głos Uczelni” 2002 nr 10

Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK (VIII)

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

Biologia

1966

Krystyna Juźwik

1978

Krzysztof Łotocki

WYDZIAŁ CHEMII

Chemia

1960

Ewa Duńska-Stemplewska

1977

Marek Żbikowski

Bogdan Bogalecki

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Matematyka

1963

Irena Konderszko, Okseniuk

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Prawo

1952

Marian Duliński

Danuta Favre

Benigna Kantowicz-Nadurska

Stanisław Wesołowski

Zygfryd Kwidziński

Dariusz Szymiec

Seweryn Wysocki

Władysław Samacki

1954

Adela Kwidzińska

1970

Wojciech Staniszewski

1971

Anna Staniszevska, Grzecznowska

2001

Radosław Wiśniewski

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Filologia polska

1975

Grażyna Engler, Krajewska

1976

Krzysztofa Klanowska, Drzewoska

1991

Dariusz Polak

WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

Historia

1982

Krzysztof Żebrowski

WYDZIAŁ FIZYKI I ASTRONOMII

Fizyka

1975

Małgorzata Świdrska

Koszykówka

A jednak srebro!

Nasi studenci występujący z zespołem AZS UMK Golpasz Toruń w Lidze Akademickiej Koszykówki zajęli ostatecznie w sezonie 2001/2002 drugie miejsce. W turnieju finałowym rozegranym w Częstochowie, w decydującym o mistrzostwie meczu z odwiecznym rywalem AZS Akademią Rolniczą Lublin, torunianie przegrali 62:66 (w kwartach 17:18, 21:12, 13:16, 11:21). W ten sposób UMK nie obronił tytułu mistrza, który zdobywał w dwóch poprzednich edycjach Ligi (w 2000 i 2001 roku). W meczu z Lublinem punkty dla UMK zdobyli: Iciek 23, Beciński 14, Żyto 9, Radke 7, Nowak i T. Rudnicki po 5. Dla rywali najwięcej punktów zdobyli Celej 23, Olejniczak 18 i Pelczar 17.

Obok zespołów z Torunia i Lublina w turnieju finałowym wzięła udział drużyna gospodarzy – AZS Politechnika Częstochowa oraz AZS Politechnika Koszalin. Dodajmy, że był to pierwszy finał w historii LAK nierozgrywany w Toruniu. Koszykarzom z Częstochowy nie udało się w pełni wykorzystać uprzywilejowanej pozycji gospodarza. W półfinale ulegli przyszłemu mistrzowi, Akademii Rolniczej Lublin 92:98. Natomiast w drugim półfinale UMK pokonał wyraźnie Politechnikę Koszalin 89:76 (w kwartach 28:16, 24:23, 17:19, 20:18). Punkty dla torunian: Radke 33, Beciński 19, Lipiński 13, Iciek 10, Żyto 6, Nowak 6, Sadowski 2. Zawodnicy z Koszalina zajęli ostatecznie czwarte miejsce, przegrywając z Częstochową mecz o trzecie miejsce 80:92.

AZS UMK wywalczył wicemistrzostwo w składzie: Tomasz Lipiński i Tomasz Tracz (III rok, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania), Tomasz Nowak (II rok, WNEiZ), Łukasz Żyto (I rok, WNEiZ), Jacek Dzierżawski, Marcin Kojtko, Adam Iciek i Tomasz Rudnicki (III rok, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi), Tomasz Sadowski (I rok, WBiNoZ), Tomasz Beciński (V rok, Wydział Prawa i Administracji), Michał Rudnicki i Hubert Radke (II rok, Wydział Prawa i Administracji).

(A. R.)

Absolwent Biuletyn Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Gagarina 5, tel. 61-14-757

Numer przygotował: Jan Belkot,

Skład i łamanie: FIRET

Druk: MONADA, ul. Winnica 44/1a
tel. 65-10-220, fax 65-10-221

Program „Absolwent UMK”

Minęły prawie dwa lata funkcjonowania Programu Absolwent UMK prowadzonego przez Centrum Promocji i Rozwoju UMK. W tym czasie do grona posiadaczy Karty Absolwenta UMK przystąpiło ponad 2,5 tysiąca osób. Mogą one korzystać z rabatów przy zakupie różnych towarów, np. płyt i kaset, żniżek w opłatach za kursy językowe, komputerowe czy kurs prawa jazdy oraz zakupu biletów ulgowych na imprezy kulturalne. Spodziewamy się, że po jesiennej promocji Programu (wysyłka ulotek informacyjnych o Programie wraz z zaproszeniami na uroczystość wręczenia dyplomów, stoiska informacyjne na wydziałowych uroczystościach rozdania dyplomów) ta liczba jeszcze powiększy się o kilkaset osób.

Atrakcyjność Programu znacznie wzrosła wraz z pojawieniem się w październiku nowej wersji stron internetowych (www.uni.torun.pl/Absolwenci/Program). Najważniejszą nowością na stronach, oprócz nowej szaty graficznej, jest Galeria zdjęć absolwentów, mająca na celu ułatwienie wzajemnego kontaktu absolwentom. Obecnie w Galerii znajdują się zdjęcia ok. 300 osób. Wśród nowych propozycji jest również uaktualniane co tydzień hasło „W tym tygodniu z Kartą”, gdzie absolwenci mogą znaleźć aktualny repertuar Partnerów Programu – Dworu Artusa, Studenckiego Klubu „Od Nowa” i Teatru im. Wilama Horzycy. Uczestnicy programu otrzymują, wysyłany drogą e-mailową, serwis informacyjny zawierający repertuar Partnerów oraz informacje o nowościach w Programie. Serwisy są urozmaicane konkursami, w których nagrodami są bilety na koncerty, wejściówki do Dworu Artusa czy koszulki z logo UMK.

Staramy się również dawać uczestnikom Programu szansę na spotkanie w Toruniu. Pierwszą do tego okazją było zwiedzanie Centrum Astronomii UMK w Piwnicach k. Torunia w czerwcu 2002 roku. W spotkaniu brało udział ok. 50 osób. Kolejną okazją do spotkania będzie zabawa sylwestrowa organizowana przez studentów w stołówce UMK na Bielanych, także z myślą o absolwentach. Uczestnicy Programu otrzymali od nas informację o zabawie oraz ofertę taniego noclegu w Toruniu.

Z inicjatywy Programu „Absolwent UMK” została wydana karta kredytowa VISA Classic „Uniwersytet Mikołaja Kopernika” – wynik współpracy BZ WBK z UMK. Powstała ona głównie z myślą o absolwentach, jako najważniejszej grupie odbiorców tego nowoczesnego produktu bankowego.

Od października 2002 roku Programem zajmuje się nowy koordynator, niżej podpisana

Małgorzata Bujak



Jesienne „Powroty 2002”

Fot. A. Dauksza-Wiśniewska





Jesienne „Powroty 2002”

Fot. A. Dauksza-Wiśniewska

